



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXXII

NR 19 • 12 V 1999 r.

CENA 1 zł 90 gr

W numerze:

Wciąż wrze

str. 3

Podstawa
— o szkolnictwie
zawodowym

str. 4

Tyle złota ile waży
— mówi
związkowiec z USA

str. 5

Jaki patriotyzm?

str. 6

UWAGA, CZYTELNICY

W czwartek, 20 maja, w godz. 10-13 przy redakcyjnym telefonie na Państwa pytania odpowiadać będzie

Edward Wieczorek

Dyrektor Departamentu Kadr, Szkolenia i Organizacji MEN.

Prosimy dzwonić pod numery (022) 827-66-30, 826-34-20, 828-13-55

W Prisztinie mieli kilkanaście minut na spakowanie się. Później cały dzień w pociągu, żeby w końcu dotrzeć do „ziemi niczyjej” między Kosowem a Macedonią. Tam — w Blace koczowali kilka dni bez wody i dachu nad głową. I dalej w drogę. Następny przystanek to Ustankovac, NATO-wski obóz dla uchodźców. W końcu decyzyja — jedziemy do Polski. Po kilkunastodniowej tułaczce o chłodzie i głodzie 10 kwietnia dotarli wreszcie do Smoszewa pod Warszawą.

Ilir Ulaj z wykształcenia jest nauczycielem historii, podobnie zresztą jak jego żona **Zethane Ulaj**. Oboje pracowali w średniej szkole w Prisztinie. Do Smoszewa przyjechali razem z trojgiem dzieci. Najstarszy syn ma osiem lat i na imię **Afrim**, co w tłumaczeniu na polski znaczy „zbliżenie”. Jego dwa lata młodszy brat nazywa się **Zgjuhu**, to znaczy „przebudzenie”. Córeczka **Lorim** (dosłownie — wielka temperatura) ma półtora roku.

Przez sześć dni i pięć nocy koczowali w Blace na gołej ziemi — wspomina Ilir Ulaj. — Później kolejnych pięć dni spędziliśmy w Ustankovac w Macedonii. Warunki były koszmarnie. Było bardzo zimno, rozchorował się mój syn. Musiałem więc jak najszybciej opuścić obóz. Do Norwegii i Niemiec była ogromna liczba chętnych. Kiedy więc zobaczyłem, że Polska przyjmie 60 osób, natychmiast się zapisałem.

Rodzina Ulajów nigdy wcześniej nie była w Polsce. Nie znają też osobiście żadnego Polaka. Jednak jako historycy wiedzieli trochę o naszym kraju.

Jestem mile zdziwiony, że znają tu historię Albanii i Kosowa — mówi Ilir. — Polacy bardzo nam

pomogli. Przyjęli nas tak życzliwie, że ani przez moment nie czułem się tu obco. Być może dlatego rozumiemy nas tak dobrze, że sami podczas II wojny światowej doświadczylisście strasznych dni.

Ośrodek Polskiego Związku Głuchych w Smoszewie jest przepięknie położony. Dookoła mnóstwo zieleni, niedaleko Wisła. Niedługo cały budynek zajmowali uczniowie zdo-

cha czeka już kompletna wyprawka: od ubranek, aż po łóżeczko i wózek. Do ośrodka wciąż przyjeżdżają ofiarodawcy, przywożąc dla uchodźców ubrania i zabawki. Zbiórki darów organizują także okoliczne szkoły z Poczesna i Goławina.

Uchodźcy mówią, że powietrze tu u nas takie, jak w Kosowie — mówi pani Anna. — Albańczycy do Polski przyjechali pełni obaw, bo

biegunka, ale w tej chwili wszystko jest w porządku. Teraz poszukujemy psychologa władającego językiem albańskim, który mógłby z nimi porozmawiać.

Na pierwszy rzut oka trudno uwierzyć, że te uśmiechnięte i skore do zabaw maluchy tyle przeszły.

Przez kilka pierwszych dni wszyscy, a szczególnie dzieci, byli bardzo smutni, przybici — mówi Anna Filipiak. — Widać było, że głęboko coś przeżywają. Teraz chyba się już zaaklimatyzowali.

Nie znaczy to jednak, że nie myślała o dramacie Kosowa.

Codziennie między 8.00 a 9.00 wieczór w ośrodku robi się cicho — opowiada **Aneta Stawicka** z Polskiego Czerwonego Krzyża. — Wszyscy oglądają wiadomości. Dzięki antenie satelitarnej w Smoszewie można odbierać albańską telewizję. Większość z nich pozostawiła w Kosowie bliższą czy dalszą rodzinę. Teraz bardzo się o nich niepokoją.

Zethane Ulaj zostawiła w Prisztinie rodziców i dwie siostry. — Nie mam z nimi żadnego kontaktu, nie wiem gdzie są i czy w ogóle żyją — mówi tuląc do siebie córeczkę. **Nebih Buniaku**, nauczyciel języka albańskiego, poeta, dyrektor średniej szkoły w Prisztinie zostawił tam ojca. Jego brat z rodziną został w obozie w Ustankovac.

Lekarstwem na to, żeby choć na chwilę oderwać myśli od przekazywanych wciąż tragicznych wiadomości, mogłaby stać się praca. Uchodźcy szukają sobie więc jakiegoś zajęcia. Pomagają przy

Z całej niedługo wielkiej przyjaźni pozostało
im tylko obopólne poczucie krzywdy i...

ZIMNE ŁZY

ANNA WOJCIECHOWSKA

bywający zawodów w szkoleniowo-produkcyjnym zakładzie dla głuchych. Dziś z kilkudziesięciu mieszkańców pozostało jedynie kilkunastu. Ci zajmują pokoje na parterze. Uchodźcy mieszkają na piętrze.

Nasz ośrodek przyjmuje uchodźców od 1993 roku — opowiada **Anna Filipiak**, kierownik administracyjny budynku i wychowawczyni internatu. — Pierwsza grupa to byli uciekinierzy z Bośni. Później kierowano do nas pojedyncze osoby różnych narodowości. Były okresy, że mieszkali tu jednocześnie przedstawiciele nawet dwunastu nacji. Teraz mamy 60 Albańczyków, w tym 34 dzieci. Już niedługo na świat przyjdzie kolejne.

Dzięki ofiarności ludzi i zaangażowaniu różnych instytucji, na malu-

w obozie ktoś im powiedział, że będą u nas mieszkać w barakach lub w szałasach. Nie wiedzieli zatem co ich tu czeka. Ale teraz twierdzi, iż są zadowoleni z tego, że do nas przyjechali.

Na co dzień oprócz Anny Filipiak nad uchodźcami czuwają: trzy inne wychowawczynie z internatu, personel pomocniczy oraz pielęgniarka. Dwa razy w tygodniu do ośrodka przyjeżdżają internista i stomatolog. W razie potrzeby do dyspozycji jest także pediatra z Zakroczymia.

Po przyjeździe albańskich uchodźców byliśmy zaskoczeni ich stanem zdrowia — relacjonuje **Magdalena Sodel**, dyżurna pielęgniarka. — Poza drobnymi infekcjami nie było większych dolegliwości. Niektóre dzieci męczyły wymioty lub

Rozmowy pozorowane

Miało być tak — zespół złożony z przedstawicieli MEN, związków zawodowych, samorządu terytorialnego miał wspólnie opracować m.in. projekt strategii zmian finansowania wynagrodzeń w oświacie, uwzględniającej skutki wynikające z nowelizacji Karty Nauczyciela. Tymczasem jest całkiem inaczej — strona ministerialna za wszelką cenę dąży do szybkiego znowelizowania Karty nie przedstawiając tego, co było warunkiem sine qua non całej tej operacji, czyli długofalowego planu finansowania oświaty, potwierdzonego przez ministra finansów. Wygląda więc, że zgoda na tę metodę działania to zgoda, by nauczyciele stracili to, co mają, nie uzyskując w zamian nic!

ZNP już od kilku miesięcy ostrzega, do czego prowadzą forsowane przez MEN projekty nowelizacji. Wiodą one do odebrania resztek poczucia bezpieczeństwa i stabilizacji w zawodzie, wprowadzenia ruchomego czasu pracy, negocjowanego co roku z dyrektorem szkoły, poddania pedagogów nieustannej ocenie bez możliwości skutecznego odwołania się od niesprawiedliwych jej wyników. Przyjęcie propozycji MEN, to także zgoda na dowolne dysponowanie przez samorząd wysokości dodatku funkcyjnego, za trudne warunki pracy, mieszkaniowego, wiejskiego. A to oznacza, iż nie ma dziś żadnej pewności, że ci, którzy otrzymują je teraz, będą otrzymywali także jutro.

Niepokój ZNP budzą ponadto próby pomijania w projekcie nowelizacji roli związków zawodowych i umacnianie pozycji dyrektora jako jedyne go arbitra w każdej sprawie. Nauczyciel wie, że będzie nieustannie oceniany, ale nie wie wedle jakich kryteriów. Obawia się też, że długo będzie dochodził do stabilizacji zawodowej.

ZNP nie wyraża również zgody na widełkowe pensum, uznając to rozwiązanie jedynie za jedną z dróg poszukiwania oszczędności, która powodować może wiele niepotrzebnych konfliktów.

Zgodnie z zamierzeniami MEN, znowelizowana Karta Nauczyciela ma wejść w życie tuż po wakacjach. Jest to więc już ostatni dzwonek na wspólne solidarne działania wszystkich związków zawodowych w obronie tego, co z takim trudem zostało przed laty wywalczone. Czy w imię partykularnych ambicji wszystko to należy zaprzepaścić, w zamian otrzymując mglistą obietnicę „świetlanej przyszłości”?

W tej sytuacji wcale nie retoryczne jest pytanie, czy związek zawodowy może wyrazić na to zgodę? I co czynić, gdy racjonalne argumenty podczas dotychczasowych negocjacji nowelizacji Karty Nauczyciela są natychmiast przez stronę ministerialną odrzucane?

HALINA DRACHAL





W ZWIĄZKU

16 kwietnia Zarząd Oddziału ZNP w Toruniu zorganizował w Brodnicy naradę prezesów ognisk. Uczestniczył w niej wiceprezes ZG ZNP Jarosław Czarnowski. Dyskutowano o sytuacji w oświacie oraz o aktualnych problemach działalności ogniw ZNP.

20 kwietnia zebrał się Społeczny Komitet Budowy Pomnika Nauczycieli Tajnego Nauczania 1939—1945. Omawiano stan prac dotyczących wzniesienia pomnika. W spotkaniu wzięli udział wiceprezes ZG ZNP Jarosław Czarnowski. Komitet ponownie zwrócił się z apelem o wnoszenie wpłat na ten cel, chociażby symbolicznej złotówki od każdego członka ZNP. Należy je przekazywać na konto: **Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego, Warszawa, ul. Smulikowskiego 6/8, PBK S.A. III O/Warszawa, 11101024-7719-2700-1-18** z dopiskiem „Na Pomnik”.

23 kwietnia wiceprezes ZG ZNP Janina Jura uczestniczyła w posiedzeniu Komisji Oświaty gminy Węgierska Górka. Jej tematem były problemy funkcjonowania oświaty po wdrożeniu reformy oświaty, m.in. sprawy struktury, sieci szkół, zatrudnienia nauczycieli.

23 kwietnia w Gdańsku odbyła się narada działaczy ZNP z terenu województwa pomorskiego z udziałem wiceprezesa ZG ZNP Jarosława Czarnowskiego. Omawiano aktualną sytuację w oświacie i środowisku nauczycielskim oraz funkcjonowanie Związku w nowym podziale administracyjnym.

26 i 27 kwietnia odbywały się ogólnopolskie obchody XIV Nauczycielskiego Dnia Pamięci i Pokoju. Uczestnicy przeszli w Marszu Milczenia trasę z obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu do Brzezinki, oddając hołd ofiarom nazizmu. Odwiedzili też Dom Polski w Cierlicku w Czechach, gdzie mieści się muzeum słynnych polskich pilotów Żwirki i Wigury oraz złożyli kwiaty pod pomnikiem na tzw. Żwirkowisku, miejscu ich tragicznej śmierci.

Od 26 do 30 kwietnia zorganizowano wspólne posiedzenia

prezdydów Zarządu Głównego ZNP oraz Związku Pracowników Oświaty i Nauki Ukrainy. Pierwsza część obrad odbyła się w Sanatorium ZNP w Nałęczowie. Omawiano sytuację oświaty w okresie przemian społeczno-gospodarczych, aktywizację zawodową nauczycieli w okresie grożącego im bezrobocia, spowodowanego reformą systemu oświaty i innymi czynnikami (np. niż demograficzny) oraz działania ostrońowe Związku wobec nauczycieli zwalnianych z pracy. Druga część obrad toczyła się we Lwowie i była poświęcona dalszej współpracy obu związków z uwzględnieniem nowych form współdziałania. Członkowie Prezydium ZG ZNP zwiedzili Lwów, m.in. Cmentarz Łyczakowski. **LB**

W OŚWIACIE

W kraju

Międzynarodowe matury

Absolwenci pięciu szkół: dwóch z Warszawy, po jednej z Gdyni, Poznania i Wrocławia zdawali 3 maja pisemny test z języka angielskiego. Pomimo święta rozpoczęły się egzaminy międzynarodowej matury — International Baccalaureate. Przeprowadza się je bowiem w tym samym czasie i z tych samych przedmiotów na całej północnej półkuli w kilkuset szkołach. Uczniowie będą jeszcze zdawać egzaminy z matematyki, chemii, geografii, biologii, historii, polskiego oraz języków obcych. Wyniki poznają dopiero pod koniec czerwca, gdyż zaktualizowane oceniane są przez IB w różnych krajach. Centrum Egzaminacyjne w Cardiff w Wielkiej Brytanii przesyła wynik do International Baccalaureate Organisation w Genewie. Na tej podstawie IBO w Genewie wystawia dyplom matury międzynarodowej. Maturzyści IB mają prawo ubiegać się o przyjęcie bez egzaminów do najlepszych uczelni świata, m.in.: Oxfordu, Cambridge, Yale i Harvard.

Słowacki w Krzemieńcu

Pozarządowa fundacja polsko-ukraińska „Most”, działająca pod patronatem premierów obu krajów, za-

muje się ratowaniem zabytków. W pierwszej kolejności będzie to Kamieniec Podolski. Jeszcze w tym roku ma być też otwarte w Krzemieńcu, w miejscowym dworcu, gdzie urodził się Juliusz Słowacki, muzeum jego imienia. Obecnie mieści się tu tylko biblioteka imienia naszego wieszczki, a w miejscowym muzeum regionalnym jest jedynie dział poświęcony poecie.

Dyskusja o prawach dziecka

W Sejmie odbyła się dwudniowa konferencja z okazji dziesięciolecia Konwencji o Prawach Dziecka. Organizatorami byli: PAN, Instytut Pracy i Spraw Socjalnych, sejmowa Komisja Rodziny oraz Biuro Studiów i Ekspertyz Kancelarii Sejmu. Dyskutowano o sytuacji polskich dzieci. Przedstawicielka GUS stwierdziła, że 90 proc. osób żyjących poniżej biologicznego minimum egzystencji (w Polsce szacuje się ich liczbę na ok. 2 mln) nie ukończyło szkoły średniej. Reprezentantka IPISS stwierdziła, że w rządowym programie polityki prorodzinnej nie sprecyzowano priorytetów, a na sam program nie zagwarantowano pieniędzy w budżecie. Podkreślano w dyskusji, że szczególnej pomocy potrzebują dzieci wiejskie i ubogie. Przede wszystkim trzeba inwestować w ochronę zdrowia i edukację. Aktualnie, według dyrektora Instytutu Pracy i Spraw Socjalnych, tylko 10 proc. dzieci wiejskich kończy szkołę średnią.

Dla młodych naukowców

Na Zamku Królewskim w Warszawie odbyła się uroczystość wręczenia dyplomów laureatom konkursu „Stypendia krajowe dla młodych naukowców, zorganizowanego przez Fundację na rzecz Nauki Polskiej”. W tym roku roczne stypendia w wysokości 16320 zł (wolnych od podatku) przyznano 101 młodym naukowcom. Wśród tegorocznych stypendystów najwięcej jest biologów — 16, chemików — 13 i medyków — 10.

Tym razem „Ogniem i mieczem”

Tematem trzeciego Konwersatorium Dialogu i Uniwersalizmu na Uniwersytecie Warszawskim był film Jerzego Hoffmana „Ogniem i mieczem”. Uczestniczyli w nim historycy, filozofowie, politycy polscy i ukraińscy różnych opcji.

Prezent ambasadora

John McGregor, ambasador Wielkiej Brytanii w Polsce, przekazał wychowankom z Towarzystwa Przyjaciół Dzieci Warszawa Praga-Północ komputer Pentium. Będzie on służył dzieciom z rodzin wielodzietnych, alkoholowych i kryminalnych. W czterech placówkach TPD Pragi-Północ znajduje opiekę około 300 dzieci w wieku od 6 do 14 lat.

Program Pride

Towarzystwo „Nasz Dom” rozpoczęło w kwietniu realizację programu Pride na licencji amerykańskiej. Ma on pomóc w rozwiązywaniu problemów wychowawczych w rodzinach zastępczych, w których żyje w Polsce około 50 tys. dzieci. Do kursu przystąpili już pracownicy ośrodków adopcyjnych, którzy z kolei zorganizują podobne zajęcia dla osób starających się o adopcję dziecka i mających już przybranych podopiecznych. Jedni są entuzjastycz-

nie nastawieni do proponowanej metody. Niektórzy praktycy, jak Elżbieta Podczaska z ośrodka adopcyjnego w Warszawie przy ul. Nowogrodzkiej ma krytyczne spojrzenie. Uważa, że Pride powieli już dawniej stosowane metody. To czy Pride sprawdzi się w naszym kraju, będzie można mówić za kilka lat.

Powitanie wiosny

W stołecznej Szkole Podstawowej Specjalnej nr 111 przy ul. Różanej na Mokotowie otwarto nową salę dla dzieci z klasy życia. Z tej okazji dzieci przygotowały krótką inscenizację pt. „Powitanie wiosny”, a także pokaz tańca. Dzięki pomocy sponsorów zakupiono piękne meble, sprzęt radiowo-telewizyjny, przyrządy do ćwiczeń i masażu. W klasach życia maluchy uczą się podstawowych czynności, jak np. przygotowywania posiłków.

Stop narkomanii

Zarząd gminy warszawskiego Ursynowa postanowił położyć tamę szerzącej się narkomanii wśród uczniów. W tym celu wyasygnował ze swego budżetu określoną sumę na zakup specjalnych testerów, dzięki którym można będzie ustalić, czy dziecko miało kontakt z narkotykami. Zajmą się tym specjalnie przeszkoleni przez Ośrodek Terapii Uzależnień dla Dzieci i Młodzieży nauczyciele. Testery trafią do 13 szkół oraz trzy do punktów konsultacyjnych, gdzie zaniepokojeni rodzice będą mogli zasięgać porady.

Grunwald Matejki w Wilnie

Przy dźwiękach „Bogurodzicy” i litewskiej pieśni patriotycznej „Gdzie równinne pola” prezydenci Aleksander Kwaśniewski i Valdas Adamkus otworzyli 14 kwietnia w wileńskim Arsenale w Dolnym Zamku ekspozycję obrazu Matejki „Bitwa pod Grunwaldem”. Dotychczas interpretacja wydarzeń historycznych na polu grunwaldzkim była w obu naszych krajach całkowicie odmien- na. Wystawa jest okazją do dysput historycznych i literackich.

Na świecie

Zgromadzenie Młodych Rady Europy

Z okazji obchodów 50. rocznicy istnienia Rada Europy zorganizowała w Strasburgu w dniach 28 kwietnia — 1 maja 1999 r. spotkanie młodzieży z 40. państw członkowskich pod nazwą: **Zgromadzenie Młodych Rady Europy**. Na spotkanie przyjechało ponad 300 młodych ludzi z całej Europy, w tym 12-osobowa delegacja z Polski, wyłoniona w wyniku ogólnopolskich kwalifikacji. Wielki sukces w Strasburgu odniósł Michał Miąskiewicz, który został wybrany na przewodniczącego Zgromadzenia Młodych Rady Europy.

Michał jest uczniem klasy III o profilu matury międzynarodowej z wykładowym językiem angielskim w III Liceum Ogólnokształcącym im. Marynarki Wojennej w Gdyni. Jest tegorocznym (a także ubiegłorocznym) laureatem Ogólnopolskiej Olimpiady Języka Angielskiego. Od wielu lat znajduje się jako stypendysta pod opieką Krajowego Funduszu na Rzecz Dzieci. W 1998 roku otrzymał stypendium ministra edukacji narodowej. Jest także stypendystą Prezesa Rady Ministrów. Ma bardzo rozległe zainteresowania: muzyka, geografia, biologia, matematyka. **Z**

Olimpiady

GEOGRAFICZNA I NAUTOLOGICZNA

Olimpiada Geograficzna została wprowadzona do polskiego systemu edukacyjnego w 1974 roku na wniosek Polskiego Towarzystwa Geograficznego. Od tej chwili systematycznie co roku odbywają się trzyetapowe zawody, w których uczestniczy 1600—1700 uczniów z około 600 szkół ponadpodstawowych z całej Polski. W 1991 roku na wniosek Ligi Morskiej, Polskiego Towarzystwa Nautologicznego i organizatorów konkursu „Młodzież na Morzu”, Ministerstwo Edukacji Narodowej powołało Olimpiadę Nautologiczną, której rozgrywanie połączono z Olimpiadą Geograficzną.

W III Liceum Ogólnokształcącym im. Marynarki Wojennej w Gdyni zakończyły się 25 kwietnia br. zawody finałowe Jubileuszowej XXV Olimpiady Geograficznej i Nautologicznej. Do zawodów w Gdyni zakwalifikowało się 101 uczniów z kilkudziesięciu szkół ponadpodstawowych z całej Polski, w tym aż 7 z III LO w Gdyni. W pierwszym dniu trwania olimpiady zawodnicy musieli rozwiązać w ciągu sześciu godzin kilkadziesiąt zadań, w tym testów m.in. z zakresu geografii fizycznej, topografii, geografii matematycznej, nawigacji, geografii morza, przemysłu. W drugim dniu jej uczestnicy wzięli udział we wspólnym morskiej przygodzie — rejsie ORP Wodnik na trasie: Gdynia—Hel—Głębia Gdańska—Westerplatte—Gdańsk—Gdynia. W niedzielę odbyła się część ustna i ogłoszenie wyników olimpiady oraz wręczenie nagród laureatom w auli III LO w Gdyni. Nagrody wręczyli m.in. marszałek Sejmu RP — **Maciej Płażyński**, wiceminister edukacji — **Wojciech Książek**, dowódca Marynarki Wojennej RP — **admiral Ryszard Łukasik**, prezydenci: Gdańska, Gdyni i Sopotu, rektorzy trójmiejskich uczelni (WSM, AMW, UG) — przedstawiciele firm z całego Wybrzeża. Nagrodami były wycieczki i rejsy (Irlandia, Szwecja, Włochy, Finlandia), komputery osobiste, atlasy, lornetki, globusy. Patronat organizacyjny i honorowy nad olimpiadą pełnili: prezydent Gdyni — **Wojciech Szczurek** oraz **admiral Ryszard Łukasik** — dowódca Marynarki Wojennej RP.

Laureatami pierwszego miejsca w olimpiadzie geograficznej zostali: **Artur Janusz** (I LO Krosno), **Szymon Fidziński** (LO Dębica), **Dominik Niszewski** (XIV LO Wrocław), **Jarosław Działek** (LO Sucha Beskidzka). Drugiego miejsca: **Weronika Kloc** (III LO Gdynia), **Karol Wolff** (III LO Gdynia), **Piotr Lizukow** (III LO Gdynia), **Jarosław Tusiński** (VI LO Gdynia), **Michał Plakwicz** (LO Żuromin), **Magdalena Bieroza** (II LO Warszawa), **Tomasz Józwicki** (II LO Olsztyn). Pierwsze miejsce w olimpiadzie nautologicznej zajął **Krzysztof Dąbrowski** (XX LO Lublin), drugie: **Tomasz Józwicki** (II LO Olsztyn), trzecie miejsce: **Jarosław Tusiński** (VI LO Gdynia).

Z okazji 25-lecia olimpiady ogłoszony został ranking najlepszych szkół pod względem geograficznych sukcesów we wszystkich 25 olimpiadach: I miejsce zajęło III LO w Gdyni (47 uczestników zawodów finałowych, w tym laureatów i finalistów), II miejsce zajęło VI LO w Gdyni, III — II LO w Inowrocławiu.

Wśród nauczycieli największymi sukcesami mogą się poszczycić: **Krystyna Tomczyk** z VI LO w Gdyni, **Zofia Łapińska** z I LO w Łapach, **Zbigniew Zygora** z II LO w Inowrocławiu, **Wiesław Kosakowski** z III LO w Gdyni, **Barbara Rudko** z I LO w Bielsku Podlaskim, **Jorthanis Lazopoulos** z V LO we Wrocławiu. **Z**

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 5 maja 1999 r. zmarł w wieku 88 lat śp.

Koł. CZESŁAW MADEJ

wieloletni działacz ZNP, były wiceprzewodniczący Krajowej Sekcji Emerytów i Rencistów, były członek Prezydium Zarządu Okręgu ZNP w Katowicach.

Cześć Jego Pamięci!
Zarząd Okręgu ZNP w Katowicach

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci śp.

Koł. WIKTORA MUSIAŁA

wieloletniego nauczyciela, zasłużonego działacza związkowego. Za wieloletnią, sumienną i zaangażowaną pracę był nagradzany i odznaczany m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Złotą Odznaką ZNP. Uroczystości pogrzebowe odbyły się 26 kwietnia 1999 r. na cmentarzu w Puszczkowie.

Będziemy o Nim pamiętać!
Zarząd Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego w Kaliszu

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.
Telefony: 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. **Centrala:** 826-10-11, **Fax:** 826-34-20

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: **Wojciech Sierakowski** (red. naczelny), **Maria Aulich**, **Halina Drachal** (sekr. red.), **Teresa Konarska**, **Danuta Kowalewska-Kujawska**, **Barbara Kozarska** (kier. działu technicznego), **Witold Salański**, **Joanna Skrobisz**, **Krystyna Strużyńska** (kier. działu edukacji i wychowania), **Henryka Witalewska** (kier. działu związkowego i interwencji), **Anna Wojciechowska**, **Agnieszka Woźnicka**, **Alfred Zieliński** (sekr. red.), **Barbara Dziedzic** (kier. działu administracji), **Izabella Żabik** (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — **Ewa Krześniak**, **Zofia Rozum**.

Współpracują: **Lechosław Gawrecki**, **Krzysztof Karulak**, **Jerzy Korkozowicz**, **Jerzy Kraśniewski**, **Wojciech Łączyński**, **Małgorzata Pomianowska**.
Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — **Wojciech Sierakowski**.

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Nadesłanie tekstu bez wypełnionego wykazu PIT-8 (druk Ministerstwa Finansów o należnościach podatkowych) będzie traktowane jako rezygnacja z honorarium.

Wszystkim korespondentom przypominamy, że honoraria wypłacane mogą być tylko tym autorom publikacji zamieszczonych w „Głosie”, którzy przysłał nam swoje dane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, adres zamieszkania, adres właściwego Urzędu Skarbowego, numery PESEL i NIP. Nie nadesłanie powyższych danych, umożliwiających odprawienie zaliczki na podatek dochodowy, oznaczać będzie rezygnację z honorarium. Na listy w sprawach prawnych odpowiadamy wyłącznie na stronach prawnych „Głosu”.

Porad prawnych udzielamy także telefonicznie we wtorki w godzinach 11³⁰ — 14³⁰.

Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.

Skład i tamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotokładu **Włodzimierz Kozarski**

Druk: Zakłady Graficzne „Tamka” SA. W-wa, ul. Tamka 3

Trzecią w tym roku naradę prezesów zdominowały trzy tematy — wdrażanie podwyżek, emerytury i Karta Nauczyciela.

W ogniwach ZNP wciąż wrze - trwają gorące dyskusje dotyczące najżywniejszych nauczycielskich spraw. Trudno bowiem o obojętność, kiedy podwyżka płac w niektórych gminach jeszcze nie została wdrożona, a zawodowa i życiowa stabilizacja pracowników oświaty chwile się zwłaszcza wobec nowej ustawy emerytalnej i zaproponowanej przez MEN nowelizacji Karty Nauczyciela. Właśnie tym palącym problemem poświęcone było spotkanie prezesów okręgów, które odbyło się 6 maja.

Najwięcej uwagi poświęcono wdrażaniu podwyżek płac. Okazało się, nie po raz pierwszy niestety, że są jeszcze w kraju takie gminy, które podwyżek nie wypłaciły. Jak wynikało z dyskusji najwięcej problemów mają powiaty, które są organami prowadzącymi szkoły średnie. **Marian Peters** z Elbląga (województwo warmińsko-mazurskie) stwierdził, że w ich regionie kłopoty są spowodowane głównie tym, iż województwo jeszcze nie posiada budżetu, a powiaty, szczególnie ziemskie, nie będą miały w czerwcu pieniędzy na wypłaty poborów swoim pracownikom, nie mówiąc już o wykonaniu zadań oświatowych. W takich przypadkach niezwykle ważna jest właściwa współpraca nauczycielskich związków z samorządami. Musimy wspólnie wykorzystać ustawowe możliwości powiększenia lokalnego budżetu do 15 proc., poprzez zadłużenie w skarbie państwa — mówił Marian Peters.

Prezesi okręgów zwracali uwagę, że najwięcej problemów było — i jest — z wdrażaniem podwyżki pracowników administracji i obsługi. Mówili o tym między innymi: **Krzysztof Wika** ze Szczecina, **Teresa Jasztal** z Wrocławia, **Bożena Mania** z Zielonej Góry, **Krzysztof Baszczyński** z Łodzi, **Andrzej Eckert** z Leszna. Wiele samorządów, jak się okazuje, nie wypłaciło jeszcze żadnych pieniędzy pracownikom obsługi. Dotyczy to gmin, ale części powiatów, których budżety nie są w stanie udźwignąć powierzonych im zadań. Jeśli dochodzi do tego zaniżenie subwencji, problemy rosną. Stało się tak w Gorzowie, gdzie — jak poinformowała **Grażyna Wojciechowska** — subwencję zaniżono o 14 milionów zł. Miasto zaciągnęło kredyt, aby wypłacić zwaloryzowane pobory nauczycielom i pozostałym pracownikom szkół.

Kłopoty powiatów z budżetami mogą też prowadzić do sytuacji, w której część subwencji oświatowej wykorzystuje się na

inne cele. Mówili o tym **Andrzej Eckert** i **Andrzej Radzikowski** z Siedlec, który zwrócił jednocześnie uwagę na argumentację tych gmin, które nie wypłaciły należności za marzec — twierdzą one mianowicie, że nie dostały na ten cel środków w subwencji.

Kłopotów z wypłatami nie było właśnie tylko tam, gdzie wcześniej podpisany został układ zbiorowy pracy lub regulamin wynagradzania, o tym, jak ważne to dokumenty — mówił m.in. **Stanisław Kłak** z Przemyśla, a **Jadwiga Ziętek** z Częstochowy, **Teresa Jasztal** i **Andrzej Radzikowski** zwracali uwagę na ogromną rolę Związku w przygotowaniu do podpisywania układów i regulaminów płacowych. **Stawomir Broniarz**, prezes ZNP, w pod-

WCIAŻ WRZE

sumowaniu przypominał, że prawo umożliwia działania w tym zakresie na poziomie oddziałów, które mają prawo negocjowania wszelkich porozumień w tych sprawach. Ich rola znacznie w ten sposób wzrasta.

Najwięcej emocji wzbudził projekt nowelizacji Karty Nauczyciela. Omówił go **Jarosław Czarnowski**, wiceprezes ZG ZNP. Podkreślił on, że nie ulega wątpliwości. Jednak zmiany zaproponowane przez resort, a konsultowane w okręgach — godzą w stabilizację zawodową nauczycieli. Środowisko związkowe nie może więc w pełni ich zaakceptować. W kwietniu skierowany został na ręce **Ireny Dzierzgowskiej**, podsekretarza stanu w MEN, list, w którym ZNP formułuje uwagi do roboczego projektu Karty. Dyskutując o nim prezesi okręgów zwracali uwagę na zagrożenia, jakie niesie ze sobą tak dla nauczycieli, jak i dla związków zawodowych działających w oświacie. Przestrzegano między innymi, że nowelizacja Karty może przynieść redukcję zatrudnienia wynikającą z widełkowego pensum. Związkowcy obawiają się zwłaszcza dążenia organów prowadzących szkoły do realizowania jego górnej granicy i związanej z tym likwidacji etatów.

Zwrócono też uwagę na fakt, że projekt całkowicie podporządkowuje pracowni-

ków dyrektorowi szkoły, co oznacza także redukcję roli związków zawodowych. Środowisko związkowe nie może zatem tego zaakceptować. Rozważano więc, czy udział reprezentacji ZNP w rozmowach na temat Karty prowadzonych w MEN to negocjacje, czy tylko przyjmowanie do wiadomości ustaleń resortu. Nasze stanowisko właściwie nie interesuje strony rządowej, mówili prezesi, tym bardziej więc musimy protestować. I to głośno. Najwięcej zwolenników miały związkowe pikety przed siedzibami województw. Jednocześnie jednak podkreślano, że członkowie Związku w terenie obawiając się o swoje miejsca pracy, nie są gotowi do bardziej radykalnych działań, które mogłyby zagrozić ich życiowej stabilizacji.

Trudno jednak pokornie godzić się na wszystkie proponowane przez MEN zmiany, stwierdzali prezesi okręgów. W maju i na początku czerwca odbywać się więc będą pikety przed urzędami wojewódzkimi. Związkowcy zamykają swój

sprzeciw wobec najbardziej niepokojących propozycji nowelizacji Karty Nauczyciela i wobec nie wszędzie wdrożonej podwyżki uposażeń. Będą się też domagać zaliczenia zawodu nauczyciela do zawodów o szczególnym charakterze. — W raporcie specjalnej komisji ustalającej zawody i stanowiska pracy o szczególnym charakterze nie znaleźliśmy się — poinformował prezes **Stawomir Broniarz** — a to wyklucza ewentualne emerytury pomostowe i utrzymanie obniżonego wieku emerytalnego. Proponuje się związkowi zawodowemu negocjowanie wykupienia emerytur pomostowych, co skłania do myślenia, że jedynym podtekstem decyzji o wykluczeniu nauczycieli z grupy zawodów o szczególnym charakterze jest podtekst ekonomiczny. Prezesi zdecydowali więc, że w pikietach wojewódzkich będą protestować przeciwko takim zamierzeniom.

*

Na zakończenie spotkania **Janina Jura** wiceprezes ZG ZNP, poinformowała, że MEN zapewnił środki na zorganizowanie dla wskazanych przez Związek 175 osób, kursów edukatorów. Umieszczenie kolejnych grup doskonalenia w ośrodkach ZNP pozwoli jednak na szkolenie dla 200 nauczycieli związkowców. Cóż, dobre i to.

MARIA AULICH

Kolejne spotkanie przedstawicieli MEN, związków zawodowych oraz reprezentantów samorządów i innych resortów poświęcone nowelizacji Karty odbyło się 7 maja.

POBOŻNE ŻYCZENIA

Już na wstępie dyrektor departamentu kadr **Edward Wieczorek**, odniósł się do opinii i sugestii zgłaszanych wcześniej przez Związek Nauczycielstwa Polskiego i przedstawił szczegółowo zmiany zapisów w stosunku do ostatniej redakcji projektu.

— Niestety, najważniejsze uwagi nie zostały uwzględnione. Nie możemy zgodzić się na zapisy, które pogarszałyby warunki pracy i płacy nauczycieli. Mówiąc wprost, uważamy ten projekt za dokument restrukturyzacyjny — powiedział wiceprezes ZNP **Jarosław Czarnowski**. Zaproponował następne spotkanie, na którym obecny byłby przedstawiciel ministra finansów, który potwierdziłby czy proponowane przez MEN środki na wynagrodzenia są realne. Wyraził też chęć zapoznania się ze stanowiskiem innych związków.

Ryszard Grzywiński z „Solidarności” wyraził zdziwienie, iż zespół, który miał pracować nad płacami, w istocie zajmuje się projektem nowelizacji Karty.

Mimo że wcześniej dyrektor **Wieczorek** poinformował, że jest to ostatnie spotkanie zespołu, a ten projekt Karty zostanie już przedstawiony kierownictwu MEN, po czym będzie przesłany do uzgodnień międzyresortowych — przychylił się do postulatu ZNP, by wyznaczyć jeszcze następne spotkanie jako, że „warto się spotykać i rozważać”. Przyjęto termin 2 czerwca.

Resort przygotował „Średniookresowy Program Finansowania Edukacji w Latach 2000-2002”, do którego związki ustosunkują się na następnym spotkaniu.

Dyskusja o płacach ma tylko sens wówczas, gdy będziemy mieć potwierdzenie symulacji płacowych przedstawionych przez MEN, a potwierdzonych przez Ministerstwo Finansów — jeszcze raz podkreślił to wiceprezes **J. Czarnowski** z nadzieją, że przedstawiciel tegoż resortu przybędzie na następne spotkanie.

Zdaniem związków nie można dokonywać symulacji płacowych opartych o pobożne życzenia. Trzeba znać przynajmniej w zarysie możliwości finansowania. MEN przedstawia odmienny punkt widzenia, twierdząc, że należy proponować konkretne symulacje z tabelami wynagrodzeń i skutkami finansowymi ich wdrożenia po to, by resort finansów mógł się do tego odnieść...

TERESA KONARSKA

Reforma to dobry samochód, ale brak w nim benzyny — mówiono na Krajowej Konferencji Dyrektorów Szkół.

BEZ PALIWA

Wśród pół tysiąca uczestników, którzy przybyli do Warszawy z całej Polski na zorganizowaną przez MEN konferencję, było ponad 300 dyrektorów szkół podstawowych, 153 — ponadpodstawowych oraz 12 nowo wybranych dyrektorów gimnazjów. Byli też reprezentanci kuratorów oświaty, WOM-ów, a także gmin i powiatów. Wcześniej dyrektorzy nadsyłali ankiety na temat problemów związanych z reformą, przekazywali swoje wątpliwości i pytania, na które zaproszeni przedstawiciele władz mieli odpowiedzieć. Najwięcej pytań dotyczyło kwalifikacji nauczycieli oraz — co nie dziwi — spraw finansowych. Niestety, nie przybył zaproszony na spotkanie **Jerzy Miller**, sekretarz stanu w Ministerstwie Finansów, ani minister Edukacji **Mirosław Handke**.

Uczestnicy konferencji nie usłyszeli wprawdzie odpowiedzi na szczegółowe pytania dotyczące sytuacji nauczycieli, finansowania oświaty i funkcjonowania ich placówek po reformie, mogli za to poczuć się docenieni. Już otwierającą spotkanie **Irena Dzierzgowska**, sekretarz stanu w MEN, podkreśliła szczególną rolę dyrektorów, którzy teraz przejmują pałeczkę reformy w swojej ręce. Zaakcentował to również **Kazimierz Marcinkiewicz**, sekretarz stanu w Kancelarii Premiera i przewodniczący Rady Konsultacyjnej ds. Re-

formy Edukacji Narodowej, który porównując reformę do samochodu bez benzyny, powiedział:

— Kiedy jeździłem maluchem, wyprzedzałem nawet mercedesy, bo najważniejszy jest kierowca. Reforma uda się, ponieważ dyrektorzy szkół są przygotowani, by ten samochód poprowadzić dobrze.

Aby jednak tak się stało, nie mogą być pozostawieni sami sobie. **Lechosław Gawrecki**, dyr. Studium Doskonalenia Menedżerów w Kaliszu, mówiąc o konieczności szkoleń wyraził obawę, że niektóre uczelnie mogą wietrzyć w tym interes, zatem istnieje potrzeba powołania jakiejś formy nadzoru.

Udział w konferencji był dla wielu okazją do podzielenia się swoimi obawami. **Alicja Jordan**, dyrektor przedszkola w Nędzy, zwróciła uwagę na problem kosztów pobytu dziecka w przedszkolu. Ubolewała, że władze nie doceniają znaczenia przedszkoli.

— To my — przekonywała — wzbudzamy postawy, które za kilkanaście lat mają zaowocować doktoratem.

Z kolei **Piotr Zieliński**, dyrektor Szkoły Podstawowej w Suwałkach, zwrócił uwagę na trudną sytuację klas integracyjnych, na które samorządom brakuje pieniędzy.

— Cztery lata temu przy przychylności władz miejskich organizowaliśmy pierw-

szy oddział integracyjny, jednak z powodu niewystarczającej subwencji następnych już nie będzie — powiedział.

Krytycznie ocenił fakt, iż w ramowym planie nauczania nie doceniono multimedialnych, przede wszystkim Internetu. Kiedy stwierdził, że dwie godziny informatyki do podziału z techniką to stanowczo za mało, sala zgłuszyła mu brawa.

Nie zabrakło również głosów przedstawicieli samorządów. **Bogdana Wiącka**, kierownika Gminnego Zespołu Oświatowego w Łukowie, niepokoił konieczność rozdzielania gimnazjów od szkół podstawowych, o ile mieszczą się w jednym budynku. Z punktu widzenia samorządowców wygodniej byłoby stworzyć zespoły szkół, a to ze względu na skomplikowaną kwestię podziału majątku pomiędzy dwie jednostki organizacyjne. Poruszył również kwestię finansowania oświaty w gminach, przekonując, że idea bonu nie ma racji bytu w sytuacji, kiedy koszty utrzymania ucznia są różne w poszczególnych placówkach, w gminie Łuków na przykład wahają się od 2000 do 6000 zł.

Jerzy Lackowski, kurator oświaty w województwie małopolskim, rozłożył wizję szkoły ciekawej, sprawiedliwej i wymagającej, która powinna zastąpić szkołę trzech „Z” — zakuć, zdać, zapomnieć, a do stworzenia której potrzeba jasnych i dobrych standardów wymagań. Podkreślił, że proces reformowania nie zakończy się nawet za 11 lat, bo rzeczywistość ciągle się zmienia.

Hasło reformy w ciągłym ruchu powracało w wielu wypowiedziach. **Grażyna Staniszweska**, przewodnicząca sejmowej Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży, wyraziła przekonanie, że reformę trzeba będzie jeszcze poprawiać, gdyż z za biurka nigdy nie uda się zaproponować zmian,

które sprawdzą się w każdym warunkach. Kiedy przyznała, że pieniędzy na rozpoczęcie reformy jest za mało, sala nagrodziła ją brawami.

Jeśli chodzi o pieniądze na reformę, to zamykając konferencję minister **Dzierzgowska** stwierdziła, że finansowanie oświaty nie jest tym samym co finansowanie reformy.

Nawet jeśli nie wdrożymy reformy, środków nam nie przybędzie — powiedziała.

Uznała też, że 78 protestów, jakie napłynęły do MEN w związku ze zmianami płacy, to niewielka skala wzięwszy pod uwagę fakt, iż część z nich dotyczyła żądań rodziców, aby gimnazjum było w najbliższej im szkole. Nie są to więc protesty przeciw gimnazjum, wręcz przeciwnie — uznała przedstawicielka resortu edukacji.

Konferencja choć nie przyniosła uczestnikom odpowiedzi na wiele nurtujących ich pytań, dała im okazję do podzielenia się swoimi doświadczeniami i niepokojami. Służyły temu zwłaszcza kulturalne rozmowy. **Elżbieta Michalak**, konsultant metodyczny w WOM w Siedlcach, chciała by wiedzieć jak mają funkcjonować ośrodki doskonalenia nauczycieli i jaka będzie rola doradcy metodycznego. Z kolei **Gabriela Gajewska**, nauczycielka ze SP nr 5 w Grodzisku Mazowieckim, zastanawia się co z edukatorami, na jakich zasadach będą zatrudniani.

— Liczyłam, że usłyszę odpowiedź na to pytanie, ale nic z tego. W gminach ludzie zajmujący się oświatą też nie wszystko wiedzą, spodziewają się, że jeśli ktoś był na takiej konferencji to im podpowie.

Maria Oklińska, dyrektor Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Pułtusku, również żaluje, że nie znalazła tu od-

powiedzi na pytania, z którymi na co dzień spotyka się w pracy.

— Na temat miejsca pedagoga w szkołach panuje cisza. O poradnictwie też się niewiele mówi, poza ogólnikami — ocenia. — Od początku reformy te sprawy odkładało się na później. Niepokojące jest, że tych pytań jest ciągle tak dużo.

Natomiast **Małgorzata Franecka**, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 10 w Tarnobrzegu, była usatysfakcjonowana, gdyż — jak powiedziała — niektóre głosy utwierdziły ją w przekonaniu, że w sferach rządzących jest troska o oświatę.

Sprawą, która nurtuje **Zygmunta Krawowskiego**, zastępcę burmistrza w Ustrzykach Dolnych, są finanse na gminną oświatę.

W ich gminie z jednego krańca na drugi jest około 48 km. W miejsce jednej ze szkół podstawowych stworzyli gimnazjum wiejskie, które będzie bardzo kosztowne, jako że przewidziane jest na niewielką liczbę uczniów. Ale posłanie dzieci do miasta oznaczałoby dla nich kilka godzin codziennego dojazdu. Mają 2 szkoły duże i 9 takich, na ok. 100 uczniów. Żadnej z nich nie zlikwidują, bo ludzie im na to nie pozwolą. Te szkoły są często jedynym ogniskiem życia na wsi. Będziemy je remontować — stwierdził zastępca burmistrza.

Dzisiaj nauczyciel nie może stać z kredą przy tablicy, musi mieć wyposażenie. Trzeba go poza tym wysłać na doksztalcenie. Dzisiaj mówimy o reformie oświaty w kontekście gimnazjów, ale nie możemy zapominać o szkołach podstawowych; nie będziemy mieli dobrych uczniów w gimnazjach, jeżeli nie będziemy rozwijać szkolnictwa podstawowego i oświaty przedszkolnej — podkreślił dyrektorzy.

AGNIESZKA WOŹNICKA



Przemianom gospodarczym powinny odpowiadać nowoczesne rozwiązania edukacyjne, a szkolnictwo zawodowe stanowić podstawę rozwoju polskiej gospodarki — mówił prezes Sławomir Broniarz witając uczestników seminarium „Edukacja zawodowa i praca, a przemiany społeczne”, zorganizowanego 22-23 kwietnia przez ZNP.

PODSTAWA

Celem seminarium była identyfikacja problemów edukacji zawodowej ze szczególnym uwzględnieniem szkolnictwa rolniczego w powiązaniu z gospodarką i europejskim rynkiem pracy. Zmiana jakości kształcenia — stwierdził obecny na seminarium wiceminister edukacji **Wojciech Książek** — ma służyć takiemu przygotowaniu Polaków do życia w jednoczącej się Europie, by potrafili znaleźć w niej swoje miejsce, także miejsce pracy. Chodzi o wychowanie ludzi do aktywnego udziału w życiu gospodarczym, tym bardziej że według przewidywań człowiek jutra zmuszony będzie kilkakrotnie zmienić zawód. Przyszłość więc przed kształceniem ustawicznym, stanowiącym integralną część kształcenia zawodowego.

Organizatorzy seminarium zamierzali określić kierunki polityki edukacyjnej instytucji bezpośrednio i pośrednio odpowiedzialnych za funkcjonowanie szkolnictwa zawodowego na szczeblach: centralnym i lokalnych oraz zasady partnerskiej współpracy między tymi instytucjami. Lista zaproszonych uczestników była zaiste imponująca. Organizatorzy przewidzieli udział wszystkich, którzy powinni mieć coś do powiedzenia w sprawie szkolnictwa zawodowego, a więc nie tylko dyrektorów szkół zawodowych i rolniczych, przedstawicieli resortów je prowadzących, ale też reprezentantów Krajowego Urzędu Pracy, dyrektorów krajowych agencji programów pomocowych Unii Europejskiej, prezesów PTE, NOT, Krajowej Izby Gospodarczej, Krajowej Izby Rzemiosła oraz starostów i prezydentów miast. Ich udział stwarzał nadzieję nie tylko na merytoryczną dyskusję, ale także dojście do porozumienia w tych tak ważnych sprawach.

Referaty programowe, a zwłaszcza debata w trzech grupach problemowych: pierwszej — zajmującej się projektowaniem kształcenia zawodowego, badaniami i standardami kwalifikacyjnymi; drugiej — poświęconej warunkom realizacji podstawowych funkcji szkoły zawodowej i trzeciej — kształceniu praktycznemu w odniesieniu do wymagań gospodarki, zmierzały do wypracowania wniosków adresowanych do instytucji rządowych i pozarządowych, które mogą pomóc w usunięciu istniejących barier i stworzyć warunki sprzyjające rozwojowi szkolnictwa zawodowego. Czy to się udało, pokażą zapewne najbliższe miesiące.

Środowisko nauczycielskie szkół zawodowych, w tym rolniczych jest bowiem mocno zaniepokojone losom swych szkół. Nie ma koncepcji programowej szkolnictwa zawodowego. Między innymi oświata rolnicza czuje się zagrożona, zwłaszcza z powodu braku dostatecznie dużych środków przydzielanych przez samorządy powiatowe, co w konsekwencji może prowadzić do zamykania szkół lub znacznego ograniczenia kierunków i zakresu kształcenia. Niepewny jest też los samych nauczycieli. Brakuje bowiem środków na przekwalifikowanie dla nauczycieli przedmiotów zawodowych, co może doprowadzić do licznych zwolnień i trudności ze znalezieniem pracy na oświatowym rynku.

Anglia

Kształcenie zawodowe odbywa się w szkołach technicznych, kolegiach kształcenia zawodowego, w zakładach pracy. Po ukończeniu szkół technicznych młodzież podjęła podjęła w wyższych szkołach technicznych, natomiast absolwenci kolegiów i uczniowie przygotowani w zakładach pracy posiadają już określony zawód.

Nauka w szkołach zawodowych rozpoczyna się po uzyskaniu małej matury w 16 roku życia. Po szkoleniu kursowym (w kolegiach i zakładach pracy) trwającym około dwóch lat ponad 2/3 młodzieży podejmuje pracę zawodową. Tego typu kształcenie odbywa się w systemie dualnym tzn. łączącym szkolenie teoretyczne z pracą w zakładach i przedsiębiorstwach.

System kształcenia zawodowego charakteryzuje się dużą różnorodnością i szybkim reagowaniem na potrzeby gospodarcze kraju. W sumie funkcjonuje około 120 lokalnych organów oświatowych organizujących kształcenie zawodowe. Odpowiedzialność za jego jakość i organizację ponoszą zarówno lokalne władze oświatowe jak i centralne organy zatrudnienia i kształcenia. W 1988 roku powołano Narodowy Ośrodek ds. Kwalifikacji Zawodowych, który zajmuje się opracowaniem poziomów kwalifikacji obejmujących umiejętności intelektualne, praktyczne i cechy psychofizyczne.

Badania wykazują — mówił dr **Józef Krosny** — że wysokie kwalifikacje zawodowe rolników decydują bardziej o wydajności pracy i o tempie restrukturyzacji rolnictwa niż poziom wykształcenia ogólnego. Brak pełnych kwalifikacji zawodowych, za które w krajach Unii uznaje się dyplom rolnika — menedżera, dyplom rolnika — mistrza lub maturę rolniczą może w przyszłości po przystąpieniu Polski do UE uniemożliwić rolnikom korzystanie z preferencyjnych kredytów oraz utrudnić produkcję. Gdyby założyć — kontynuował dr Krosny — że liczba gospodarstw rolniczych w naszym kraju zmniejszy się z ponad dwóch milionów do około 600 tys., to aby zapewnić w przyszłości młodym następcom pełne przygotowanie zawodowe, szkoły rolnicze powinny co roku wypuszczać ponad 20 tys. wykwalifikowanych rolników oraz absolwentów innych typów szkół kształcących na potrzeby wsi i gospodarki żywnościowej: ogrodników, pszczelarzy, rybaków. Wymaga to dalszego przekształ-

Grecja

Kształcenie odbywa się głównie w systemie szkolnym organizowanym przez ministerstwo edukacji. Najpopularniejszymi jego formami są techniczne licea zawodowe (trzyletnie) i techniczne szkoły zawodowe (dwuletnie). Ponadto zdobywanie certyfikatów zawodowych umożliwiają uczniom licea zintegrowane.

Około 10 proc. młodzieży podejmującej naukę zawodu kształci się w ramach systemu dualnego — łączącego naukę teoretyczną z „terminowaniem”. Po ukończeniu tego typu kształcenia młodzież uzyskuje certyfikaty równoważne absolwentom szkół technicznozawodowych. Od 1984 roku wprowadzono liceum zintegrowane, które umożliwia dobre przygotowanie ogólnokształcące, techniczne i ekonomiczne.

cania zespołów szkół rolniczych w centra kształcenia ustawicznego, centra o dużej elastyczności organizacyjnej i programowej, kształcące młodzież i dorosłych. Tymczasem pojawiają się poważne zagrożenia istnienia szkół o zasięgu ponadregionalnym kształcących w rzadkich zawodach np. pszczelarzy.

W kształtowaniu sieci szkół rolniczych potrzebny jest udział nie tylko samorządu powiatowego i kuratora, ale również samorządu gospodarczego oraz władzy centralnej. Słuszne jest założenie reformy — twierdzi dr Krosny — że praktyczną naukę zawodu należy maksymalnie oprzeć o zakłady pracy. Upowszechnienie praktycznej nauki zawodu w licencjonowanych gospodarstwach wymaga jednak wydania przez państwo ustawy o kształceniu zawodowym, w której wyraźnie zostaną określone uprawnienia i obowiązki wszystkich partnerów: rolnika (mistrza), praktykanta, szkoły i doradcy.

Do spraw oświaty rolniczej nawiązywali w swych wystąpieniach m.in. również dr inż. **Józef Kobyłecki**, który poruszył sprawę istnienia Krajowego Centrum Oświaty Rolniczej w Brwinowie zajmującego się do tej pory doskonale nauczycieli. Tymczasem w tymże centrum powołana została nowa placówka pod nazwą Krajowe Centrum Doradztwa, Rozwoju Rolnictwa i Obszarów Wiejskich, której głównym obszarem działań stało się doradztwo rolnicze. Przestało więc ono pełnić funkcję ośrodka doskonalenia nauczycieli szkół rolniczych o zasięgu krajowym. Nowo utworzone struktury dublują funkcjonujące dotychczas struktury doradztwa podległe wojewodom.

Dr inż. **Tomasz Skrzyczyński** mówiąc o współdziałaniu szkół rolniczych i instytucji doradztwa rolniczego w kształceniu ustawicznym stwierdził, że w odróżnieniu od obecnie funkcjonującego systemu nowy model kształcenia ustawicznego nie musi odzwierciedlać systemu kształcenia stacjonarnego. Zmiana pokoleniowa powoduje bowiem, że prawie zbędne stanie się kształcenie dorosłych w formach szkolnych na poziomie szkoły podstawowej czy gimnazjum. W roku szkolnym 1997/98 do wszystkich typów szkół dla dorosłych uczęszczało 219 100 uczniów. W pozaszkolnych formach kształcenia brało udział 1,2 mln osób. W badanej populacji aż 98 proc. stanowili mieszkańcy miast, zaledwie 2 proc. — wsi. Tymczasem na wsi mają powstać nowe miejsca pracy, a więc tamtejsza

Hiszpania

Do szkół zawodowych trafia młodzież po ukończeniu obowiązkowej, trwającej 8 lat szkoły podstawowej, zarówno wówczas gdy otrzymuje świadectwo jej ukończenia jak i gdy uzyskuje tylko dyplom. Szkoła zawodowa pierwszego stopnia jest obowiązkowa i bezpłatna, nauka trwa w niej dwa lata. Kształci w trzech obszarach: edukacji ogólnej, edukacji ukierunkowanej na określony zawód i specjalistycznej teorii oraz praktyki. Po tej szkole uczniowie podejmują naukę w szkołach średnich: technikach ogólnych oraz specjalistycznych. To ostatnie kształci specjalistów związanych z biznesem, technologią i pracą praktyczną oraz w zakresie przedmiotów specjalistycznych. Technikum ogólne przygotowuje młodzież do wyższych szkół zawodowych.

ludność powinna zostać przygotowana do życia w nowych warunkach.

Inż. **Marek Rudziński** omawiając modernizację kształcenia praktycznego w szkołach rolniczych na przykładzie modelu niemieckiego zgłosił następujące propozycje: szkoły rolnicze powinny mieć własne bazy np. pomocnicze gospodarstwa rolne do praktycznej nauki zawodu. Umiejętności praktycznych może dobrze nauczyć tylko odpowiednio przygotowany, dysponujący dobrą bazą i środkami dydaktycznymi nauczyciel. Praktyczna nauka zawodu powinna obejmować: zajęcia praktyczne w szkole i praktyki zawodowe u producentów np. rolników.

Dobrej myśli o przyszłości kształcenia zawodowego był prof. dr hab. **Zygmunt Wiatrowski**. Praca staje się rzeczywistą wartością współczesnego człowieka — mówił profesor. Wzrastają szanse dla kształcenia i wychowania przedzawodowego realizowanego w domu rodzinnym i w szkole podstawowej w okresie poprzedzającym systematyczne dominujące w szkole kształcenie prozawodowe i zawodowe. W owym wychowaniu i kształceniu przedzawodowym szczególne miejsce zajmować będą procesy wychowania przez pracę, kształcenia ogólnotechnicznego oraz orientacji i poradnictwa zawodowego. Kształcenie prozawodowe zbliżające do pracy zawodowej i likwidujące tradycyjny podział między kształceniem ogólnym i zawodowym związane jest z powstaniem liceum profilowanego. Projektowane rozwiązania organizacyjne i programowe prof. Wiatrowski uznał za obiecujące.

Z kolei prof. dr hab. **Henryk Bednarczyk** mówiąc o budowie wielopoziomowego modułowego systemu ustawicznej edukacji zawodowej podkreślił, że rozwój kształcenia ustawicznego poprzez etapy: *ucząca się organizacja — uczące się społeczeństwo — społeczeństwo wiedzy* powoduje konieczność budowy takiego właśnie systemu integrującego to co dzieje się w szkole i poza szkołą, w sposób formalny i nieformalny wykorzystującego obecne doświadczenia i formy samokształcenia. Warunki realizacji podstawowych funkcji ustawicznej edukacji zawodowej, które można zapisać jako *wychowanie człowieka — obywatela — pracownika*, będą różne dla każdego etapu i formy kształcenia. Reforma ustroju szkolnego — twierdził prof. Bednarczyk — wzmocni i tak już rosnący trend do dokończania zawodowego dorosłych. Negatywnym skutkiem komercjalizacji będzie natomiast utrudnienie dostępu do edukacji osobom niezamożnym. Niezbędne jest więc wspar-

Portugalia

Kształcenie rozpoczyna się od 14 roku życia w szkole technicznozawodowej lub zawodowej (specjalistycznej). Absolwenci podstawówek mogą także przystąpić do zawodu w systemie dualnym lub podjąć terminowanie w zawodzie. Natomiast absolwenci szkół techniczno-zawodowych ubiegają się do wyższej szkoły technicznej. Po trzyletniej szkole zawodowej specjalistycznej uczniowie odbywają roczny kurs przygotowawczy do pracy. Podobnie jak w innych krajach Europy Zachodniej w Portugalii jest tendencja do systemu dualnego.

cie nie tylko prawne i naukowe, ale również ekonomiczne szeroko pojętej edukacji.

Prof. Henryk Bednarczyk przewodniczył grupie seminaryjnej omawiającej warunki realizacji podstawowych funkcji szkoły zawodowej. Jej uczestnicy wyrazili swą dezaprobatę wobec sytuacji w szkolnictwie zawodowym, szczególnie rolniczym i uznali za konieczne zmianę polityki państwa w tym zakresie. Ich zdaniem cel szkoły zawodowej, czyli przygotowanie człowieka pracownika-obywatela wymaga pełnej realizacji wszystkich funkcji szkoły tak wychowawczej, dydaktycznej jak i opiekuńczej. Podstawowym warunkiem poprawy sytuacji, ich zdaniem, jest porządkowanie prawa oświatowego, wyraźne określenie miejsca i specyfiki oświaty zawodowej i oświaty dorosłych w całym systemie edukacji, a także zlikwidowanie nakładających się kompetencji różnych organów nadzorujących.

Uczestnicy tego seminarium uznali, że transformacja tak programowa jak i dydaktyczna szkoły zawodowej, rozszerzenie oferty o nowe zawody może być dokonana jedynie poprzez zwiększenie finansowania. Natomiast pozorny nadmiar nauczycieli w tego typu szkołach winien być skierowany po przekwalifikowaniu do doradztwa i poradnictwa. W okresie przejściowym konieczna jest ochrona własności oświaty, zaś sprzedaż lub prywatyzacja mienia szkolnego powinna się odbywać dopiero po zaakceptowaniu tego faktu przez społeczność szkolną i władzę oświatową. Zaproponowano utworzenie obok liceum uzupełniającego — szkoły zawodowej drugiego stopnia kończącej się maturą zawodową. Niepokój i zastrzeżenia wywołuje przekazanie szkolnictwa rolniczego do MEN powodujące zerwanie więzi z jego naturalnym środowiskiem wiejskim, gospodarką i samorządem. Kształcenie rolnicze, jego kontynuacja i modernizacja powinny być zintegrowane z ogólnokrajową polityką rolną

Włochy

Szkoły techniczne kształcą w ponad 50 zawodach przemysłowych, przygotowują kadry dla rolnictwa, handlu, gospodarstwa domowego itp. Kształcenie zawodowe prowadzi także trzyletnie szkoły stanowe i przygotowują do pracy w przemyśle, rolnictwie i handlu. Po ukończeniu tego typu pięcioletnich szkół i zdaniu egzaminu końcowego absolwenci mogą ubiegać się o przyjęcie na wyższe uczelnie. Po zakończeniu kształcenia w niższej szkole średniej jej absolwent może podjąć pracę, rozpocząć terminowanie, zapisać się na kursowe kształcenie, organizowane w regionalnych ośrodkach, zapisać się do szkół stanowych przygotowujących do zawodu albo rozpocząć naukę w szkole średniej o wyższym poziomie. Kształceniem zawodowym zajmuje się zarówno ministerstwo edukacji jak i różnego rodzaju instytucje działające poza systemem edukacyjnym.

i funkcjonowaniem instytucji samorządu rolniczego. Dlatego za błędną decyzję uznano odebranie szkolnictwa rolniczego od Ministerstwa Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej. Potwierdziło to po raz kolejny potrzebę tworzenia nowoczesnej szkoły zawodowej powiązanej ściśle z gospodarką, podobnie jak dawna szkoła przyzakładowa.

Likwidacja Krajowego Centrum Oświaty Rolniczej w Brwinowie grozi zaprzepaszczeniem jego dotychczasowego dorobku programowego i metodycznego. Zebrani uznali więc za konieczne reaktywowanie tego centrum.

Przystępując do projektowania kształcenia zawodowego szczególnie starannie należy zaprojektować kształcenie praktyczne, zachowując i rozwijając pracownię, warsztat i gospodarstwa szkolne uznali członkowie grupy seminaryjnej pracującej nad zagadnieniem projektowania kształcenia zawodowego badaniami i standardami kwalifikacyjnymi. Ich zdaniem wymaga to uregulowania systemu dotacji, zaś dążenie do zysku należy traktować drugoplanowo. Jest to szczególnie ważne w tzw. zawodach nietypowych: leśnik, rybak, pszczelarz, złotnik, restaurator, lutnik, gdzie bez dotowania z budżetu centralnego i przy braku poparcia lokalnych władz powiatowych szkołom grozi likwidacja.

Wdrożenie gimnazjum, liceum i policealnego kształcenia zawodowego wymaga — zdaniem uczestników tej grupy seminaryjnej — wzmocnienia pracy wyrównawczej i kompensacyjnej w szkole podstawowej już od momentu nauczania początkowego. Wbrew pozorom jest to bardzo ważne dla kształcenia zawodowego, które dotychczas było zmuszone do wyrównywania tych właśnie zaniedbanych na wcześniejszych szczeblach kształcenia funkcji z resocjalizacyjną, włączając.

Zebrani zaproponowali opracowanie taryfikatora kosztów kształcenia w różnych zawodach i specjalnościach. Pozwoli to na bardziej realistyczną politykę oświatową na szczeblu gminy, powiatu, województwa także w skali kraju, a jednocześnie będzie dobrą podstawą podejmowania decyzji także jednostkowych.

*

To tylko niektóre z przyjętych na tym seminarium wniosków. Czy, jak i kiedy zostaną zrealizowane, zależy także od dobrej woli ludzi decydujących o przyszłości szkolnictwa zawodowego oraz możliwości finansowych budżetu państwa.

Aktualna sytuacja organizacyjna i prawna oświaty rolniczej jest najbardziej niepokojąca, stąd może powstać wrażenie zdominowania tą tematyką seminarium. Być może całe szkolnictwo zawodowe stanie się przedmiotem szczególnej troski instytucji zrzeszających pracodawców i przedsiębiorstwa. Na trwałe zwiążą oni swój rozwój z kształceniem i doskonaleniem kadr opartym na systemie szkolnictwa zawodowego.

Opr. HALINA DRACHAŁ
KRYSZYNA STRUZYNA

Z ADAMEM URBAŃSKIM, wieloletnim działaczem związkowym, wiceprezesem Amerykańskiej Federacji Nauczycieli (AFT) rozmawia Iza Kujawska.

— Z informacji, jakie do nas napływają wynika, że ruch związkowy w Stanach Zjednoczonych traci nie tylko członków, ale i swoje wpływy. Mówi się również o coraz większym rozdrobnieniu związkowych sił, o tym, że za silne i skuteczne w obecnych warunkach amerykańskich można uznać tylko takie organizacje, które zrzeszają co najmniej pół miliona członków. Jaka jest więc dziś kondycja nauczycielskich związków za oceanem?

— Rzeczywiście w Ameryce przedzieliły się związkowe szeregi, ale nie dotyczy to środowiska nauczycielskiego. Tu sytuacja jest akurat odwrotna, z roku na rok rośnie liczba członków. Nauczyciele należą do najlepiej zor-

— Dlaczego nie mogły być poruszone w negocjacjach z władzami lokalnymi i kto tego zabraniał?

— Zabraniało prawo lokalne, stanowe i ogólnonarodowe, które nie zezwalało związkom na zabieranie głosu w innych, niż typowo pracowniczych, sprawach. Obecnie staramy się mieć wpływ na wszystko, co dotyczy szkoły i jakości kształcenia. Chcemy być ekspertami w swojej dziedzinie, odpowiedzialnym i równoprawnym partnerem w dyskusjach dotyczących nauczycieli i szkoły.

— Jak ocenia pan przygotowanie waszych nauczycieli do zawodu?

dzaju żądania. Zdołaliśmy przekonać władze, iż najważniejszą rolę w kształceniu dziecka odgrywa nauczyciel, nie zaś sposób zarządzania szkołą, czy jej standard i wyposażenie (co oczywiście też się liczy). A ponieważ władze zgodziły się z naszymi argumentami, zaproponowaliśmy inny sposób finansowania edukacji. Porównaliśmy zarobki adwokata, lekarza, inżyniera, księgowego, to jest profesji, które wymagają podobnej, co zawód pedagoga wiedzy i odpowiedzialności. Obliczyliśmy średnią i na tej podstawie określiliśmy nową siatkę płac. Ustaliliśmy, że będzie ona stanowiła priorytet

TYLE ZŁOTA

ganizowanej grupy zawodowej w sektorze publicznym. W Ameryce mamy dwa związki nauczycielskie o zasięgu ogólnokrajowym. Narodowe Stowarzyszenie Szkolnictwa (NEA) liczące ponad 2 mln osób oraz Amerykańską Federację Nauczycieli (AFT), która skupia milion członków. Różnica między nimi jest taka, że AFT należy do Kongresu Pracowników Amerykańskich, natomiast NEA — nie.

— Czy Federacja, której Pan przewodni, ma swoje reprezentacje we wszystkich 50 stanach USA?

— Tak, ale stopień uwikłania nie we wszystkich stanach jest taki sam. W północnych jest wyższy, w niektórych wynosi nawet ponad 90 proc. W południowych natomiast jest gorzej, np. w stanie Missisipi czy Alabama do związków należy zaledwie 10 proc. pracowników oświaty. Jeśli chodzi o AFT najwięcej członków ma ona w dużych miastach, takich jak Nowy Jork, Chicago, Boston, Miami czy Rochester, w którym mieszkam, a stanowisko wiceprezesa AFT łączę z funkcją prezesa 4-tysięcznego związku zawodowego nauczycieli w moim mieście. Oprócz pedagogów należą do niego również inne kategorie pracowników związanych ze szkolnictwem. W Rochester w 60 szkołach uczy się 40 tys. dziewcząt i chłopców, pracuje tu 4 tys. nauczycieli, w tym 1 tys. tzw. specjalnych, którzy zatrudniani są na zastępstwach oraz prowadzą zajęcia z młodzieżą w szpitalach, więzieniach itp. Organizacje związkowe z dużych miast, reprezentujące AFT i NEA, utworzyły, zresztą z mojej inicjatywy, sieć związków nauczycielskich. Ich głównym zadaniem jest współpraca w reformowaniu działalności związkowej i poszukiwaniu takich jej form, które najlepiej odpowiadają bytowi wyzwaniami teraźniejszości.

— Co zatem wymaga — zdaniem pana — zmiany w dotychczasowej działalności amerykańskich nauczycielskich związków? Jakim nowym wyzwaniem muszą one dziś sprostać?

— Dawniej nasze związki zawodowe zajmowały się głównie poprawą warunków pracy i płacy swoich członków. Obecnie nie chcemy się ograniczać tylko do tych kwestii. Uważamy bowiem, że w centrum naszej uwagi powinien znaleźć się uczeń i jego prawo do edukacji na odpowiednim poziomie. A to, jak będzie uczony, zależy przede wszystkim od wykształcenia nauczyciela. Dlatego chcemy być organizatorami profesjonalnych szkoleń dla pedagogów. Powyższe zagadnienia chcemy uczynić przedmiotem negocjacji z samorządem. Dodam bowiem, że w Ameryce Kartę Nauczyciela zastępują kontrakty, zawierane przez związki z władzami lokalnymi. Mają one taką samą moc prawną, jak polska Karta. Dlatego tak bardzo zależy nam na rozszerzeniu tematyki tych negocjacji o nowe problemy, które dotąd nie mogły być podejmowane.

— Są oni zbyt teoretycznie przygotowani do zawodu i wymagają stałego doskonalenia. Jesteśmy za zdecentralizowanym, rozłożonym w czasie, systemem doskonalenia pedagogów. Dobre efekty przynosi tzw. system kaskadowy. Przeszkoleni liderzy dalej szkolą swoich kolegów, gdyż najlepiej wiedzą, jakie mają oni potrzeby w tym względzie.

— Nasze związki nauczycielskie poprzez Kartę Nauczyciela regulują nie tylko sprawy płacowe, ale również inne kwestie...

— Tak wiem o tym. Natomiast wazsa Karta Nauczyciela nie może być negocjowana na poziomie lokalnym. Tymczasem sądzę, że powinna być taka możliwość. Lokalna społeczność najlepiej zna potrzeby swoich szkół i pracowników oświaty. Dlatego nie jesteśmy zainteresowani ogólnokrajową Kartą, lecz lokalną, uwzględniającą specyficzne potrzeby środowiska.

— A czy wasze związki nie widzą niebezpieczeństwa w znacznym zróżnicowaniu tych lokalnych kontraktów? My w Polsce właśnie tego boimy się...

— My się nie boimy. Równie nie zawsze oznacza sprawiedliwie. A poza tym uważam, że dążenie do równości płacowej ogranicza wszelkie starania o podnoszenie poprzeczki w tym względzie. Tak przynajmniej wynika z naszych doświadczeń. W roku 1987 w Rochester udało się naszemu związkowi wynegocjować z władzami najwyższą w historii Ameryki, wynoszącą 53 proc. podwyżkę płac dla nauczycieli, rozłożoną na trzy lata. Np. roczne pobory początkujących pedagogów wzrosły z 19 tys. dolarów do 29,6 tys. dolarów.

— Skoro już jesteście przy porach, jaka jest średnia płaca nauczyciela w Ameryce?

— Nauczyciel najniższego szczebla zarabia rocznie 33 tys. dolarów, zaś najwyższego — 85 tys. dolarów. Natomiast średnia płaca wynosi 50 tys. dolarów. W ciągu ostatnich 20 lat znacznie wzrosły nauczycielskie pensje. Uważam jednak, że i tak są za niskie. Dobry pedagog wart jest — mówiąc obrazowo — tyle złota, ile waży. Ale powracając do sprawy podwyżek: za naszym przykładem podobne starania o podwyżki rozpoczęły inne związki zawodowe i obecnie nauczyciele w moim mieście nie należą do najlepiej uposażonych w Ameryce; teraz plasujemy się gdzieś po środku drabiny płacowej.

— Jakich argumentów użył pan, jako prezes związku w Rochester, aby przekonać władze do tak wysokiej podwyżki nauczycielskich pensji? Ciekawa też jestem dlaczego stało się to w 1987 r., a nie wcześniej?

— Ponieważ wreszcie ośmieliliśmy się zdecydowanie postawić tego ro-

zostanie w budżecie po zrealizowaniu podwyżek w danym roku, może być wydatkowane na inne cele edukacyjne.

— Skąd pochodzą pieniądze na utrzymanie szkół i kto zarządza ich budżetem?

ILE WAŻY

— W każdej miejscowości w USA szkoły zarządzane są przez społeczną radę edukacyjną. Jej zadaniem jest m.in. gromadzenie środków. Pochodzą one głównie z trzech źródeł. Największe fundusze szkoły otrzymują od władz stanowych, część z podatków od własności. Od 6 do 8 proc. oświatowego budżetu lokalnego stanowią dotacje rządowe.

— Czy na podwyżki płac dla nauczycieli, o których pan mówił, władze lokalne wygospodarują dodatkowe środki?

— Podwyżka była możliwa nie tyle dzięki nowym środkom, co innemu podziałowi istniejącego budżetu edukacyjnego. Nie każdy dolar, podobnie jak nie każda złotówka, jest wydawany na oświatę w sposób rozsądny. Fundusze na podniesienie pensji uzyskaliśmy przez ograniczenie wydatków na biurokrację. Za dużo było urzędników w systemie szkolnym i to, że oni zarabiali więcej niż nauczyciele, było niczym innym, jak marnowaniem pieniędzy oświatowych.

— W Polsce taka operacja nie byłaby możliwa, ponieważ gminy 80 proc. subwencji oświatowej muszą przekazać na — i tak niskie — płace...

— Sytuacja w Polsce jest zupełnie inna niż w Ameryce, te wysokie podwyżki, o których wspominałem, mogły być zrealizowane dzięki innemu rozmieszczeniu tych samych środków. Nie jestem ekspertem od polskiego szkolnictwa, ale na ile się orientuję, to nie ulegnie znacznej poprawie sytuacja nauczycieli, jeśli państwo nie przekaże gminom, szczególnie tym biedniejszym, większych środków.

— Z roku na rok — jak pan powiedział — nauczycielskim związkom w Ameryce przybywa nowych członków, co oznacza, że są one dla nich atrakcyjne. Jaka jest zatem różnica pomiędzy sytuacją nauczyciela zrzeszonego i nie zrzeszonego?

— Różnica jest dość duża. Przede wszystkim nasi członkowie mają poczucie ogromnej dumy, że sami mogą decydować o swoich sprawach, że mają określone prawa, które nie są żadnym podarunkiem. Nie bez znaczenia jest oczywiście to, że ich pen-

sje są o 20—30 procent wyższe od kolegów pozostających poza związkiem. Ich wysokość zależy od tego, ile wynegocjuje związek. Mogą ponadto korzystać z zasiłków zdrowotnych, wynegocjowanych przez związki dogodnych kredytów i programów ubezpieczeniowych. Mogą też dokonywać tańszych zakupów. Związkowcy mogą również korzystać z bezpłatnych porad prawnych.

— Z jakimi problemami przychodzi do pana najczęściej członkowie związku?

— Zwracają się do nas przede wszystkim w sprawach dotyczących nieporozumień pomiędzy nimi a władzami szkolnymi. Dyrektorzy szkół amerykańskich nie są nauczycielami i przeważnie też nie są członkami naszych organizacji. Ubolewam nad tym i zazdroszczę polskim szkołom, że ich dyrektorzy są jednocześnie nauczycielami. Staram się również i u nas wprowadzić ten system. Uważam bowiem, że pedagogom potrzebny jest lider, rekrutujący się z ich szeregów.

— Z jednej strony słyszymy, że osiągnięcia naukowe w Ameryce są imponujące, z drugiej zaś dochodzą do nas informacje, że jedną z najgorszych jest amerykańska szkoła publiczna, z której każdy, kto może, ucieka. Jak zatem związkowcy oceniają amerykańską szkołę publiczną?

— W Ameryce nie zawsze lepsze są szkoły prywatne, mają po prostu innych uczniów. W placówkach publicznych nierzadko pracują nauczycie-

le z wyższymi, niż w prywatnych, kwalifikacjami. Wyniki nauczania również nie są gorsze. Ale zarówno związki, jak i społeczeństwo amerykańskie nie są zadowolone ze swoich szkół. I mają rację. Dlatego uważamy, że związki powinny nie tylko popierać reformy, ale być także ich twórcami. Wiadomo bowiem, że żadne reformatorskie poczynania nie mają szansy powodzenia bez poparcia pedagogów.

— Co zatem proponujecie?

— Chcemy np. zmienić system oceniania nauczycieli. Uważamy, że w sprawie oceny powinni wypowiadać się ich koledzy po fachu, rodzice i uczniowie, a nie tylko biurokraci.

— Cemu ma służyć ta ocena? Czy decyzji o dalszym zatrudnieniu nauczyciela, czy też decyzji o podniesieniu mu płacy?

— Oczywiście, ma ona znaczenie przy podejmowaniu decyzji o tym czy nauczyciel dalej będzie pracował w szkole, czy też nie. Ale w coraz większym stopniu opinie te będą decydować o wysokości wynagrodzenia.

— I zapewne też o stopniu zaszerogowania. A te kwestie szczególnie interesują naszych czytelników. Ile jest szczebli w zawodzie nauczyciela w Ameryce?

— Są cztery szczeble. Po pierwszym roku pracy początkujący nauczyciel, tzw. intern, jeśli się sprawdzi, zostaje rezydentem (drugi szczebel). Na ogół 90 proc. nauczycieli przechodzi do tej grupy. W okresie 2—4 lat rezydenci mają obowiązek uzyskać odpowiednie kwalifikacje, czyli stopień magistra. Ci, co spełnią ten warunek, otrzymują bezterminowy certyfikat, który jednocześnie chroni ich przed zwolnieniem i przechodzą na trzeci szczebel — professional — czyli nauczycieli dyplomowanych. Spośród tej grupy wybiera się nauczycieli prowadzących. Połowę czasu pracy — a każdy pedagog pracuje 6,5 godziny dziennie — muszą oni przeznaczyć na zajęcia z uczniami, a drugą połowę na doskonalenie zawodowe swoich kolegów. Ponadto nauczyciele ci pełnią funkcje adiunktów na uczelniach pedagogicznych, są autorami innowacji pedagogicznych, jak również programów nauczania.

— Szef największej amerykańskiej centrali związkowej AFL-CIO,

twierdzi, że skończyły się już czasy dżentelmeńskiego zachowania związków zawodowych. Jego zdaniem powinny one podejmować bardziej ostre formy protestu w obronie interesów pracowniczych. W Związku Nauczycielstwa Polskiego również trwa debata dotycząca strategii działania. Część członków uważa, że trzeba rozpocząć zdecydowaną walkę o płacę i pracę, nie wykluczając strajków. Część zaś, że należy skoncentrować się na problemach związanych z doskonaleniem nauczycieli i reformowaniem systemu edukacji. A jak jest u was?

— Strajk powinien być ostateczną bronią, gdy zawiodą wszystkie inne sposoby walki. Akceptuję prawo pracowników do powstrzymania się od pracy. W przeciwnym razie stają się niewolnikami. Ale prawo do strajku powinno mieć raczej charakter mentalny. Podam przykład. Osobiście nie wierzę w skuteczność kar cielesnych, ale nie chcę, by moje dzieci o tym wiedziały. To jest takie zabezpieczenie, jak z bronią jądrową, która nigdy nie powinna być użyta.

— O ile nam wiadomo, amerykańskie związki zawodowe odrzuciły ideę bonu oświatowego jako niesprawiedliwie rozdzielającego fundusze na kształcenie. Jaki jest w rzeczywistości stosunek waszych związków nauczycielskich do tego pomysłu?

— My, jako AFT, nie popieraliśmy i nie popieramy wprowadzenia bonu oświatowego przede wszystkim dlatego, że zwiększa on przepaść pomię-

dzy biedniejszymi a bogatszymi sferami społeczeństwa. Bon nie wprowadza zasadniczej poprawy systemu oświatowego. Zamiast tracić czas na dyskusję o nim, lepiej skupić się na uzupełnieniu wiedzy i umiejętności nauczycieli i tym samym poprawie jakości kształcenia.

— Międzynarodowe instytucje finansowe — Bank Światowy i Międzynarodowy Fundusz Walutowy są raczej zwolennikami bonu oświatowego. Z tych powodów część finansistów amerykańskich, a także polskich twierdzi, że nauczycielskie związki zawodowe, które odrzucają bon, są antyreformatorskie. Czy spotyka się pan z takim zarzutem w Stanach Zjednoczonych?

— Tak, podobne opinie wypowiadane są również u nas. Ale ja sądzę, że Bank Światowy jest po prostu otwarty na taką propozycję. Zastanawiałem się nad problemem bonu, dokonywałem różnego rodzaju analiz i doszedłem do wniosku, do którego finansisci z BS — jak sądzę — również dojdą: że jest to zły trop. Uważam natomiast, że rodzice powinni mieć szeroki wybór możliwości edukacyjnych dla swych dzieci. I są na to inne, niż wspomniany bon, sposoby.

— Mimo protestów związków niektóre władze stanowe wprowadziły jednak taki system finansowania swoich szkół...

— Tak, to prawda, ale funkcjonuje on głównie w tych stanach, gdzie związki mają niewielką siłę oddziaływania. Natomiast w stanie Nowy Jork, który reprezentuję w AFT oraz 35 innych stanach udało się zastąpić bon innymi rozwiązaniami. Otóż grupa rodziców, nauczycieli może założyć szkołę — przypominają one polskie szkoły społeczne lub prywatne o uprawnieniach placówek publicznych. Z tą jednakże różnicą, że polski rząd finansuje w 50 proc., zaś w Ameryce w 100 proc. i rodzice nie płacą żadnego czesnego, jak to jest w Polsce. Ten system popieramy, gdyż w przeciwieństwie do bonu, daje jednakowe szanse edukacyjne wszystkim dzieciom. Mam nadzieję, że z czasem w Rochester będą tylko takie szkoły.

— W imieniu zespołu i czytelników „Głosu Nauczycielskiego” dziękuję panu serdecznie za tę rozmowę.



Wielkie słowa padały na konferencji poświęconej patriotyzmowi: ojczyzna, honor, tożsamość narodowa. Tymczasem *wszystko, co dobre w naszej tradycji to bigos i kiszzone ogórki* — powiada młody autor, który słowo Polak pisze małą literą.

JAKI PATRIOTYZM?

O tym, jak być Polakiem w jednoczącej się Europie i w jaki sposób uczyć młodzież polskości, dyskutowano na sympozjum o współczesnym patriotyzmie, które zorganizowały ministerstwa edukacji i obrony narodowej oraz Światowy Związek Żołnierzy AK. Pytanie o dzisiejszy patriotyzm wydaje się szczególnie ważne w kontekście reformy edukacji, zakładającej przecież prymat celów wychowawczych nad edukacyjnymi.

Otwierający konferencję **Wojciech Książek**, podsekretarz stanu w MEN, zarysował w kilku słowach postulowaną przez autorów reformy koncepcję wychowania.

Zakłada ona, że kształtowanie patriotycznej postawy młodego człowieka należy zacząć od jego najbliższego otoczenia, a więc najpierw od kontaktu z rodziną, potem z kulturą środowiska lokalnego — powiatu, regionu, kończąc na poznaniu dziedzictwa kraju oraz cywilizacji śródziemnomorskiej.

Wojciech Książek podkreślił, że zreformowana szkoła będzie sprzyjać kształtowaniu postaw opartych na tradycyjnych wartościach.

Obecny na konferencji **Władysław Bartoszewski**, rozważał, czy istnieje odrębny patriotyzm w czasie wojny i w czasie pokoju. Zdaniem senatora patriotyzm — czyli stosunek do narodu i państwa — jest jeden, jak jedna jest uczciwość, moralność i godność. Wystawiony jest natomiast na inne próby.

— Egzamin z patriotyzmu zdajemy stale. Wojna jest sprawdzianem szczególnym, bo mobilizuje ludzi, jest probierzem gotowości poświęcenia życia. Ale jest też patriotyzm czasu pokoju: moje pokolenie cieszyło się z osiągnięć państwa, byliśmy na przykład dumni ze świetnie funkcjonującej po I wojnie światowej kolei — powiedział Władysław Bartoszewski i dodał: — Słowo „patriotyzm” często przypisuje się ekstremistycznym i nieuropejskim odniesieniom. To nieporozumienie. Zawsze w historii było to pojęcie pozytywne.

Akcentował to również **ks. bp Józef Zawitkowski**, który jednocześnie zwrócił uwagę na ważną rolę, jaką

mają do spełnienia nauczyciele, zwłaszcza teraz, kiedy to przede wszystkim oni sami będą odpowiadać za jakość lekcji i przekazywane na nich treści.

— Na każdym kroku i w każdym miejscu chcę wyrażać swój podziw, szacunek i uznanie dla nauczycieli — podkreślił ksiądz biskup i podzielił się swoją wizją szkoły idealnej:

— Chciałbym dożyć czasów, w których uczniowie kochaliby swoją szkołę, a nauczyciele — te znerwicowane telewizyjno-komputerowe dzieci. Nasza szkoła ma wielu wspaniałych nauczycieli, przygotowanych merytorycznie, metodycznie i pedagogicznie, ale dzieciaki pragną jeszcze kogoś, kto pomoże im być szlachetnym.

Jak praktycznie będzie wyglądało wychowywanie w duchu patriotycznym, tego dokładnie nie wiadomo. Jeden z uczestników konferencji, emerytowany nauczyciel historii, wyraził obawę, że jeśli w założeniach programowych nie jest wypunktowane, o jakie dokładnie treści chodzi, to nie będą one realizowane.

— W podstawach nauczania historii zawarte są tylko cele poznawcze i kształtujące, nie ma ani jednego punktu mówiącego o wychowaniu. Jeżeli w programach nie znajdują się przykłady bohaterstwa naszego narodu, to nie będziemy mogli liczyć na sukces.

Przed pytaniem: jak uczyć patriotyzmu — stoi dziś wielu nauczycieli. Zdaniem **Jana Wróbla**, nauczyciela historii, ten przedmiot prowadzony w szkole jako odpowiednik akademickiej wiedzy nie ma sensu, daje za to szczególną możliwość budzenia więzi narodowej, choćby dlatego, że można — zamiast suchego przytaczania faktów — powiedzieć: wygraliśmy pod Grunwaldem. Ale co poza tym?

— W szkole się patriotyzmu nie nauczysz — twierdzi Jan Wróbel. — To miejsce, które żywi się fikcją. Można wymyślić temat: „NATO, patriotyzm, trzecie tysiąclecie” i zrobić z tego pompę. Jeśli sam nauczyciel będzie biernie traktował ten temat, to efektem będzie sprawozdanie, kilka zdjęć, może kasetę wideo, ale jaki z tego zostanie osad w duszach młodego pokolenia? Żaden.

Uczestnicy konferencji byli zgodni co do tego, że można uczyć patriotyzmu wtedy, kiedy termin będzie czytelny. **Prof. Jadwiga Staniszkis** zdefiniowała go jako

poczucie odpowiedzialności za wspólnotę historyczną, której jest się członkiem oraz jako — wynikającą z tego — gotowość do poniesienia ofiar.

Jak wysoko ceni się patriotyzm dziś, pokazują powtarzane co kilka lat badania CBOS, w których pyta się rodziców, jakie wartości wpajają dzieciom. Okazuje się, że wartości łączone z patriotyzmem są spychane na coraz dalszy plan.

— Rodzice twierdzą, że w nowej sytuacji nie tylko nie warto, ale nie można ich realizować — powiedziała prof. Staniszkis. — Przede wszystkim wpajają dzieciom, że należy inwestować w siebie i swoją wiedzę oraz zaspokajając własne ambicje. Badania wykazały też, że respondenci nie traktują państwa jak dobra wspólnego, czują wobec niego obcość, co więcej: mają wrażenie, że taką postawę wykazują elity polityczne.

Dlaczego tak trudno być społecznikiem i patriotą i czuć się odpowiedzialnym za wspólnotę historyczną?

Bo w świecie, w którym rządzi komercja, jest to narażenie się na śmieszność. Nieskuteczne jest poświęcanie się, a nie ma okazji, by odnaleźć poczucie wspólnoty z narodem. Tego poczucia — jak wykazują badania — brakuje wśród młodzieży. Romantyczne ofiary — znak wierności — wartościom są dla młodego pokolenia niezrozumiałe. Takie pojmowanie patriotyzmu nie przemawia już do młodych. Żeby się o tym przekonać, wystarczy przejrzeć młodzieżowe pisma drugiego obiegu tzw. fan-ziny. W jednym z nich młody autor napisał:

Ja nie kocham ojczyzny. Oczywiście jestem polakiem w tym sensie, że tu się urodziłem, mówię tym językiem itd. Ale co poza tym? Czy stanę się lepszy dzięki uczestnictwu w narodowych szopkach? (...) Wszystko, co dobre w naszej tradycji to bigos i kiszzone ogórki.

Pytanie, ilu młodych ludzi traktuje patriotyzm poważnie, nie jest w tej sytuacji bezpodstawne. Jak głos rozsądku zabrzmią słowa **Stanisława Broniewskiego-Orszy**, naczelnika Szarych Szeregów, który wyraził przekonanie, że dyskusja na temat współczesnego patriotyzmu nie ma sensu bez udziału młodych ludzi:

— Młodzież czeka, że ktoś odzwie się do niej jej językiem. Tylko tak się do niej trafi — przekonywał.

Również **prof. Jerzy Bartmiński** z UMCS z Lublina stwierdził, że tego typu spotkanie bez udziału młodych ludzi jest nieporozumieniem.

— Trzeba zasygnalizować odrębność młodzieżowego pojęcia patriotyzmu w stosunku do tego, który reprezentuje grupa kombatanatów i AK-owców — zaznaczył prof. Bartmiński. — Ta część młodego pokolenia, która

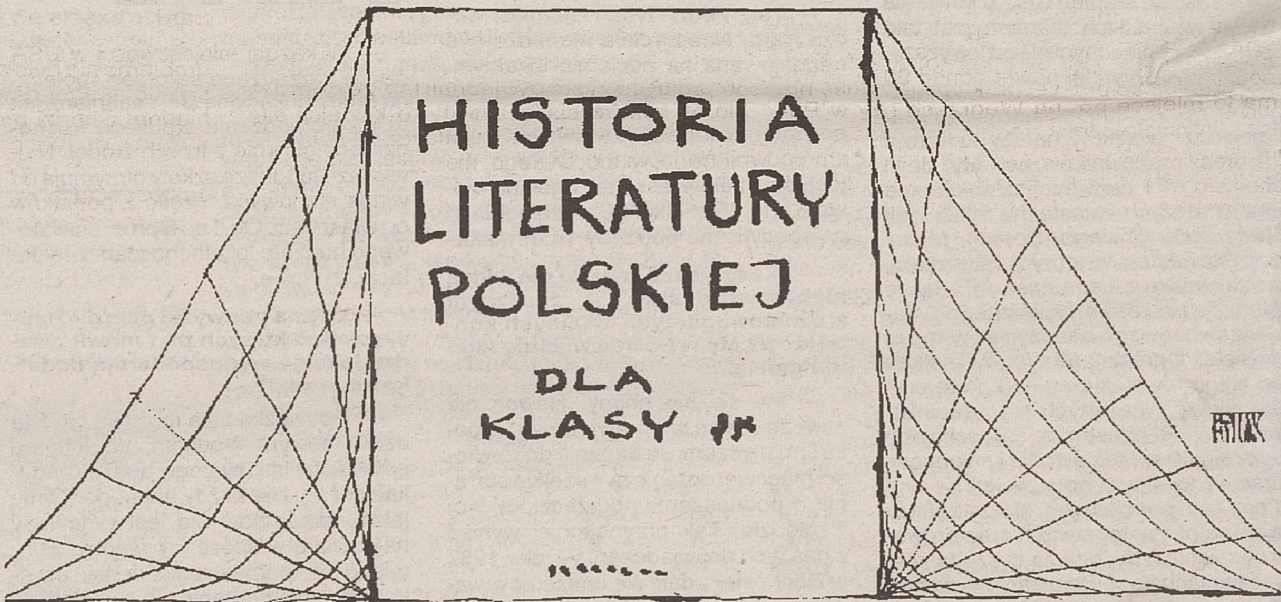
czuje odpowiedzialność za Polskę, inaczej rozumie swój patriotyzm, jest gotowa służyć ojczyźnie, ale chce także czegoś w zamian — opieki, poczucia wspólnoty.

Prof. Bartmiński zwrócił uwagę na **malejącą rolę religii** w budowaniu patriotyzmu. **Wyeksploatował za to inny, niedoceniany składnik współczesnego patriotyzmu, mianowicie ekologię.** Argumentował, że np. w Niemczech, gdzie definiuje się ojczyznę jako środowisko, chronienie przyrody jest elementem patriotyzmu i takie właśnie rozumienie tego słowa ma przyszłość.

— Pojmowanie patriotyzmu wyłącznie w kontekście państwa prowadzi do wniosku, że młodzież jest niepatriotyczna. A to przecież nieprawda — powiedział. — Młodzież potrzebuje środowiska: rodziny, rówieśników, swojego osiedla — a tu właśnie zaczyna się ojczyzna. Młode pokolenie jest patriotyczne inaczej, nowoczesniej, bardziej pragmatycznie, może bardziej po świecku, ale z szacunkiem dla religii. Jestem optymistą w ocenie patriotyzmu młodzieży, tylko trzeba go zdefiniować w sposób odpowiadający jej intuicjom.

Konferencja, w której wzięli udział nauczyciele, pracownicy uniwersytetów, przedstawiciele kuratoriów oraz podchorążowie unaocznili, że o patriotyzmie warto i trzeba rozmawiać. Teraz zaś dobrze by było, gdyby te naukowe rozważania znalazły swoje odzwierciedlenie w szkolnej praktyce kształtowania postawy patriotycznej. **Niekoniecznie tej romantycznej, żądającej heroicznych czynów, ale tej codziennej, którą można zamknąć w słowach: To, co robisz, rób dobrze.**

AGNIESZKA WOŹNICKA



ZIMNE ŁZY



CD ZE STR. 1

drobnych pracach porządkowych w ośrodku. Zadeklarowali też chęć wzięcia udziału w zorganizowaniu planowanego ogródka jordanowskiego. Z początkiem truskawkowo-malinowego sezonu być może uda się im znaleźć jakieś zajęcie u miejscowych gospodarzy. **Na razie na brak zajęć nie narzekają tu nauczyciele, bo- wiem już w dwa tygodnie po przybyciu do ośrodka ruszyła tu albańska szkoła.**

— Zajęcia zorganizowaliśmy z własnej inicjatywy, a także na prośbę samych dzieci — podkreśla Nebih Buniaku, dyrektor tej nieformalnej szkoły.

Lekcje odbywają się tu w trzech grupach. Pierwsza, obejmująca sześciu uczniów z klas I—IV, ma zajęcia od 9.00 do 10.55. Pięć minut później zaczyna druga grupa, w której uczą się dzieci do ósmej klasy włącznie. Ona także liczy sześciu uczniów. Najmniejszy jest zespół szkoły średniej. W tej grupie na zajęcia chodzi pięć osób z klas od I do IV. Kończą oni lekcje o 17.05.

— Zmianowość w naszej szkole wymuszona jest tym, że dysponujemy tylko jedną salą lekcyjną — mówi Ilir Ulaj. — Brakuje nam także podręczników, ale Towarzystwo Polsko-Albańskie obiecało nam pomóc.

Na razie głównymi pomocami naukowymi w tej miniszkoie są: tablica, kreda, jedna mapa świata i ilustracje z polskich wydawnictw encyklopedycznych. W skrószycie formatu A-4 jest pięknie wyrysowany dziennik. Pierwszy temat zapisano w nim z datą 26 kwietnia. Plan lekcji tej miniszkoły obejmuje trzy języki: ojczysty — albański i dwa obce: polski i angielski. Ponadto jest także historia, geografia, biologia, chemia, fizyka, matematyka, plastyka, muzyka i wf. Najwięcej kłopotów sprawia biologia i chemia. W Smoszewie brakuje bowiem specjalistów z tych dziedzin. Również ujęty w planie język polski w chwili obecnej nie jest jeszcze realizowany. Zajęcia te jednak ruszą już lada dzień. Zgodziła się je poprowadzić **Anna Policińska**, nauczycielka ze Szkoły Podstawowej w Emolinku. Pomimo jednak wszystkich kłopotów i niedogodności uczniowie garną się do szkoły. Zanim skończy zajęcia jedna grupa, pod drzwiami ustawiają się już uczniowie z drugiej. Po całym tym przebyciu koszarze nauka stanowi dla nich ośdskoczną, daje poczucie normalności. Ogromnym powodzeniem cieszą się zajęcia sportowe. To właśnie pod siatką i pod bramką nawiązują się nowe znajomości.

— Mam już polskiego kolegę — chwali się Afrim Ulaj. — Ma na imię Rafał. Nauczył mnie

kilku słów po polsku. Umiem powiedzieć dzień dobry, do widzenia, dziękuję i jeszcze lo... lo... lodówka! — dodaje triumfalnie.

Małgosia Kiłkiewicz i Edyta Szczypiorska, czwartoklasistki ze Smoszewa także zdążyły już poznać albańskich kolegów.

— Jeden ma na imię Wisar, a drugi... nie pamiętam — zwierza się Małgosia. Czasem gramy z nimi w piłkę. — Nauczyciele ze szkoły w Emolinku, do której chodzimy, prosili żebyśmy się zaprzyjaźnili z uchodźcami — dodaje Edyta.

Największe kłopoty sprawia porozumiewanie się. Rozmowa najczęściej jest mieszaniną języków: trochę polskiego, trochę rosyjskiego, trochę angielskiego. Reszta na migi lub za pomocą kartki i długopisu.

— Dzieci bardzo szybko nawiązały kontakt z polskimi rówieśnikami. Bariere językową ominęły stwarzając swój niepowtarzalny język — śmieje się Nebih Buniaku.

Dyrektor Buniaku nieźle mówi po polsku. Opowiada, że nauczył się języka podczas studenckiej wycieczki do Krakowa. Zwidził wtedy Warszawę i Radom. Teraz na przyjazd do Polski zdecydował się więc w pełni świadomie.

— Polska to piękny kraj — mówi. — Choć poprzednio byłem tu dawno temu, zapamiętałem życzliwe przyjęcie. I tym razem się nie zawiodłem. Wszyscy odnoszą się tu do nas bardzo ciepło.

Niewątpliwie wrażenie odniesione przez uchodźców jest w dużej mierze zasługą mieszkających Smoszewa. W tej niewielkiej wsi od lat mieszkali głuś. Ostatnio przez ośrodek

przewinęło się wiele narodowości. Niedaleko swój dom ma Monar.

— Nigdy nie dochodziło tu do żadnych scysji — podkreśla Anna Filipiak. — Przeciwnie, mieszkańcy byli zawsze bardzo otwarci i życzliwi.

Ośrodek często odwiedza smoszewski proboszcz, ksiądz **Waldemar Nowak**. Choć albańczycy są muzułmanami, polubili księdza. — To wspaniali ludzie — mówi o nim Ilir Ulaj. — Opowiada nam o Polsce, o symbolice wazszych obrazów, my opowiadamy mu o swoich. Uczymy się od księdza waszej kultury.

— Pierwsze zdziwienie Albańczyków po przybyciu do Polski dotyczyło naszego menu — wspomina Aneta Stawicka. — Pytali mianowicie, dlaczego jemy tak dużo ziemniaków?

Generalnie jednak uchodźcy nie narzekają na jedzenie, choć jak mówią czasem brakuje im ich narodowych specjałów. Ilir Ulaj żartuje, że jeszcze trochę i albańskie żony nauczą polskie kucharki, jak przyrządzać pitę. Jednak nawet najwspanialsza pita nigdzie nie będzie smakowała tak dobrze jak w domu — dodaje.

— Kiedy tylko będzie spokojnie, wrócę do Prisztiny — mówi Ilir. — **Nie potrafiłbym bowiem na stałe mieszkać gdzie indziej. Tam mam dom, przyjaciół. Znam tam każdy kamień. Tam jest całe moje życie.**

Już w Smoszewie Nebih Buniaku napisał wiersz pt. „Zimny dialog”. To rozmowa przyjaciół: Serbki i Albanki, które dziś stoją po dwóch stronach barykady. Z całej niegdyś wielkiej przyjaźni pozostało im tylko obopólne poczucie krzywdy i zimne łzy.

ANNA WOJCIECHOWSKA

Z prof. dr. JÜRGENEM VAN BUEREM z Uniwersytetu Humboldta w Berlinie rozmawia Krystyna Strużyna.

TEŻ MAJĄ KŁOPOTY

— W Polsce przemysł prywatny i państwowy nie jest zainteresowany praktycznym kształceniem swych przyszłych pracowników, co stanowi bodaj najistotniejszy problem szkolnictwa zawodowego. A jak jest on rozwiązywany w Niemczech?

— Problem, który pani porusza, jest znany u nas już prawie od 100 lat. Dlatego staramy się go rozwiązać poprzez zastosowanie w kształceniu zawodowym systemu dualnego. Opiera się on na praktycznej nauce w zakładach pracy i 1—2 dni nauki w szkole. Wychodzimy bowiem z założenia, że tylko przy ścisłej współpracy przemysłu i szkolnictwa możliwy jest rozwój gospodarczy kraju i na nią kładzie się w Niemczech tak duży nacisk. Tak się jednak składa, że w ostatnim czasie następuje globalizacja rynku pracy, mamy do czynienia z przepływem pieniędzy, technologii, a to sprawia, że w ostatnich 15 latach przemysł w Niemczech wycofuje się z wspierania szkolnictwa zawodowego. Tym samym to państwo przejęło na siebie obowiązek subwencjonowania kształcenia praktycznego. Obecnie prawie 2/3 miejsc kształcenia praktycznego w zakładach pracy jest subwencjonowane przez państwo.

— W jakim wieku uczniowie rozpoczynają praktyczną naukę?

— Z tym bywa różnie, najczęściej w wieku 16—17 lat, a absolwenci gimnazjum 18—19 lat. Generalnie jednak młodzież nasza rozpoczyna nieco później praktyczną naukę niż ma to miejsce np. na Węgrzech czy w Polsce. Wykształcenie średnie jest często warunkiem szkolnego kształcenia zawodowego. Również w przypadku kształcenia kursowego organizowanego przez zakład pracy fakt posiadania wykształcenia średniego daje z reguły lepsze możliwości zatrudnienia.

Po ukończeniu szkoły ponadpodstawowej (Hauptschule) uczniowie podejmują naukę zawodu w szkołach lub zakładach pracy rzemieślniczych i przemysłowych. W mniejszych zakładach rzemieślniczych uczeń jest podporządkowany mistrzowi. Duże przedsiębiorstwa posiadają specjalne warsztaty szkolne, w których nauczyciele zajmują się wyłącznie kształceniem młodzieży. Od kilku lat zaobserwować daje się zjawisko dużego zainteresowania praktyczną nauką tuż po ukończeniu najniższego poziomu szkoły ogólnokształcącej. Zamiar taki wyraża około 80 proc. absolwentów tych szkół. Przy okazji warto wspomnieć, że jak twierdzą psycholodzy, połączenie myślenia z działaniem daje dobre efekty w uczeniu się, służy minimalizowaniu tzw. martwej wiedzy.

— Jakie problemy dają się zauważyć w niemieckim szkolnictwie zawodowym?

— Jednym z nich jest problem integracji z zawodem, a więc przejście ze szkoły ogólnej do zawodowej, a drugi niejako z nim związany to zdobycie miejsca do praktycznej nauki. W Niemczech obowiązek szkolny wynosi 11 lat. Stąd po 10 latach nauki w szkołach ogólnych uczniowie zobowiązani są do jeszcze jednego roku nauki. Nie dotyczy to uczniów gimnazjów, którzy mają zagwarantowaną trzyletnią naukę. Gdy uczeń nie znajdzie miejsca praktycznej nauki, może skorzystać z różnego rodzaju kształcenia, które jednak nie daje mu kwalifikacji zawodowych. Tych możliwości jest około 200. W praktyce może być jednak tak, że człowiek do 40 roku życia będzie tylko kształcił się, a nie mając możliwości praktycznej nauki nie zdobędzie odpowiednich kwalifikacji zawodowych.

— Czy zatem prowadzone w ten sposób kształcenie nie staje się pewnego rodzaju działalnością socjalną państwa?

— Można to tak określić. W Niemczech za jakieś 15 lat będzie duża podaż pracy, a mniejszy popyt. Tak więc oprócz pomocy, jaką otrzymuje przemysł ze strony państwa w postaci subwencji, miejsc praktycznej nauki, również sami uczniowie muszą wykazać się pewną aktywnością w znalezieniu miejsca na rynku pracy. Eksperci z OECD formułują zwykle jeden model kształcenia i to jest utomne. Podążać powinniśmy w kierunku różnych modeli i różnych poziomów kształcenia, pamiętając o daniu im na pewnym etapie możliwości zintegrowania. Ponadto pamiętać trzeba, że wiedza fachowa traci co najmniej połowę wartości w okresie pięciu lat. Stąd więc pojawiają się sugestie, jakoby większy nacisk należało kłaść na wykształcenie ogólne i kształcić kompleksowo, bez konkretnych treści i realiów zawodowych. Ostatnie badania z wiosny tego roku wykazują jednak, że model takiego kształcenia jest fałszywy, niekorzystny — za dużo w nim teorii, abstrakcji, za mało konkretnych. Nie może być dobrym bankowcem ten, kto nie zna finansów, o nich zaś dowiedzieć się musi nie tylko z książek. Wiedza teoretyczna musi mieć przełożenie na praktykę. Stąd w Niemczech kładziemy na to duży nacisk, a specjalnie powołany do tego instytut bada powiązania gospodarki ze szkolnictwem zawodowym.

— Jaką rangę w niemieckim systemie oświatowym ma kształcenie zawodowe?

— Szkoły zawodowe są u nas silnymi ośrodkami innowacji pedagogicznych. Są bardziej kreatywne niż szkoły ogólne. Badania empiryczne prowadzone od 30 lat wykazują, że efektywność nauczania zależy w tego typu placówkach od czynników środowiskowych i woli samego ucznia. Jednocześnie coraz większego znaczenia nabierają kompetencje nauczyciela. Wprawdzie utracił on swą dominującą rolę na lekcji i nie steruje już bezpośrednio procesem nauczania, ponieważ rolę tę coraz częściej przejmują aktywni uczniowie, ale tym samym podane przez niego cele nauczania muszą być bardzo precyzyjnie sformułowane i zrealizowane. Bardzo często przy pomocy komputera. Pamiętając przy tym, aby każde rozwiązanie problemu nie było oczywiste, lecz dochodziło się do niego nawet poprzez rozwiązania błędne. Chodzi bowiem o to, aby pobudzić uczniów do twórczego myślenia i działania. Temu zaś służyć ma szeroka gama metod zastosowanych w kształceniu zawodowym. Z pewnością informatyka i komputery mają tu do odegrania znaczną rolę.

— Dziękuję za rozmowę.

POPRAWNIE PO POLSKU

JERZY PODRACKI



NAZAJUTRZ

W poprzednim odcinku poradnika pisałem o słowie **jutro**, które współcześnie jest albo odmiennym rzeczownikiem (np. *Od jutra zaczynam urlop*) albo nieodmiennym przysłówkiem (np. *Jutro mamy radę pedagogiczną*). Opisałem też historię morfologiczną oraz znaczeniową tego interesującego i starego wyrazu. Dziś kolej na przysłówki **nazajutrz** oraz na inne wyrazy pokrewne.

Nazajutrz ma tylko znaczenie przysłówkowe: 'na drugi dzień, następnego dnia; jutro¹', np.

— Rzadko się zastanawimy nad tym, co będzie nazajutrz.

— W ubiegłą sobotę spałem doskonale i nazajutrz mogłem wcześniej wyjechać na działkę.

Czy zatem przysłówki **nazajutrz** i **jutro** są całkowitymi synonimami i zawsze można ich użyć wymiennie? Odpowiedź na to pytanie wcale nie jest oczywista i łatwa. Na przykład w pierwszym przykładzie możemy zastosować bez zmiany sensu wyraz **jutro** i zdanie będzie poprawne, ale w drugim przykładzie jest to niemożliwe:

— Rzadko się zastanawiamy nad tym, co będzie jutro.

— (!) W ubiegłą sobotę spałem doskonale i (!) **jutro** mogłem wcześniej wyjechać na działkę.

W *Słowniku poprawnej polszczyzny*, pod red. W. Doroszewskiego, znajdziemy przy tym hasło wskazówkę: „zwykle w odniesieniu do przeszłości, rzadziej przyszłości” i przykłady²:

— **Nazajutrz** wstałem wcześniej, gdyż wybierałem się na wycieczkę.

— Pierwszego będzie święto, więc **nazajutrz**, drugiego, należy przystąpić do pracy.

Cytowane zdania są, naturalnie, poprawne. Ale przecież w naszym przykładzie także chodzi o przeszłość, niemniej jednak jest on błędny. Przysłówki **nazajutrz** oraz **jutro** nie są zatem wymienne w każdym kontekście.

Starą, ale ciekawą interpretację różnicy między tymi słowami można znaleźć w „Synonimach polskich” (wydanych w 1874 roku) Kazimierza Brodzińskiego (1791—1835):

„*Jutro* mówię o dniu, który zaraz po dzisiejszym nastąpi; **nazajutrz** o dniu, który już minął, po innym wpród oznaczonym, lub który zaraz po pewnym oznaczonym dniu nastąpi”.

Potwierdzeniem tego może być również zdanie z bajki I. Krasickiego:

— Pies szczekał na złodzieja, całą noc się trudził, obili go **nazajutrz**, że pana obudził.

W tym wypowiedzeniu także nie można by użyć przysłówka **jutro**.

Zdaniem Jana Tokarskiego **nazajutrz** wiąże się z rzeczownikiem staropolskim **zajutrze**, który powstał od połączenia za **jutra**³. Trzeba tylko dodać, że **jutro** było tu rzeczownikiem o znaczeniu: 'świt, poranek, dzień następny'.

To samo znaczenie etymologiczne znajdujemy w rzeczowniku **jutrznia** — obecnie 'część oficjum kościelnego odprawiana pierwotnie w nocy lub świątem'. Wyraz ten rejestrowany jest w polszczyźnie od XIV wieku, początkowo w znaczeniu 'czas poranny', w XV wieku także 'miara ziemi'⁴.

Owo znaczenie 'miara ziemi' miał w XIV—XVI wieku rzeczownik **jutrznia** (pierwotnie **jutrznia**), który podobnie jak **jutrznia** utworzyliśmy od **jutro**. Jest to tzw. kalka językowa, z niemieckiego *Morgen* 'ranek; miara ziemi'; por. łacińskie *dies* 'dzień; miara ziemi' — pierwotnie 'przebieg, którą zaorać można parą wołów w ciągu jednego dnia, orząc od rana'.

Wyraz **jutrznia** miał dawniej również takie znaczenie jak rzeczownik **jutrzenka**, to znaczy: 1) 'świt, zorza poranna'; 2) 'gwiazda poranna widoczna przed wschodem słońca', np.

— Błada **jutrznia** rozwidniała się już nad zagonami (S. Żeromski).

— Różana **jutrznia** wstała już na niebie, a potem przyszło złote słońce i oświeciło salę (H. Sienkiewicz).

— **Jutrznia** wschodzi (E. Orzeszkowa).

W ten sposób od przysłówków **nazajutrz**, **jutro** przeszliśmy do rzeczowników **jutrzenka**, **jutrznia** i dawnego **jutrznia**.

¹ Przykłady i znaczenie na podstawie *Słownika języka polskiego*, red. W. Doroszewski.

² *Słownik poprawnej polszczyzny*, Warszawa 1973, s. 380.

³ J. Tokarski, *Trakt o ortografii polskiej*, Warszawa 1979, s. 97.

⁴ Por. F. Sławiński, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 1952—1956, s. 596.

Holizm pedagogiczny postrzega człowieka jako integralną i nierozdzielalną całość złożoną z psychiki, ciała i ducha.

CHCĄ WIEDZIEĆ

W obrębie tych trzech sfer odbywa się gradacja bólu i radości. Seksualność nie jest więc wartością automatyczną i wyizolowaną, wiąże się z całą strukturą osobowości, strukturą potrzeb, obrazem własnego „ja”, normami moralnymi i religijnymi, rolami społecznymi oraz systemem wartości.

Wychowanie seksualne ma zatem wspierać młodego człowieka w jego rozwoju, wspomagać rozwój potrzeb wyższych oraz światopoglądu i systemu wartości, w którym człowiek, prawda, dobro, rodzina pojmowane są jako wartości ponadczasowe. Stąd celem nadrzędnym przedmiotu wychowania seksualnego jest prowadzenie uczniów do pełni człowieczeństwa, aby każdy z nich znalazł swoje miejsce w społeczności dorosłych, będąc za siebie i innych odpowiedzialnym i mógł przeżywać radość bycia sobą i z ludźmi. W 75 proc. cele przedmiotu dotyczą wychowania młodego człowieka, w 25 proc. zaś informacji, na którą składa się wiedza z takich dziedzin, jak: medycyna, biologia, psychologia, prawo itp.

W Zespole Szkół Zawodowych w Sulęcinie jestem (zgodnie z wykształceniem) pedagogiem szkolnym, a w roku 1997 przeszedłem organizowany przez Wojewódzki Ośrodek Metodyczny w Gorzowie Wlkp. kurs wiedzy o życiu seksualnym człowieka. Pozwolił mi zdobyć niezbędne kwalifikacje do nauczania wiedzy z tego zakresu. Przyznaję, że tuż przed przystąpieniem do jego realizacji, wskutek licznych dyskusji prowadzonych w różnych kręgach społecznych na łamach prasy i telewizji poświęconych nazwie przedmiotu, jego celom i programowi, miałam wiele wątpliwości, jak zostanie on przyjęty przez rodziców i czy ich (oraz młodzieży) oczekiwania przedmiot ten spełni.

Dowodem aprobaty rodziców jest fakt, że do wzięcia udziału w lekcjach zadeklarowanych zo-

stało (lub zadeklarowało się) łącznie 809 uczniów, a nie — tylko 75 uczniów z 34 klas Zasadniczej Szkoły Zawodowej oraz średnich szkół tj. liceum zawodowego i technikum. Nie objęto nauczaniem tylko 7 klas tj. 4 klas trzecich Zasadniczej Szkoły Zawodowej przebywających na rocznych praktykach zawodowych i 3 klas technikum dla dorosłych.

Wyrazem aprobaty młodzieży stała się **lawina anonimowych listów** z prośbami o informację, wyjaśnienia, pomoc w wyborze czy rozwiązaniu jakiegoś życiowego problemu. Fakty te stymulowały mnie do doskonalenia swych kompetencji tak pedagogicznych, jak i kreatywnych. Dzięki prowadzonym spotkaniom mogłam jako pedagog bliżej poznać, czym żyje nasza młodzież, jakie sprawy są dla niej istotne, jakie są aktualnie panujące wśród niej mody, na czym opiera się nieformalny nurt jej życia, czy jakie wartości są busolą jej życia.

Niemal każda lekcja dowodziła, że uczniowie zmieniają swój stosunek wobec płciowości, stają się dojrzałsi w sferze emocjonalnej, społecznej i moralnej, to utwierdzało mnie w celowości zajęć, to również skłoniło mnie po zakończeniu cyklu spotkań do przeprowadzenia wśród młodzieży diagnozy dotyczącej oceny przedmiotu przez uczestników. W anonimowo przeprowadzonej ankiecie wzięło udział 183 losowo wybranych uczniów, w tym 52 chłopców i 131 dziewcząt z klas pierwszych, drugich i trzecich różnych typów szkół. Kwestionariusz ankiety zawierał 5 pytań: oceny tematyki spotkań, sposobu prowadzenia zajęć i odpowiedzi na pytanie czy ich liczba była wystarczająca. Młodzież poproszono również o wskazanie najciekawszego tematu lekcji.

I tak aż 117 uczniów (czyli 64 proc.) uznało za najbardziej ciekawą, lekcję na temat: Tożsamość

płciowa; różnice w przeżywaniu miłości przez chłopca i dziewczynę. Istota męskości i kobiecości, 49 uczniów wskazało na lekcję — Inicjacja seksualna i jej uwarunkowania. Następną przedmiotową inicjatywą seksualną. Współżycie płciowe jako źródło trwałych zobowiązań moralnych, psychicznych i społecznych. Uczniów zainteresowały także takie tematy: Miłość — jej istota, rodzaje, etapy rozwoju, Istota seksualności człowieka w aspekcie biologicznym, psychoemocjonalnym, społecznym oraz moralnym, Istota miłości — miłość jako proces dynamiczny. Kryteria dojrzałej miłości, Dojrzwienie w aspekcie biologicznym i społecznym, Biologia prokreacji i psychofizjologia procesów rozrodczych. Aż 83 proc. ankietowanych opowiedziało się za kontynuacją przedmiotu, oczekując na uzyskanie odpowiedzi między innymi na temat: antykoncepcji, chorób przenoszonych drogą płciową oraz chorób nowotworowych narządów rodnych i sutka.

Podsumowując wyniki ankiety stwierdzam, że uzyskane dane potwierdzają **pozytywny stosunek uczniów do przedmiotu oraz oczekiwanie, że będzie on kontynuowany**. Być może na wysoką ocenę przedmiotu wpłynął fakt, że w ok. 80 proc. rodzin na „te” tematy się nie rozmawia, a może wpływ miała atmosfera spotkań oparta na wspólnie wypracowanych i przez młodzież zaakceptowanych zasad uczestnictwa, tj. m.in. rzetelnego szukania prawdy, wypowiedzania się tylko w swoim imieniu, nieosądzania innych a przede wszystkim nienaruszania intymności własnej i innych.

Na efekty wychowawczo-pedagogiczne trzeba poczekać, przyszłość ujawni w indywidualnym życiu każdego uczestnika, czy zakładając rodzinę jako ojciec czy matka sprawy płci będzie traktować jako tabu, będzie je wulgaryzować, czy potraktuje jako normalne sprawy bliskie człowiekowi i w wychowywaniu dzieci wybierze styl partnerski.

IWONA JADACH
Sulęcín



Historia

szósty rok nauki

Materiał przedmiotu obejmuje okres historii Polski i powszechnej od schyłku średniowiecza do upadku I Rzeczypospolitej.

Uczeń powinien poznać zjawiska przeobrażeń w życiu społecznym, wynikających z rozwoju kulturalnego, postępu cywilizacyjnego oraz przeobrażeniami ustrojowymi.

Okres historii omawiany w kl. VI obejmuje zarówno lata świetności jak i upadku państwa polskiego.

Uczeń musi uznać fakt, iż wielkość Rzeczypospolitej współtworzyły wspólnoty narodowe: polska, litewska, ruska, dlatego powinien znać przykłady historyczne ilustrujące ten fakt. Uczeń powinien rozumieć i potrafić zilustrować przykładami zjawiska: unia, tolerancja, naród, naród szlachecki, elekcja, ekspansja, stan, demokracja szlachecka, prawo stanowe, uniwersytet, egzekucja prawa, odkrycia geograficzne, postęp techniczny, renesans, odrodzenie, artysta, twórca, rozwój, upadek, innowiercy, powstanie, rozbiór państwa, agresja, wojny religijne.

W oparciu o podręcznik i inne opracowania uczeń winien wyjaśnić procesy społeczno-polityczne na przykładach z nich zaczerpniętych. Uczeń powinien zilustrować na podstawie mapy historycznej przedstawione wydarzenia.

CHARAKTERYSTYKA

Konrad, z 37 zajęć opuściłeś 16. Masz kłopoty techniczne z czytaniem (sybilizujesz), nie potrafisz skoncentrować uwagi na rozwiązywanym problemie. Zbyt wiele uwagi poświęcasz w czasie lekcji kolegom, uniemożliwiając im pracę. Wymagasz stałej obecności osoby dorosłej przy swoim miejscu pracy. Zbyt szybko rezygnujesz z wykonywania zadania własnymi siłami. Nie opanowałeś podstawowych pojęć, nie rozumiesz ich i dlatego nie potrafisz ich użyć zgodnie z ich znaczeniem.

Jeżeli potrafisz zrezygnować z rozrywki w czasie lekcji, to możesz osiągnąć satysfakcjonujące nas obu wyniki.

Tomku, na 37 godzin brakowało mi Ciebie na 10 godz. Jesteś dobry, ale brak Ci systematyczności. Twoja praca nie jest dobra jak byśmy sobie obaj życzyli. Luki w wiedzy są wynikami Twojej nieobecności i braku systematycznej pracy. Jesteś zbyt ruchliwy na lekcjach, to przeszkadza innym. Pracuj trochę więcej z podręcznikiem w domu. Mapę też wypada znać!

Brawo Ewa! Wykonałaś 100% frekwencji! Jesteś bardzo aktywna. Świetnie operujesz tekstem i mapą. Praca dodatkowa zawsze odtworzona. Twoje wyniki sprawiają mi ogromną satysfakcję. Proszę Cię pamiętać, nie jesteś sama w klasie, inni też powinni mieć możliwość wyrażania swojej opinii.

Aby zrozumieć istotę proponowanych w reformie przemian, należy uwzględnić mechanizmy społeczne kształtujące oświatę od jej zarania. Wiemy, że od zawsze ciążyły na niej dwa oczekiwania: uporządkowanie świata wartości i umożliwienie młodemu pokoleniu opanowania szeroko rozumianego otoczenia.

Powstanie szkół było w zależności od okresu historycznego podporządkowane obu lub jednemu z tych oczekiwań. Od XIV wieku w Polsce celem dominującym w praktyce szkolnej stały się zadania umożliwiającej poznanie i zrozumienie otoczenia.

W miarę postępu cywilizacyjnego człowiek bez podstaw edukacyjnych, tj. bez umiejętności pisania, czytania, rachowania i bez wpojenia hierarchii wartości obowiązującej w grupie społecznej oraz opanowania języka urzędowego miał ograniczone możliwości egzystencji. Nic więc dziwnego, że wspólnoty: religijne, terytorialne, gospodarcze, narodowe tworzyły spontanicznie szkoły przygotowujące młodzież do życia.

Można przyjąć, że schyłek XVIII wieku wykreaował zapotrzebowanie na ukształtowanego propaństwowo obywatela (poddanego), posiadającego umiejętności przydatne państwu, tzn. umożliwiający wykorzystanie go jako żołnierza, czy też innego funkcjonariusza państwa — bez zbędnej straty czasu od chwili powołania lub wstąpienia do służby. Szkoły już istniały, państwo prócz tworzenia własnych placówek — wprowadziło administracyjnie swoje wymagania, czyli wymogi formalne, których spełnienie umożliwiło absolwentom szkoły dalszą edukację w szkole państwowej lub wstąpienie na służbę państwową: armia, korpus urzędniczy. Obecnie nazwalibyśmy to standardami edukacyjnymi.

Pod koniec XVIII wieku w Niemczech pojawiła się instytucja egzaminu państwowego, który kończył się otrzymaniem patentu. Zdanie tego egzaminu i otrzymanie patentu było równoważne z uznaniem przez państwo wiedzy absolwenta szkoły za odpowiadającą wymogom i spełniającą oczekiwania administracji państwowej. Umożliwiło to osobie poddanej takiej weryfikacji kontynuowanie nauki w wyższej

samemu poziomu edukacyjnego legitymujących się oceną tej samej wysokości są zbyt duże. Obecny system oceniania uniemożliwia standaryzację wiedzy, a więc jej pomiar za pomocą li tylko uczniowskich ocen. Stawiane subiektywnie oceny są przede wszystkim skalą rozwoju własnego ucznia i jego postępów na tle zespołu klasowego. W tym wymiarze stopień postawiony uczniowi stanowi wizytówkę środowiska szkolnego, które w oparciu o indywidualne sukcesy lub klęski uczniów trudno poddaje się weryfikacji.

Wyjątkowe są sytuacje, w których sukces lub porażka stanowią normę wśród abiturientów określonej szkoły. Niemniej ta ostatnia metoda diagnozowania pracy szkoły jest zbyt kosztowna społecznie. Ubocznym skutkiem jej funkcjonowania jest demoralizacja ucznia i uwolnienie go od rzeczywistych konsekwencji, wynikających z braku odpowiedzialności za własne samodoskonalenie. Tym samym cała odpowiedzialność za poziom opanowania materiału jest cedowana na szkołę i jej nauczycieli z pominięciem podmiotowej roli dziecka. Dom zwyczajowo uznaje, iż uczeń wykonał swój obowiązek w chwili otrzymania oceny pozytywnej, tj. innej niż jedynka.

DLACZEGO

Opiekunowie często utożsamiają oceny z rzeczywistym poziomem opanowania przez dziecko wiedzy przedmiotowej. Tylko twórcy mitologii oceniania w bardzo skomplikowanych i uczonych wywodach uzasadniają względami: psychologicznymi, wychowawczymi i środowiskowymi, dlaczego uczeń otrzymał ocenę pozytywną — pomimo stwierdzonych braków. Pikanterii temu zjawisku dodaje fakt, iż z analogicznych powodów uczeń może otrzymać ocenę niedostateczną i być niepromowanym.

Z tych powodów odczuwam pokusę rozpisania konkursów, których zadaniem byłoby odszukać i udokumentowanie istnienia w Polsce:

— ucznia, który mając na klasowym świadectwie promocyjnym ocenę mierną, jest lub był w stanie uzupełnić samodzielnie braki materiałowe i kontynuować naukę przedmiotu w klasie programowo wyższej na poziomie oceny dostatecznej.

rakterologicznie i każda ma trudności z dziećmi nietypowymi.

Dlatego twierdząc, iż obecny system klasyfikacji i promowania jest czynnikiem realnie określającym rzeczywistość szkolną w Polsce. Wszelkie zmiany strukturalne bez zmiany zarządzenia nr 29 Ministra Edukacji Narodowej z 29 września 1992 r. w sprawie zasad oceniania, klasyfikacji i promowania uczniów, będą zmianami kosmetycznymi o charakterze czysto formalnym.

Odnoszę wrażenie, iż prócz części urzędników ministerstwa edukacji nikt poważnie nie bierze pod uwagę ww. konieczności, co więcej głosy, które docierają do mnie za pośrednictwem publikatorów zdają się świadczyć, że w MEN nie wszyscy widzą potrzebę wprowadzenia odmiennego od dotychczas obowiązującego systemu oceny pracy ucznia.

Można mniemać, że jest to konsekwencją ukończenia dobrych komunistycznych szkół, których cechą dominującą był i jest wysoki stopień sformalizowania działań. Było to następstwem konieczności narzucenia społeczeństwu wysokiej bariery dyscyplinującej, umożliwiającej sprawowanie

władzy totalitarnej. Ze zrozumiałych względów władza centralna musiała dysponować instrumentami wymuszającymi dyscyplinę zachowań i myśli — a przynajmniej taki był cel jej poczynania. Kontynuowanie tych form może też wynikać z nostalgii za światem bąta spadającego na uczniowskie zadki. W wyniku działań reformatorów wolny człowiek (a jest nim i uczeń) ma odpowiadać i ponosić konsekwencje za swe postępowanie! Tą konsekwencją wcale nie musi być niepromowanie, czy też jednynka, bat, czy donos do rodziców. Można i należy posłużyć się innymi metodami. Jak wynika z praktyki, np. szkoły brytyjskiej, podobną rolę może spełniać pisemna informacja kierowana do ucznia. Aby przybliżyć tę metodę oceny, pozwalam sobie załączyć po trzy wersje informacji przeznaczonej dla ucznia (z przedmiotu ścisłego, czyli matematyki i humanistycznego, historii), opracowanych dla konkretnych uczniów: słabego i kłopotliwego wychowawczo, dostatecznego i bardzo dobrego. Otrzymując taką informację na koniec roku uczeń dowiaduje się co umie, czego nie opanował, co powinien zmienić we własnym zachowaniu. Uczeń jak każdy wolny człowiek w liberalnym wychowawczo domu może nic nie robić lub też podjąć wysiłek celem wyrównania dostrzeżonych przez nauczyciela braków. Może być mu w tym pomocny np. system tzw. szkół letnich, organizowanych w czasie wakacji — dla zainteresowanych wyrównaniem braków we własnym rozwoju. Uzupełnienie własnych braków nie może mieć charakteru obowiązkowego. Uczeń ma zorganizowane przez szkołę możliwości uzupełnienia luk w posiadanej wiedzy, lecz nie ma obowiązku ich wypełnić. Każda decyzja ucznia winna być respektowana i nie może spowodować spowolnienia (powtarzania) jego edukacji na tym samym poziomie programowym. Praktyka taka jest konsekwencją uznania kilku fundamentalnych prawd społeczeństwa demokratycznego:

a) dziecko jest człowiekiem wolnym i nie ma praktycznie sposobu do zmuszenia go, aby opanował materiał nauczania (gdy będziemy zbyt twardzi, to do szkoły nie trafi — wagary), b) dziecko i jego opiekunowie są współodpowiedzialni na równi ze szkołą za jego postępy edukacyjne, c) szkoła ma być miejscem umożliwiającym nabycie wiedzy, a nie katownią, gdzie dzieci są do tego zmuszone wbrew własnej woli.

Przyjęcie wyżej wymienionych prawd do wiadomości obliży organizatorów procesu edukacyjnego do skutecznych działań. I tak: rodzaj wolności dziecka wymieniony w punkcie a stoi w jaskrawej sprzeczności z obowiązkiem szkolnym wynikającym z ustawy oświatowej i konstytucji.



Ustawodawca nakłada na nas obowiązek gwałcenia wolnej woli ucznia i zmuszenia go do nauki. Niekonsekwencją ustawodawcy jest to, iż szkoły jako instytucji nie wypozażył w skuteczne narzędzia do egzekucji tego prawa. Instrumentarium w tym zakresie stanowi konglomerat iluzji i maczugi przy braku konsekwencji zrozumiałych dla ucznia i jego rodziny. Składa się ono z iluzorycznych procedur administracyjnych, po wyczerpaniu których możemy na opiekunów dziecka, czyli na niewydolną wychowawczą rodzinę, nałożyć grzywnę w wysokości 30 zł, karę tę możemy nałożyć trzykrotnie.

Po wyczerpaniu tych możliwości pozostaje nam droga sądowa. To jest maczuga w działaniu. Sąd rodzinny może bowiem orzec: ograniczenie władzy rodzicielskiej i w ramach obowiązującego prawa oddać rodzinę pod nadzór kuratora sądowego, a w skrajnym przypadku podjąć decyzję o umieszczeniu dziecka w ośrodku szkolno-wychowawczym. Należy przy tym pamiętać, iż roz-

Brak takiego świadectwa stanowi skuteczną barierę prawną na drodze do nabycia formalnych kwalifikacji zawodowych, które znamy pod tytułami zawodowymi: stolarz, tapicer, krawiec, murarz, itp. Człowiek nie posiadający świadectwa ukończenia szkoły podstawowej nie ma możliwości zarejestrowania się w Rejonowym Urzędzie Pracy, nie może też przejąć gospodarstwa rolnego za życia rodziców. Demoralizacyjny wpływ przedstawionych tutaj zjawisk jest oczywisty i to zarówno dla uczniów, jak i nauczycieli. Prawdopodobnie wprowadzenie nowego regulaminu oceniania wyrwie nas i naszych uczniów z zakłętą kręgą niemożliwości i fałszowania rzeczywistości.

Jak oczekuje szkoła zreformowana będzie przedstawiała uczniowi i jego rodzinie swoją ofertę programową. Uczeń zaś wybierze z tej propozycji te elementy, które on i jego rodzina uzna za przydatne. W chwili kończenia szkoły egzamin państwowy określi na podstawie osiągniętych wyników, zarówno mocne jak i słabe strony szkoły, nato-

wania egzaminów końcowych lub ich częścią.

Aby można było stworzyć system umożliwiający skorygowanie błędów edukacyjnych, niezbędne jest nadanie standardom edukacyjnym wysokiej rangi prawnej, winny być one — moim zdaniem — określone ustawą, parlamentarną. Chcąc być zrozumianym pozwolę sobie uciec do nieco ryzykownego porównania, Zbiór Standardów Edukacyjnych powinien fizycznie przypominać Kodeks Drogowy. Tak jak Kodeks Drogowy pozwala na inny stopień znajomości obowiązujących przepisów przez np.: rowerzystę, motocyklistę, czy kierowcę autobusu — tak Kodeks Standardów Edukacyjnych winien stopniować poziom wiedzy dla absolwentów: sześciolatniej szkoły podstawowej, gimnazjum, szkoły zawodowej, liceum profilowanego, czy też wyższej uczelni. Nadanie standardom edukacyjnym tak wysokiej rangi aktu prawnego umożliwi: kontrolę parlamentarną nad systemem edukacji; uwolni system szkolny w Polsce od siebiepaństwa, nie za-

JEST SZANSĄ!

wiełość postępowań tego typu pozwala osobom, których to dotyczy, ukończyć wiek podlegania obowiązkowi szkolnemu i mamy dorosłego bez ukończonej „obowiązkowej” szkoły, ze wszelkimi tego konsekwencjami.

Tak więc wypada się zadumać nad praktycznymi konsekwencjami naszych działań, a zwłaszcza celowości.

Ale obowiązek należy wypełnić!!! Punkt b stanowi moje pobożne życzenie. Powszechnie mówimy dużo i dobrze na temat wpływu rodziców na pracę szkoły. Jestem zwolennikiem tego wpływu. Ale co to za współodpowiedzialność bez ponoszenia konsekwencji za „produkt” finalny — czyli poziom wiedzy ucznia oraz jego cechy charakterologiczne, od których to czynników: zależy przyszłość dziecka.

Prawdopodobnie jesteśmy jedynym na Ziemi krajem, którego akty prawne poświadczają istnienie patologii wśród nauczycieli. Natomiast normy prawne nie podejmują występowania patologii wśród uczniów i ich rodzin, a tym samym szkoła jest pozbawiona możliwości aktywnego kształtowania swego społecznego otoczenia. Praktycznie oznacza to brak możliwości niesienia skutecznej pomocy zagrożonym lub niewydolnym rodzinom.

Obecna praktyka zachowań szkolnych jest oparta na utopijnej wierze, iż każdy uczeń musi i może wszystkie przedmioty nauczania zaliczyć przynajmniej na ocenę mierną. W przypadku, gdy tego nie wykona nie wolno go promować do klasy programowo wyższej. W naszej szkolnej praktyce nie chcemy dostrzec ceny, jaką płacimy za tę utopię — a jest ona bardzo wysoka.

Bądźmy łaskawi przyjąć do wiadomości, iż zgodnie z praktyką szkolną cywilizowanego świata, aby zaliczyć test należy udzielić 70 proc. prawidłowych odpowiedzi. My zadowolamy się 50 proc. — stawiamy w takim przypadku ocenę dostateczną i obniżamy barierę poniżej tej granicy dla oceny miernej. Oznacza to, iż toczymy grę pozorów i zaliczamy (uznajemy) wiedzę, której uczeń nie posiada. Gdybyśmy tego nie czynili to część naszych podopiecznych zgodnie z obowiązującym zarządzeniem o promowaniu i klasyfikacji zakończyłaby swą edukację bez świadectwa ukończenia szkoły podstawowej.

miast uczeń będzie poinformowany, jaki tok dalszego kształcenia lub kariery życiowej pozwalają mu wybrać osiągnięte wyniki — a mówiąc ściślej poziom opanowanej wiedzy.

Liczę, iż konsekwencją takiej sytuacji wychowawczej będzie solidarna współodpowiedzialność: dziecka, rodziców i szkoły za los ucznia — absolwenta od kołyski, aż do grobu. Ponieważ dotychczasowa praktyka edukacyjna powszechnie nie docenia procesu dojrzewania, szkoła po reformie musi dostrzec ten fakt, a w konsekwencji umożliwić naprawę błędów popełnionych przez: ucznia, jego dom lub szkołę.

Taka możliwość musi istnieć, chociażby w postaci wielokrotnego zda-

wsze kompetentnych urzędników administracji centralnej; stworzy warunki do zbudowania fundamentu pod rozumnie, celowo konstruowane nowe programy nauczania; uczniowi pozwoli samodzielnie określić cele samodoskonalenia i dalszego rozwoju; wyeliminuje z wysiłku edukacyjnego szkoły nie spełniające wymogów; ułatwi pracę nadzoru pedagogicznego.

A na zkończenie — Perfer et obdura, labor hic tibi proderit olim — Znoś przykrości i panuj nad sobą; a ten trud z czasem przyniesie Ci korzyść.

LECH TUŹNIK
Łódź

MATEMATYKA

szósty rok nauki

Opis przedmiotu (zagadnienia programowe, formy pracy, formy kontroli)

W SP nr 43 w kl. VI nauczanie matematyki oparte jest o program prof. Pawlaka pt.: „Matematyka 2001” z pominięciem pewnych partii materiału. Realizowane są zagadnienia związane z działaniami w zbiorze liczb wymiernych (co stanowi kontynuację i uzupełnienie wiadomości i umiejętności z poprzedniej klasy), a także wyrażenia algebraiczne, rozwiązywanie równań, nierówności liniowych, zadań z ich zastosowaniem, układ współrzędnych, funkcja liniowa, elementy statystyki, podstawowe konstrukcje geometryczne, własności koła i okręgu, twierdzenie Pitagorasa, własności ostrosłupa.

Uczniowie pracują na lekcji jako cała klasa, indywidualnie lub w parach. Od uczniów oczekuje się znajomości teoretycznej części lekcji, zastosowania nabytej wiedzy do rozwiązywania zadań i przykładów, odrabiania prac domowych w zeszycie ćwiczeń oraz interpretowania rozwiązań zadań. Wiadomości i umiejętności sprawdzane są regularnie w ciągu całego roku w formie pisemnej i ustnej. Ponadto oceniana jest aktywność uczniów na lekcji i nie-kóre prace domowe.

CHARAKTERYSTYKA

Konrad na lekcje uczęszcza regularnie. Nie zawsze pracuje na lekcji. Wymaga stałej uwagi nauczyciela, wówczas pracuje, choć należy mu stale pomagać. Gdyby systematycznie pracował i odrabiał prace domowe pod kontrolą, to ma możliwości samodzielnego wykonania prostych zadań. Główną przyczyną niepowodzeń jest niewłaściwe zachowanie i wynikający z tego brak koncentracji uwagi. Z przerobionych dotychczas zagadnień Konrad nie opanował dodawania i odejmowania liczb wymiernych, mnożenie i dzielenie sprawia mu nieco mniejsze kłopoty, nie rozwiązuje samodzielnie zadań testowych.

	1	2	3	4	5		1	2	3	4	5
Praca/motywacja		X				Praca z innymi	X				
Zachowanie	X					Aktywność		X			
Stosowanie wiedzy matematycznej		X				Wykonanie prac domowych		X			
Rozumienie zagadnień			X								

1 - powód do niepokoju; 2 - wymaga poprawy; 3 - dostatecznie; 4 - dobrze; 5 - celująco

Tomek ma duże możliwości intelektualne. Nie pracuje systematycznie, prace domowe odrabia na różnym poziomie, od bardzo poprawnego do całkowitego braku. Na lekcjach nie zawsze wykonuje polecenia, zdarza się, że zajmuje się sprawami nie związanymi z lekcją. Zdopin-gowany przez nauczyciela jest w stanie podjąć większości zagadnień programowych. Z dotychczas przerobionego materiału trudność sprawiają zadania tekstowe, dotyczące obliczeń procentowych oraz zadania tekstowe, wymagające ułożenia równania.

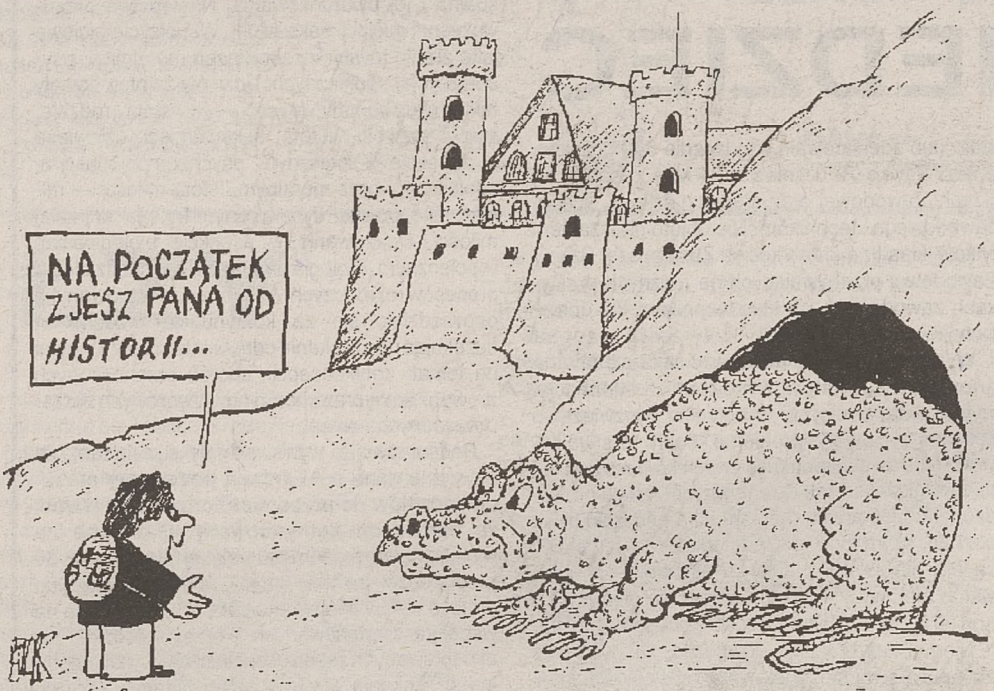
	1	2	3	4	5		1	2	3	4	5
Praca/motywacja			X			Praca z innymi		X			
Zachowanie		X				Aktywność		X			
Stosowanie wiedzy matematycznej			X			Wykonanie prac domowych			X		
Rozumienie zagadnień			X								

1 - powód do niepokoju; 2 - wymaga poprawy; 3 - dostatecznie; 4 - dobrze; 5 - celująco

Ewa. Uczennica bardzo aktywnie pracuje na lekcji. Podąża za prezentowanym tokiem rozumowania. Chętnie zgłasza się do odpowiedzi. Prace klasowe pisze dobrze lub bardzo dobrze. Prace domowe odrabia prawidłowo i starannie, łącznie z zadaniami dodatkowymi. Nie ma braków programowych. Błędy, które czasem popełnia, wynikają ze zbyt szybkiego tempa pracy i roztargnienia. Ewa nie musi aż tak szybko pracować, lepiej byłoby, aby dokładniej sprawdzała swoje prace, uniknie wtedy błędów, o których powyżej.

	1	2	3	4	5		1	2	3	4	5
Praca/motywacja				X		Praca z innymi			X		
Zachowanie				X		Aktywność				X	
Stosowanie wiedzy matematycznej			X			Wykonanie prac domowych				X	
Rozumienie zagadnień				X							

1 - powód do niepokoju; 2 - wymaga poprawy; 3 - dostatecznie; 4 - dobrze; 5 - celująco



uczelnii państwowej lub podjęcie pracy, do której wykonywania niezbędny był poziom kwalifikacji potwierdzony patentem. Egzamin ten dotrwał do naszych czasów i nazywamy go maturą.

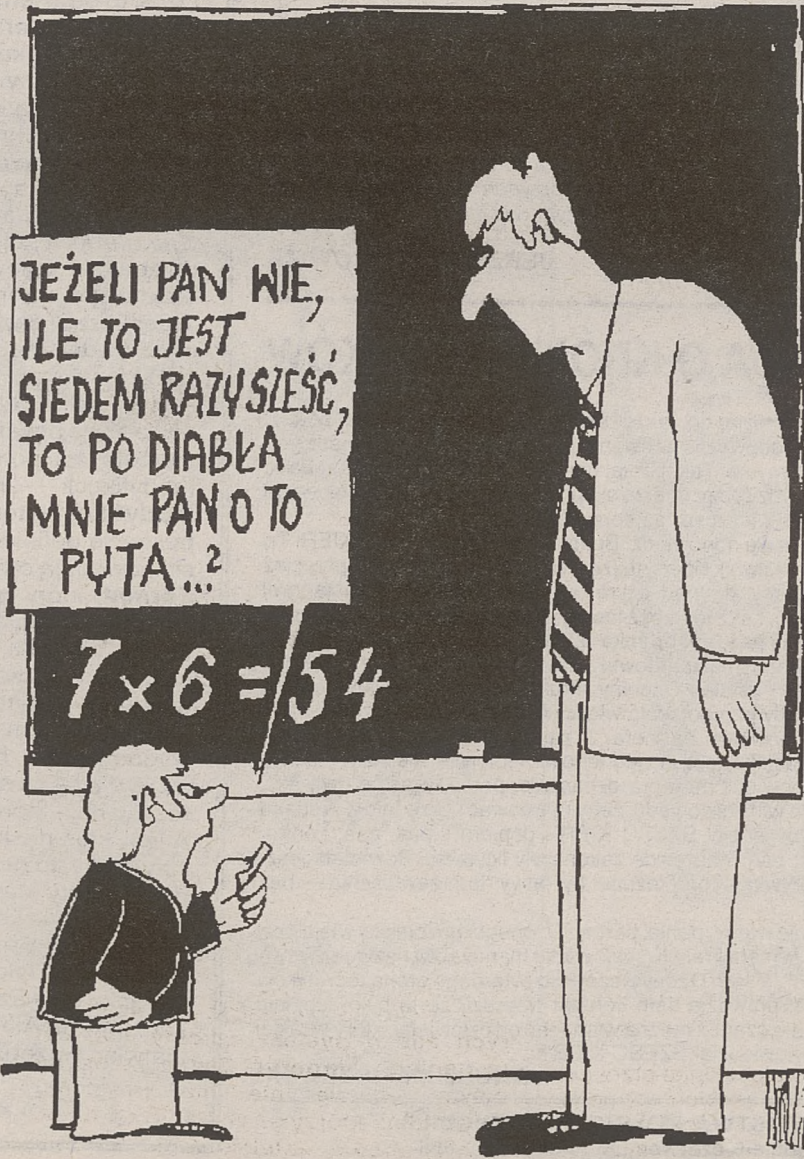
Obecnie proponowana reforma jest pośrednim dowodem, iż dotychczasowy system edukacyjny nie dostarcza państwu obywateli o pożądanach cechach! Przyjmuję ten pogląd za własny!

Wynika to z tego głębokiego przekonania, iż pomimo tych samych wymogów programowych, różnice w poziomie przyswojenia wiedzy pomiędzy uczniami tego

— uczniów niepromowanych do klasy programowo wyższej, którzy poprzez repetowanie klasy uzupełnili swoją wiedzę do poziomu oceny dostatecznej.

W mojej kilkudziesięcioletniej praktyce zawodowej nie spotkałem tego typu przypadków!

Zjawisko to wyznacza granice, których żaden system szkolny nie jest w stanie przekroczyć. Żadna szkoła na całym świecie nie ma problemu z uczniami, którzy są w stanie sprostać jej wymogom intelektualnie i cha-





A to książka właśnie

na maj

JEST CZYM ODDYCHAĆ

Są pisarze, których samo życie staje się literaturą — mówił profesor Julian Krzyżanowski. Niech te słowa uczonego posłużą za motto felietonu o niebanalnym twórcy i jego nietuzinkowej książce.

Książka — wydarzenie i ostry spór o nią oraz jej autora to teraz w Polsce prawdziwa rzadkość. Tymczasem na temat „Wilczego notesu” Mariusza Wilka rozgorzała niedawno długotrwała polemika z udziałem Jerzego Giedroycia, patrona książki (paryska „Kultura” drukowała ją w odcinkach), także Stanisława Lema i innych ludzi pióra wraz z Jerzym Pilchem, wówczas jeszcze publicystą „Tygodnika Powszechnego”. To on swym atakiem na książkę Wilka całą batalię wywołał, a z jej uczestników leciały drzazgi. Można było usłyszeć głosy, że „Wilczy notes” to najlepsza polska proza ostatnich lat (Giedroyc, Lem), dowód talentu, ale nie bez skazy (Stasiuk, Huelle) albo że jest przejawem karygodnej pychy oraz świadectwem umysłowego dna jej autora (tak pisał Pilch).

Słowem burza. Nie tyle w szklance wody, co nad Morzem Białym i Wyspami Sołowieckimi, z których Polacy (jeśli byli wśród tamtejszych więźniów) od dawna się wynieśli, a gdzie niespodziewanie osiadł Mariusz Wilk. Zamieszkał tam i spisywał swój *notes*, czyli sporządził „Zapiski sołowieckie z lat 1996—1998”. W książce uzupełnił je rodzajem dziennika pokładowego z wypadu łodzią na półwysp Kanin i słownikiem wyrazów z życia Dalekiej Północy oraz świata, jaki pozostał po łagrach.

Wrzawa w naszej prasie spowodowała najpierw zniknięcie „Wilczego notesu” z księgarni, a potem nagłe ucichę. Może za sprawą łagodzącego nastroje artykułu Michała Cichego w lutowym numerze „Gazety Wyborczej”? Może dzięki publikacji Tadeusza Komendanta w marcowej „Twórczości”? Skoro Wilk dobrze debiutuje (a nawet bardzo dobrze), zaś prozę Pilcha od dawna się ceni, to po co ten spór? Przesadny i cokolwiek śmieszny — pytał Komendant. „Wilczy notes”, prawdziwy klejnot edytorski oficyny „słowo-obraz terytoria” z niezapomnianymi zdjęciami z Sołówek Tomasza Kiznego — można już wszędzie kupić i to za znośne pieniądze.

Rzecz tak ciekawa nie ukazuje się często. Kim jednak jest autor, który w wieku 37 lat dobrowolnie wybrał daleką rosyjską północ na stałe (powiedzmy) miejsce pobytu? Z pierwszych kart książki wynika-

łoby, że podobnie jak Kapuściński (którego w przykry sposób krytykuje) zjeździł Rosję wzdłuż i wszerz. Zanim zamieszkał na Wyspach, wędrował po Eurazji jako dziennikarz „Gazety Gdańskiej”, a potem oficjalny przedstawiciel paryskiej „Kultury”. Był na kaukaskich wojnach i widział bój toczony o Biały Dom w Moskwie. Gościł w namiotach pasterzy z Gór Altaju i poznał bohaterów kołymskich opowiadań Szalamowa. „Był wszędzie, wszystko widział, wszystko zrozumiał” — jak mu złośliwie przyganiał Jerzy Pilch.

Otóż nie. Z rozważań autora omawianej książki wynika, że im więcej poznawał, tym bardziej wątpił czy to ma sens. Czy dziennikarska włóczęga po jednej szóstej części świata pozwoli mu uchwycić jakąś *całość sprawy*, istotę rzeczy. Postanowił zatem wszystko zmienić. Za dwie skrzynki wódki (!) kupił dom, najpierw w pobliżu Jercewa, koło łagru, w którym siedział Herling-Grudziński, potem na samych Sołówkach. Jak w kropli wody daje się ujrzeć morze, tak na tym małym archipelagu poznaje się — zdaniem pisarza — kwintesencję całej Rosji, z jej historią, sztuką, ascezą i bogactwem klasztorów, okrucieństwem łagrów. Nowy *loka tor* wysp mógł podziwiać przyrodę, bo morze za oknem przedłużało jego stół pisarski. Przeistoczył się w znawcę ryb, grzybów i jagód, w twórcę ogródka warzywnego przy domu, rzeczy nie spotykanej u tamtejszych — jak on ich określa — *Pomorzan*. Nie chce całej tej kwestii przedobrzyć, bo w końcu nie wiem (u licha) czy stał się pełnym pustelnikiem.

Z materiałów prasowych udostępionych mi dzięki ludzkiej życzliwości i zasobom Instytutu Badań Literackich, dało się wyluskać trochę konkretnych o biografii Mariusza Wilka. Nie okazały się skromniejsze od tego, co wynika z kart książki, co mówi o sobie w „Wilczym notesie” ów „trochę sprawozdawca, trochę uczony”, a już na pewno miłośnik rozległych przestrzeni i niespokojny duch.

Kończył polonistykę na Uniwersytecie Wrocławskim, ale już w latach 70. zajął się działalnością opozycyjną na Dolnym Śląsku, wydając nielegalnie liczne gazetki i pisma. Potem w Stoczni Gdańskiej redagował biuletyn strajkowy, a z kolei — jako naczelny — tygodnik „Solidarność”. Był też współautorem znanej w kraju i za granicą publikacji dokumentalnej „Konspira”. Dwukrotnie trafił do więzienia, także za „kontakty z obcym wywiadem”, czyli z „Kulturą” Giedroycia. Po amnestii

pracował w Spółdzielni Usług Wysokościowych Donalda Tuska, a kiedy zwycięstwo „Solidarności” wydawało się pewne, zrezygnował z udziału w życiu politycznym. Owszem, asystował jeszcze przy burzeniu muru berlińskiego i odbył cykl wykładów w USA. Ameryka mu się jednak nie podobała i... pojechał do Rosji.

Pytany przez Barbarę Świąder, czy przestała go interesować wolna Polska (rozmowa w „Gazecie Wyborczej” z 5.11.98), odpowiedział, że kraj ojczysty pozostaje w jego polu widzenia, ale obserwuje go z Wysp Sołowieckich, z perspektywy 100 tysięcy kilometrów. Stamtąd i Rosję, i Polskę widać jakoś inaczej. „Kiedy trafilem na Sołowki — dodaje — od razu się w nich zakochałem. To jest obszar wielkości Małty, a na nim 600 jezior. Mieszka tam tysiąc ludzi”. Po sześciu latach zna wszystkich. Ma też przyjaciela, który na niedźwiedzia chodzi „jak na pojedynek”. I parę staruszków — jak mówi — przybranych rodziców.

Niełatwo to wszystko zrozumieć: format człowieka i los, który sobie wybrał.

Na 250 stronach „Notesu” zawarł Wilk mnóstwo rzeczy. Cytały z najdawniejszych tekstów staroruskich (które nie nudzą!) i syntetycznie ujęte dzieje Sołówek. Wraz z ich wspaniałym klasztorem stały się w XVI i XVII wieku ośrodkiem gospodarki i kultury imperium carów. Centrum badań naukowych i niewyobrażalnie okrutnym więzieniem dla ówczesnych dysydentów. Każdą, nadzorowaną także przez mnichów. Karty z dziejów sekt — *istne horrory* — czyta się w tej książce... także z dużym zainteresowaniem.

Opisał też Wilk poczynania gospodarze i organizacyjne powstałego tu już w 1923 r. prawozoru przyszłych sowieckich łagrów. Jego zła sława docierała nawet do Polski w czasach mojego dzieciństwa.

Życie Sołówek w latach 90. bierze autor pod mikroskop. Imponuje wnikliwość obserwacji pisarza. Czas postkomuny i — pozał się Boże — wolności to rozkład wszystkiego. To perspektywa braku pracy, chleba i sensu ludzkich starań o cokolwiek prócz wódki. Owszem zjawiają się turyści z głębi kraju, których miejscowe życie nie nie obchodzi, czy sztywne delegacje uczonych niemieckich, pachnące takimi odmianami wód kołoińskich, których tu ... nikt nie pija.

Kropka nad „i” na pewno jednak nie została postawiona. Coś się — być może — odmieni, coś zdarzy. Do monastynu wracają zakonnicy, do muzeum historycy. Na mityngach ludzie się czegoś domagają.

Książka Wilka jest także utworem poetyckim. Nie wtedy, gdy ślawi powszechne tu picie „szyla”, czyli spirytusu przemysłowego do mycia silników. Jest poezją uczuć przyjaznych, jakie autor żywi wobec tamtejszych ludzi, wobec stworów morza, tundry, nieba. Są tu wstrząsające piękne opisy płąctwa, roślinności, wiosny i krótkiego lata.

Książka przypomina, że na Ziemi jest jeszcze czym oddychać.

JERZY KORKOZOWICZ



VULCAN i GŁOS radzą (8)

W poprzedniej części cyklu przedstawiłem proste metody zmiany formatowania tekstów, czyli sposobu rozpoczynania akapitów, wytłuszczania lub pochylania czcionki itp. Jednak niekiedy stosowanie tych metod bywa kłopotliwe i mało efektywne.

Wyobraźmy sobie na przykład, że za pomocą edytora Word 97 mamy napisać dość długi tekst o złożonej strukturze — niech to będzie statut szkoły podzielony na działy, rozdziały, paragrafy, ustępy i punkty. Rozpoczynamy od określenia atrybutów tytułu działu. Za pomocą widocznych w pasku narzędzi (w górnej części okna programu) list rozwijanych wybieramy krój czcionki (np. Arial), określamy jej wielkość (18 punktów) i wciskając klawisz Ctrl+B nakazujemy komputerowi jej pogrubienie. Później w menu **Format** wybieramy pozycję **Akapit**, dzięki czemu możemy ustalić, że tytuł działu ma być wyrównywany do środka, a następny akapit powinien pojawić się z dodatkowym odstępem 9 punktów. Wreszcie wpisujemy tekst, po czym naciskamy Enter i przystępujemy do określania atrybutów następnego akapitu, który zawierać będzie tytuł rozdziału.

LICZY SIĘ STYL

Podobnie postępujemy z paragrafami, ustępami oraz punktami. I nie byłoby to tak bardzo kłopotliwe, gdyby nie konieczność wielokrotnego powtarzania tych samych operacji, na przykład za każdym razem, gdy po kilku ustępach musi pojawić się nowy paragraf.

A teraz wyobraźmy sobie jeszcze, że po napisaniu całego tekstu dochodzimy do wniosku, iż dobrze byłoby zmienić czcionkę w tytułach działów z osiemnastopunktowej na szesnastopunktową. Trzeba więc po kolei zaznaczać akapity zawierające tytuły działów i w każdym z nich zmieniać wielkość czcionki. Prawda, że bardzo to niewygodny sposób postępowania? Całe szczęście, że w co lepszych edytorach tekstu można go uniknąć, pod warunkiem, iż wykorzysta się style.

Styl jest to zestaw atrybutów akapitu zapamiętanych pod wspólną nazwą. Przypisanie akapitowi określonego stylu oznacza nadanie mu cech zawartych w opisie tego stylu. Jeśli zatem zdefiniujemy styl (tzn. określimy zestaw cech akapitu) pod nazwą *Dział*, to będziemy mogli przypisać ten styl każdemu akapitowi zawierającemu tytuł działu. W następstwie wszystkie te akapity zostaną jednakowo sformatowane bez żadnych dodatkowych zabiegów z naszej strony. Na dodatek jakakolwiek zmiana w opisie stylu zostanie natychmiast uwzględniona we wszystkich akapitach, którym ten styl nadano.

Pierwszy akapit w nowo utworzonym dokumencie Worda będzie najprawdopodobniej miał styl o nazwie *Standardowy*, ale za pomocą listy rozwijanej, znajdującej się w lewym górnym rogu okna programu, można dowolnemu akapitowi przypisać inny styl.

Jeśli zaś żaden z dostępnych stylów nie jest odpowiedni, możemy utworzyć nowy lub zmodyfikować któryś z już istniejących. W Wordzie 97 wystarczy w tym celu uruchomić funkcję **Format/Styl**, co spowoduje otwarcie okna **Styl**. W oknie tym znajduje się lista, za pomocą której można wybrać styl do modyfikacji — robi się to po kliknięciu przycisku **Modyfikuj**, natomiast przycisk **Nowy** umożliwia rozpoczęcie definiowania nowego stylu. Oba te przyciski powodują otwarcie kolejnego okna z przyciskiem **Format**, który rozwija menu otwierające drogę do okien pozwalających określić różnorakie atrybuty tekstu: od kroju, rozmiaru i koloru czcionki począwszy, a na sposobie automatycznego numerowania akapitów, którym nadano ten sam styl skończywszy.

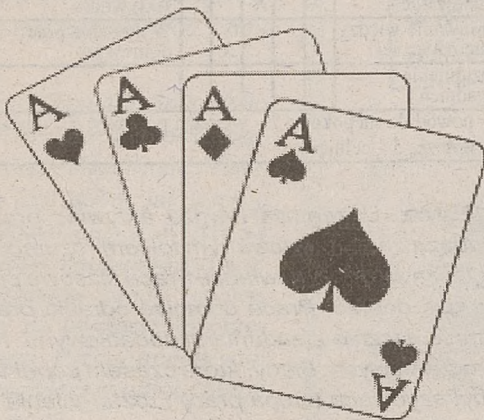
Dzięki stylom praca nad tekstem staje się o wiele wygodniejsza. Nie trzeba już ręcznie formatować akapitów — wystarczy wybrać odpowiedni styl z listy rozwijanej, która znajduje się w pasku narzędzi. A jeśli ktoś nie lubi podczas pisania odrywać rąk od klawiatury, to może częściej używanym stylom przypisać skróty klawiaturowe.

Oczywiście korzystanie ze stylów nie jest obowiązkowe. Można przecież napisać wiekopomne dzieło o objętości Trylogii zwracając uwagę jedynie na styl literacki, bo wszystkie akapity będą w nim miały ten sam format. Ale codzienną szarą pracą trzeba sobie ułatwiać wszędzie tam, gdzie to jest możliwe.

MARIUSZ TOBOR

BRYDZ

(7)



- Słyszeliście Wy kiedy o wymyku Dżonego
- Tym królewskim manewrze brydżowym?
- Manewr wielce to trudny,
- Nie stać nań dziś każdego,
- A skąd wziął się on w brydżu, dziad powi...

Było to, panie, w owych zamierzczłych czasach, o których starzy ludzie niechętnie pamiętają, a młodzież wzorowała na nich się nie chce. Każdy wtedy, jak dostał te swoje trzynaście kart, liczył je dokładnie, układał starannie kolorami i szanował... Tak, panie, szanował, bo przecie nie za darmo dostał tego waleta, czy nawet czwórki. A w licytacji? Nad każdą odzywką myślał, myślał, myślał... A już najbardziej ci młodzi!

I zdarzyło się oto, że we wielce ważnym meczu taka właśnie młoda, myśląca para po dziesięciominutowej licytacji, w której co najmniej trzy razy zostały uzgodnione — niech im będzie

BALLADA O KRÓLU WYMYKÓW

— kiery, doszła do jakże skomplikowanego pytania o asy, zwanego podówczas konwencją amerykańską. Odpowiedź wymagała namysłu. Tak, panie, namysłu, bo to i policzyć trzeba te asy i sprawdzić, czy dobrze się policzyło i ustalić, który to będzie szczebel... i jeszcze raz sprawdzić. W końcu padła odpowiedź. Brzmiała ona, panie, PIĘĆ KIER! Tu czujny przeciwnik, który także miał coś w karcie i też przecie cały czas myślał, nad czym też to onni myślą — postanowił skontrolować. Lecz to, rzecz jasna, nie był jeszcze koniec, jako że ani pokorny pas, ani gromka rekontra nie zakończyły licytacji. Nasz bohater nie marnował czasu wtedy, gdy partner liczył, sprawdzał i ustalał. Dżoniny mózg pracował na najwyższych obrotach, by przygotować właściwą odzywkę na każdą z możliwych odpowiedzi partnera. A zatem, jeśli nie ma asa, to nie gramy szlemika, jeśli ma jednego też lepiej nie, ale jeżeli ma dwa...! A odpowiedź partnera oznaczająca, panie, właśnie dwa asy. Dżony nie widział powodu, żeby marnować uprzednio wykonaną pracę. Powiedział SZEŚĆ KIER i dopiero: „pas, pas, kontra, pas, pas, pas” naprawdę zakończyły licytację. Pozostała jeszcze rozgrywka, której rezultat był łatwy do przewidzenia — bez jednej!!!

I to właśnie wtedy, panie, partner Dżonego, późniejszy wielokrotny reprezentant kraju Krzysio nadał manewrowi nazwę „wymyk Dżonego”, a sam Dżony wszedł do elitarnego grona teoretyków brydża. Wprawdzie sam bohater twierdzi, że to było zupełnie inaczej, ale czegoż można wymagać od człowieka, który w takiej sytuacji powiedział SZEŚĆ KIER?

JANUSZ MALISZEWSKI

MISTRZOSTWA POLSKI NAUCZYCIELI!
Grudniąd 4-6 czerwca tel. (0-56) 46-58-555

Czy jest możliwe, aby na powierzchni, na której dwóch uczniów gra w tenisa stołowego mogło jednocześnie ćwiczyć kilkanaście osób? Odpowiedzią na to pytanie jest oferta naszej firmy:

studio fitness w szkole.

Zastanawiacie się Państwo, czy stać Was na to? Odpowiadamy - tak.

Wystarczy niewielkie pieniądze, aby zaadaptować wolną piwnicę lub poddasze szkoły na pomieszczenie, które my wyposażymy w jedną z produkowanych przez nas maszyn fitness. Wystarczy „wpłata minimalna”, aby jedna z kilkunastu oferowanych przez nas maszyn fitness stała się w Waszym studio. W terminie 30 dni możecie mieć studio fitness w szkole. W takim terminie realizujemy zamówienia, a Państwo macie czas na adaptację pomieszczenia. Sprzęt dostarczamy własnym transportem, dokonujemy także sami montażu na miejscu. To wszystko jest w cenie zakupu - jednakowa cena na terenie całego kraju.

Gdzie szukać pieniędzy na zakup sprzętu?

W powstanie studia fitness w szkole, bardzo mocno włączają się komitety rodziców i samorząd. Szkoły bardzo często korzystają z funduszy samorządowych do walki z alkoholizmem. Środki finansowe można także pozyskać od lokalnych sponsorów, którzy widzą potrzebę inwestowania w rozwój młodzieży, być może przyszłych pracowników swoich firm.

Typ maszyny	Cena z dowozem
1.1	2000
2.1	2300
3.1	2600
4.1	2850
5.3	5600
5.4.D	6600
5.4.O	6300
6.3	5900
7.3	6200
7.7	8150
8.4.D	7500
8.4.O	7200
8.7	8350
9.7.2A	8600
9.7	8850
10.7	9100
10.8	9500
11.8	9750
12.8	9900
13.8	10200
14.8	11700
Ławka do sztangi	1600 - 2690

Pierwsza liczba w typie maszyny oznacza ilość osób jednocześnie ćwiczących.

Komfort pracy dla nauczyciela

O zaletach naszej oferty najlepiej przekonali się szkoły, które zakupiły już nasze maszyny. Dzięki temu, że zastosowano w nich tzw. „cichy stos” (patent europejski firmy SZULTKA), nasze maszyny działają bezgłośnie. Dlatego studia mogą być usytuowane obok pomieszczeń lekcyjnych. Można na nich wykonać kilkadziesiąt różnych ćwiczeń, opisanych na planszach, które dostarczamy wraz z wyposażeniem studia.



SZKOLNE STUDIO FITNESS

SZULTKA
SPORT & FITNESS EQUIPMENT

89-632 Brusy, ul. Derdowskiego 5
tel./fax (0 531) 823 38;
tel. (0 531) 541 214
tel. (0 531) 541 215

insGraf
Manufacturing & Trading Company

producent mebli

- szkolnych
- biurowych
- socjalnych

Wiosna 99

TOMEK – stół szkolny 2-osobowy od nr 3 do 6, drewnopodobny blat laminowany wykończony 2 mm dodatkową PCW, składany stelaż malowany czarną farbą proszkową.

79,90 zł.



Krzeseła D-616, nr 2 do 6, 40,70 zł.

Zestaw – 159 zł



Zastawy szkolno-seminaryjne



Stoły, krzeseła i taborety



Biurka i pomocniki



Pracownie komputerowe



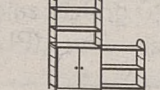
Fotele



Kontenerki i komody



Szafy i regały

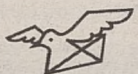


Regały na stelażach



Metalowe szafki, komody i schowki

Pełną ofertę wysyłamy pocztą.



"INSGRAF" Sp. z o.o.

01-490 Warszawa
ul. Ebro 41 m. 3
tel.: 022/ 666.85.34, 666.93.53
fax: 022/ 685.95.10

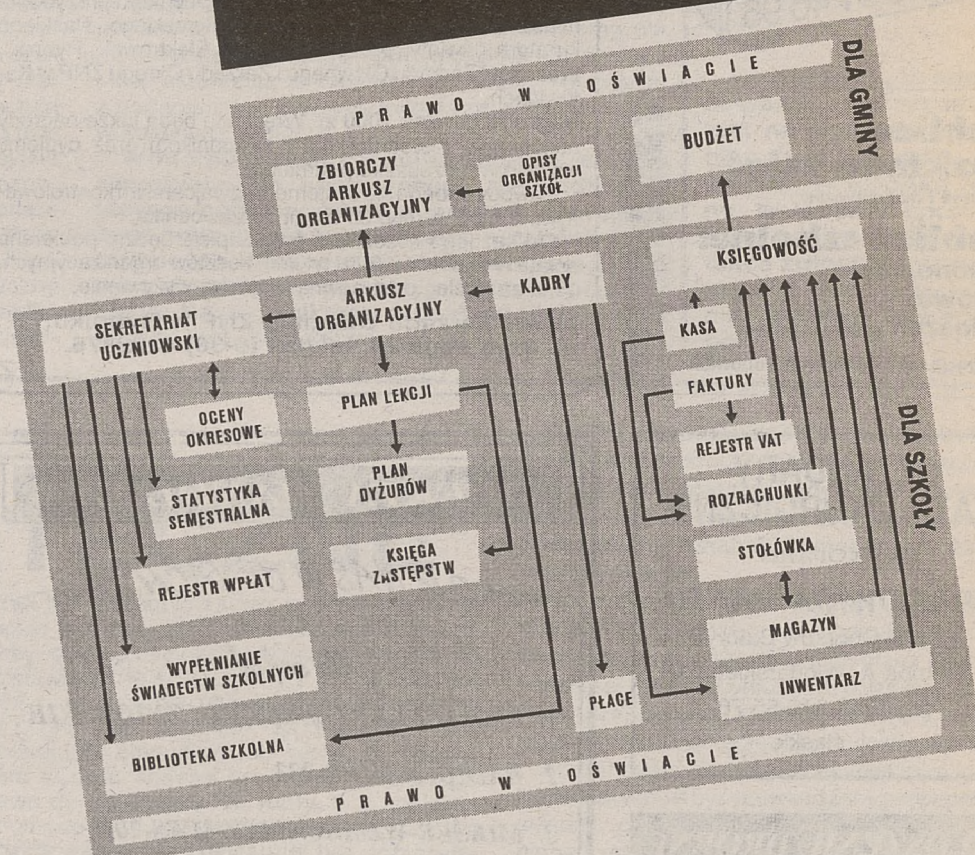
78-400 Szczecinek
ul. Wodociągowa 17
tel.: 094/ 37.42.990, 37.42.922
fax: 094/ 37.40.175

44-100 Gliwice
ul. Lotników 54
tel/fax: 032/ 230.04.51
tel.: 032/ 232.80.67



VULCAN PLAN

system kompleksowego zarządzania szkołami



VULCAN
ZARZĄDZANIE OŚWIATĄ

ul. Kazimierska 15
51-657 Wrocław
tel. (0-71) 348 01 01
fax (0-71) 348 01 03
www.vulcan.edu.pl
vulcan@vulcan.edu.pl



OFERUJE:

- meble biurowe
- meble szkolne
- krzesła i fotele
- tablice: zielone, białe, ogłoszeniowe
- rzutniki pisma, slajdów
- projektory
- ekrany
- pomoce dydaktyczne
- druki i dzienniki szkolne

43-300 Bielsko-Biała
ul. Cyniarska 38
tel. 0-33/150-416, 150-417
tel./fax 150420

40-061 Katowice
ul. Andrzeja 19
tel./fax 0-32/251-77-22

TRANSPORT GRATIS

Wytwórnia Mebli Szkolnych

Wojciech Boślak

Kępno, ul. Wrocławska 23
Tel./fax (062) 78 332-08
tel. (062) 78 245-45
tel. (062) 78 203-85

Oferuje po konkurencyjnych cenach:

- meble szkolne z certyfikatem
- siedziska i oparcia ze sklejki profilowanej do krzeseł szkolnych.

Zapewniamy bezpłatny transport! POSIADAMY WYMAGANE CERTYFIKATY



Tablice rozkładu zajęć

korkowe i magnetyczne

Tablice szkolne:

zielone, białe

aulowe,

ogłoszeń tekstylnie i korkowe

realizacja indywidualnych zamówień

PW 144444 Kierowa 83-304 Pradolno,
tel. (039) 681 97 08

Z nowymi programami do nauki j. polskiego w gimnazjum
i do nauczania początkowego w szkole podstawowej
rozpoczynamy nowy rok 1999/2000

KIELCE



Ministerstwo
Edukacji Narodowej
zatwierdziło nowe programy
opracowane przez

- pracowników naukowych WSP w Kielcach
- Wydawnictwo Pedagogiczne ZNP Spółka z o.o. w Kielcach
- nauczycieli metodyków i nauczycieli nowatorów

I. PROGRAM DO NAUKI J. POLSKIEGO W GIMNAZJUM

Czytam świat

DECYZJA MEN nr DKW-4014-106/99
cena 5.00 zł

II. PROGRAM

POSTRZEGAM ŚWIAT CAŁOŚCIOWO

Nauczanie początkowe, kształcenie zintegrowane

DECYZJA MEN nr DKW-4014-17/99
cena 6.00 zł

Obudowę wyżej wymienionych programów stanowią publikacje dla nauczyciela i ucznia, czasopisma wydawane przez Wydawnictwo Pedagogiczne ZNP.

Informacje i zamówienia prosimy kierować:

Wydawnictwo Pedagogiczne ZNP
Spółka z o.o. w Kielcach

25-610 Kielce, ul. Jagiellońska 23
tel./fax (0-41) 346-21-80, tel. 346-21-81, <http://www.wydped.com.pl>
Konto: PKO BP I O Kielce nr 10202629-26-270-1-111

KOMPUTERY, NOTEBOOKI, MONITORY DLA SZKÓŁ, UCZELNI, INSTYTUTÓW... BEZ CŁA I VAT!!!

S plus S Poland sp. z o.o.

02-513 W-wa

ul. Madalińskiego 10/16

tel./fax (0-22) 646-50-35,

646-50-36, 646-50-37, 49-70-54

Renomowane
(holenderskie)

Towarzystwo
Ubezpieczeń
na Życie

poszukuje współpracowników
z woj. łódzkiego.

Informacje

p. Mirosława Szabela-Pietraszko,
tel. 0-602-507-263.

Rybnicka wiosna szachowa

Zarząd Oddziału ZNP, elektrownia „Rybnik” i Towarzystwo Kulturalno-Sportowe „Kuznia” w Rybniku zapraszają po raz trzeci pracowników oświaty na Ogólnopolski Turniej Szachowy, który odbędzie się 29 i 30 maja br. Celem zawodów jest wyłonienie najlepszych uczestników w szachach szybkich, mistrzów województwa śląskiego, promocja środowiska miasta Rybnika i popularyzacja szachów.

Turniej odbędzie się pod patronatem władz samorządowych. Uczestnicy walczyć będą o puchary: prezydenta miasta Rybnika, starosty powiatu ziemskiego, śląskiego kuratora oświaty, prezesa Zarządu Elektrowni „Rybnik”, prezesów Zarządu Głównego i Zarządu Okręgu ZNP w Katowicach.

Nagroda główna 1000 zł. Wręczone będą także nagrody najlepszym zawodniczkom i zawodnikom oraz dyplomy wszystkim uczestnikom turnieju.

Zawody odbędą się systemem szwajcarskim kontrolowanym: 9 rund, tempo 30 minut na zawodnika.

Od każdego uczestnika przy zapisie będzie pobierana opłata w wysokości 20 zł tytułem kosztów organizacyjnych, 15 zł za nocleg oraz pewna kwota za wyżywienie.

Adres Zarządu Oddziału ZNP w Rybniku:
ul. 3-go Maja 29, tel./fax (0-36) 4222876.

Z

OFERTA HANDLOWA

Wszystko u nas w cenach zbytu

dla szkół

1. STOLIKI I KRZESŁKA UCZNIOWSKIE

2. RADIOLA SZER-233

3. MIKSER-WZMACNIACZ MWS-203

4. GŁOŚNIK RADIOWĘZŁOWY GR-5

5. SZAFKI METALOWE



ZAKŁAD DOSKONALENIA ZAWODOWEGO
35-959 Rzeszów, ul. Piłsudskiego 2
tel. (0-17) 628-093 fax (0-17) 625-798

KOMUNIKAT

Są jeszcze wolne miejsca w domach wypoczynkowych ZNP na okres lata w atrakcyjnych miejscowościach nad morzem i w górach. Obniżone ceny skierowań nad morzem w czerwcu i drugiej połowie sierpnia.

Informacje:

Ośrodek Usług Pedagogicznych i Socjalnych ZNP,
00-389 Warszawa, ul. Smulikowskiego 6/8, tel./fax: 0-22 826-14-78

Są również wolne miejsca w sanatoriach w miesiącach: maj, wrzesień, październik;

Nałęczów

tel. 0-81 501-47-05

Szczawnica

tel. 0-18 262-20-50

Wyższa Szkoła Języków Obcych
i Ekonomii w Częstochowie



Centrum Doskonalenia
i Doskonalenia Nauczycieli

ogłasza nabór na:

Studia Podyplomowe:

Zarządzanie oświatą
(Praktyka zagraniczna)

Wychowanie do życia w rodzinie

Nauczanie zintegrowane

w klasach I — III

(glottodydaktyka, logopedia,

budowanie programów

dydaktyczno-wychowawczych,
metody aktywizujące, język obcy)

Zarządzanie procesem

rozwoju oświaty

Wychowanie w klasie szkolnej

INFORMACJA

ul. Pułaskiego 4/6 pok. 207
42-200 Częstochowa
tel.(0-34) 324-21-80 wew. 38, 27
fax. (0-34) 324-96-62



Centrum Języków Obcych

ul. Piotra Wysockiego 8, 20-045 Lublin
tel./fax (0-81) 533-39-79, tel. (0-81) 533-53-24
e-mail lublin @ okcjo.com.pl.

Uwaga Nauczyciele!

Propozycja współpracy przy sprzedaży obozów wakacyjnych
lub w charakterze wychowawcy, lektora
— atrakcyjne wynagrodzenie.

Tel. (0-81) 533-53-24, w. 23, 533-53-25 w. 23.



Instytut Edukacji Ustawicznej
Wyższej Szkoły Kupieckiej
ogłasza nabór na studia podyplomowe:

dla dyrektorów szkół podstawowych i gimnazjów:

Zarządzanie Oświatą

- 2 semestry
- 252 godziny zajęć z praktyką
- 7 zjazdów - (PLN 250 / za zjazd)

dla nauczycieli, dyrektorów szkół, pracowników oświaty:

Kształcenie moderatorów wewnątrzszkolnego doskonalenia nauczycieli

- 2 semestry
- 270 godzin zajęć z praktyką
- 7 zjazdów - (PLN 230 / za zjazd)
- postępowanie kwalifikacyjne - PLN 250

dla nauczycieli języków obcych:

Metodyka - dydaktyka nauczania języków obcych

- 2 semestry
- 190 godzin zajęć z praktyką
- 9 zjazdów - (PLN 250 / za zjazd)

Wszystkie zajęcia będą realizowane w formie zjazdów.
Dla moderatorów WDN i dyrektorów szkół piątek - poniedziałek.
Dla nauczycieli języków obcych piątek - niedziela.

Zapisy przyjmujemy do 30 czerwca 1999 r.
w Instytucie Edukacji Ustawicznej WSzK
91-341 Łódź, ul. Pojezińska 97b
tel. 654-90-95 wew. 37, 36
tel./fax 654-91-27

SZTANDARY SZATY LITURGICZNE

wykonuje

PRACOWNIA HAFTU

41-506 Chorzów Batory

ul. Biskupa A. Włodarskiego 13

Tel.: (032) 246-55-76

woj. śląskie

OGŁOSZENIE DROBNE

Zarząd Gminy Świątajno, ul. Grunwaldzka 15, 12-140 Świątajno, woj. warmińsko-mazurskie, pow. szczycieński oferuje nauczycielowi języka niemieckiego zatrudnienie w gimnazjum oraz szkołach podstawowych gminy Świątajno.

Zapewniamy mieszkanie w Świątajnie. Osoby zainteresowane ofertą prosimy o kontakt pod numerem telefonu (0-89) 6226001 w. 13.

Emerytury

O KTÓRY
FILAR SIĘ OPRZEC⁽¹⁾

Osoby między 30. a 50. rokiem życia wciąż się zastanawiają czy zaryzykować wejście do drugiego filaru. Fundusze emerytalne oczywiście zachęcają potencjalnych klientów do tego, aby przystąpili do funduszy, niestety nie są skłonni do przedstawienia symulacji przyszłej emerytury Kowalskiej czy Malinowskiej. Mówią za to dużo o dynamice funduszu i perspektywach jego rozwoju.

Zakład Ubezpieczeń Społecznych wskazuje bardziej na pierwszy filar, narażając się na zarzuty owych funduszy, że jest to w jego interesie, albowiem przerzucenie części pieniędzy z pierwszego filara do drugiego jest w istocie zubożeniem

finansów ZUS-u. Niektórzy wręcz twierdzą, że gdyby większość uprawnionych do drugiego filara preferowała tenże, mógłby nastąpić krach ZUS-u, co oznacza jego niewypłacalność. Wątpliwe bowiem byłoby w tej sytuacji gwarancje państwa, zważywszy na ogromne kwoty.

Oczywiście ZUS twierdzi, że jest to czarnowidztwo funduszy emerytalnych, które chciałyby przyciągnąć klientów. Aby unaocznici jak wyglądać będzie emerytura tylko z pierwszego filara i emerytura z pierwszego i drugiego filara dla osób w konkretnych przedziałach wiekowych, ZUS wykonał olbrzymią pracę i przedstawił symulację przyszłej

emerytury dla kobiety i mężczyzny w odpowiednim wieku.

Jak wiemy wysokość emerytury w nowym systemie zależy od wysokości płaconych przez nas składek, wieku przejścia na emeryturę oraz tempa rozwoju gospodarczego kraju. Aby poznać wysokość naszej przyszłej emerytury, trzeba by już dziś odpowiedzieć na wiele pytań dotyczących z jednej strony naszych przyszłych zarobków, z drugiej strony perspektyw rozwoju polskiej gospodarki. Nie można w tej chwili dokładnie przewidzieć ani tego, jak będą rosły nasze płace, ani też tego, jakie zyski będą osiągać fundusze emerytalne. Dlatego eksperci Biura Pełnomocnika Rządu ds. Zabezpieczenia Społecznego przygotowali symulacje wysokości emerytur dla przykładowych karier zawodowych, każdą z nich w dwóch wariantach.

Wariant optymistyczny — zakłada pomyślny rozwój gospodarki w nadchodzących latach, co związane będzie z wyższym realnym wzrostem płac i wysokimi zyskami funduszy emerytalnych. Wariant pesymistyczny — zakłada słabszą kondycję gospodarki, co związane będzie z niższym realnym wzrostem płac i małymi zyskami funduszy emerytalnych.

Przyszłe emerytury dla kobiet ze średnim wykształceniem

Prawidłowość nie podlegająca żadnym wahaniom jest jedna: im kobieta młodsza tym emerytura wyższa. Między świadczeniem osób, które inwestują w pierwszy filar i które inwestują w pierwszy i drugi filar są niewielkie różnice, zdarza się, w przypadku pań starszych, że na korzyść tych, które uczestniczą tylko w pierwszym filarze.

Jak wygląda symulacja przyszłej emerytury dla 35-letniej kobiety?

Pani Małgorzata skończyła liceum ogólnokształcące. Do końca 1998 r. przepracowała w sumie 14 lat, zarabiając w tym czasie przeciętnie ok. 0,9 średniej krajowej płacy. Przez dwa lata przebywała na urloпах wychowawczych. Zakładamy, że w dalszym ciągu swojej kariery zawodowej pani Małgorzata będzie zarabiała przeciętnie średnią krajową płacę. Przed 40. rokiem życia przez rok będzie bezrobotna.

Gdy zdecyduje się przejść na emeryturę w wieku 60 lat i skorzysta tylko z pierwszego filara, w wariantcie optymistycznym jej emerytura wyniesie niecałe 1500 zł (1490 zł), natomiast gdy skorzysta z pierwszego i drugiego filara, może liczyć na 1520 zł. W wariantcie pesymistycznym różnica między emeryturą tylko z pierwszego filara a emeryturą z pierwszego i drugiego filara jest minimalna na korzyść obu filarów około 10 zł i wynosi 1390 zł.

W prezentowanej przez ZUS symulacji dla pani Małgorzaty, która przejdzie na emeryturę dwa lata później, a więc w wieku 62 lat, jest niesłychana różnica w wysokości świadczenia. W wariantcie optymistycznym emerytura tylko z pierwszego filara może wynieść 1790 zł, a w wypadku korzystania z pierwszego i drugiego filara 1850 zł. **Ta różnica wskazywałaby na niesłychaną dynamikę funduszy i to zaledwie w ciągu dwóch lat, co wydaje się nieprawdopodobne.** W wersji pesymistycznej zarówno emerytura z pierwszego filara jak i emerytura z pierwszego i drugiego filara wynosiłyby 1600 zł, z minimalnym drgnięciem w wypadku zainwestowania w pierwszy i drugi filar o 10 zł.

Jaką perspektywę będzie miała kobieta 39-letnia?

Pani Izabella skończyła liceum ogólnokształcące. Do końca 1998 r. przepracowała w sumie 17

lat, zarabiając w tym czasie ok. 0,9 średniej krajowej płacy. Przez dwa lata przebywała na urloпах wychowawczych i przez rok była bezrobotna. Zakładamy, że w dalszym ciągu kariery zawodowej pani Małgorzata będzie zarabiała ok. 1,1 średniej krajowej płacy.

Gdy przejdzie na emeryturę w wieku 60 lat i gdy skorzysta tylko z pierwszego filara, otrzyma 1410 zł, gdy zdecyduje się na pierwszy i drugi filar 1450 zł. Wariant optymistyczny zakłada, że niezależnie na który wariant się zdecyduje, może liczyć tylko na 1300 zł. I znów mamy do czynienia z ogromną dynamiką. Otóż w wypadku przejścia na emeryturę zaledwie dwa lata później, czyli w wieku 62 lat, będzie miała znacznie wyższą emeryturę. W wariantcie optymistycznym, gdy skorzysta tylko z pierwszego filara, otrzyma 1700 zł, gdy zdecyduje się na pierwszy i drugi filar — 1750 zł. Z kolei wariant optymistyczny zakłada, że zarówno wówczas, gdy ulokuje się w pierwszym filarze jak i w pierwszym i drugim łącznie, otrzyma 1590 zł.

Na jaką emeryturę może liczyć 46-letnia kobieta?

Pani Halina skończyła liceum ogólnokształcące. Do końca 1998 r. przepracowała w sumie 24 lata, zarabiając w tym czasie przeciętnie ok. 0,9 średniej krajowej płacy. Przez dwa lata przebywała na urloпах wychowawczych i przez rok była bezrobotna. Zakładamy, że w dalszym ciągu swojej kariery zawodowej pani Małgorzata będzie zarabiała ok. 1,1 średniej krajowej płacy.

Gdy zdecyduje się przejść w wieku 60 lat, a wcześniej zainwestowała w pierwszy i drugi filar, otrzyma niecałe 10 zł więcej niż wtedy, gdy inwestuje tylko w pierwszy filar, czyli 1190 zł. Oczywiście mówimy o wersji optymistycznej. W wariantcie pesymistycznym emerytura wyższa przypadnie osobie, która się zdecyduje tylko na pierwszy filar i wyniesie 1120 zł, jakkolwiek ci, którzy zainwestują w pierwszym i drugim filarze, otrzymają tylko o niecałe 10 zł mniej. W tej grupie wiekowej przejście dwa lata później na zasłużony odpoczynek oznacza także znacznie wyższe świadczenie. W wariantcie optymistycznym emerytura z pierwszego filara wyniesie 1410 zł, z pierwszego i drugiego filara łącznie 1420 zł. Oczywiście wariant pesymistyczny zakłada niższą emeryturę i uwaga: w tym wypadku jest ona wyższa, gdy ktoś inwestuje tylko w pierw-

szy filar i wyniesie 1350 zł. W wypadku inwestowania w pierwszy i drugi filar 1330 zł.

Symulacja przyszłej emerytury dla 49-letniej kobiety

Pani Krystyna skończyła liceum ogólnokształcące. Do końca 1998 r. przepracowała w sumie 27 lat, zarabiając w tym czasie przeciętnie średnią krajową płacę. Przez dwa lata przebywała na urloпах wychowawczych i przez rok była bezrobotna. Zakładamy, że w dalszym ciągu swojej kariery zawodowej pani Małgorzata będzie zarabiała przeciętnie ok. 1,1 średniej krajowej płacy.

Niestety, emerytura kobiety w tym przedziale wiekowym, która zdecyduje się na nią w wieku 60 lat, jest już znacznie niższa. Niezależnie od tego czy zdecyduje się ona tylko na pierwszy filar czy na pierwszy i drugi łącznie, otrzyma świadczenie w wysokości 1150 zł i to w wariantcie optymistycznym. Gdy zainwestuje tylko w pierwszy filar w wariantcie pesymistycznym, otrzyma wyższą emeryturę tzn. 1120 zł, a gdy zainwestuje w pierwszy i drugi filar, otrzyma 1100 zł. Dla tej grupy wiekowej przejście na emeryturę o dwa lata później, czyli w wieku 62 lat oznacza niebywały skok. Osoba, która zainwestuje tylko w pierwszy filar, otrzyma 1360 zł, jeżeli zainwestuje w pierwszy i drugi — niewiele więcej. W wariantcie pesymistycznym wyższa będzie nieco emerytura z pierwszego filara i wyniesie 1325 zł. Z pierwszego i drugiego filara 1310 zł.

* * *

Symulację emerytur dla kobiet z wyższym wykształceniem przedstawimy w jednym z kolejnych numerów. Pamiętajmy także o panach. Mamy dla nich dobrą informację. Ich emerytury są wyższe i charakteryzują się wyższą dynamiką. Przykłady z podaniem konkretnych kwot przedstawimy także w kolejnym numerze.

W informacji pełnomocnika rządu ds. reformy zabezpieczenia społecznego, na podstawie którego opracował ten materiał, symulacja kwot podana jest w wykresach, notabene mało czytelnych. Podane przez mnie kwoty mogą być więc obciążone minimalnym błędem, przeniesienie kwot z wykresu z dokładnością co do grosza jest niemożliwe.

WARTO WIEDZIEĆ

Jednorazowe odszkodowanie

Od 11 marca obowiązują podwyższone kwoty jednorazowych odszkodowań z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych. Wynoszą one obecnie:

- ~ 317,20 zł za każdy procent uszczerbku na zdrowiu, nie mniej jednak niż 1187,30 zł z tytułu doznania stałego lub długotrwałego uszczerbku na zdrowiu wskutek wypadku przy pracy lub choroby zawodowej,
- ~ 5877,20 zł z tytułu orzeczenia całkowitej niezdolności do pracy i niezdolności do samodzielnej egzystencji spowodowanej wypadkiem przy pracy lub chorobą zawodową,
- ~ 317,20 zł za każdy procent uszczerbku na zdrowiu z tytułu zwiększenia uszczerbku na zdrowiu,
- ~ 29 370,60 zł, gdy do odszkodowania uprawniony jest małżonek lub dziecko zmarłego oraz 5877,20 zł z tytułu zwiększenia odszkodowania przysługującego na drugiego i każdego następnego uprawnionego,
- ~ 14 709,50 zł, gdy do odszkodowania uprawnieni są tylko inni członkowie rodziny niż małżonek i dzieci zmarłego oraz 5877,20 zł z tytułu zwiększenia odszkodowania na drugiego i każdego następnego uprawnionego,
- ~ 5877,20 zł, gdy do odszkodowania równocześnie z małżonkiem lub dziećmi zmarłego uprawnieni są inni członkowie rodziny; każdemu z nich przysługuje ta kwota niezależnie od odszkodowania przysługującego małżonkowi lub dzieciom.

Pamiętajmy, że odszkodowanie przyznawane jest na wniosek pracownika, a w wypadku jego śmierci — członka rodziny. W imieniu uprawnionego wniosek ten może także zgłosić jego pełnomocnik lub przedstawiciel związku zawodowego.

Zasiłek przysługuje także w wypadku śmierci ubezpieczonego po ustaniu ubezpieczenia, ale tylko wówczas, gdy śmierć nastąpiła w okresie pobierania zasiłku chorobowego, świadczenia rehabilitacyjnego lub zasiłku macierzystego.

Od 1 stycznia 1999 roku zasiłek jest świadczeniem przysługującym z ubezpieczeń rentowych i wypłacany jest wyłącznie przez ZUS i tam należy się zgłosić z wnioskiem o wypłatę zasiłku. Pieniądże wypłaca ta jednostka ZUS-u, w której mieszka osoba ubiegająca się o ten zasiłek.

Aby otrzymać zasiłek należy wystąpić z wnioskiem, który musi być potwierdzony przez płatnika składek, opatrzony datą i podpisem upoważnionego pracownika zakładu pracy oraz oczywiście podpisany przez wnioskodawcę, czyli osobę ubiegającą się o zasiłek. Ponadto należy przedstawić wyciąg z aktu zgonu oraz **oryginały** rachunków poniesionych kosztów.

Jeżeli pojawiają się jakieś problemy z uzyskaniem dowodów poniesienia kosztów pogrzebu, należy się spieszyć, albowiem wniosek można zgłaszać tylko w okresie **12 miesięcy licząc od dnia śmierci osoby.**

Od 1 marca zasiłek pogrzebowy wynosi 2689,74 zł

ŚWIADCZENIE OSTATECZNE

Czy po wejściu w życie nowej ustawy emerytalnej zmieniono zasady wypłaty zasiłku pogrzebowego i komu on przysługuje?

Od 1 stycznia 1999 roku, a więc od wejścia w życie ustawy z 17 grudnia 1998 roku o emeryturach i rentach z FUS (Dz.U. nr 162, poz. 1118) zasady przyznawania zasiłku określone są przez art. 177 do 181 tejże ustawy, a ponadto szczegółowe wyjaśnienia związane z tym zasiłkiem można znaleźć w piśmie ZUS znak: SE-n-022-142/98 i Sz-n-022-18/3/98 z 7 stycznia 1999 roku.

Zasiłek w wysokości 200 proc. przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia obowiązującego w dniu śmierci osoby, której koszty pogrzebu zostały poniesione przysługuje osobie, która pokryła koszty pogrzebu, a także pracodawcy, domowi pomocy społecznej, gminie, instytucji zakonnej lub diecezjalnej, zwanych dalej podmiotem, jeżeli pokryły koszty pogrzebu. Zasiłek

przysługuje tym podmiotom w wysokości udokumentowanych kosztów pogrzebu, nie wyższej jednak niż 200 proc. przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia. Zasada ta ma także zastosowanie w przypadku pokrycia kosztów pogrzebu przez inną osobę niż członek rodziny, o którym mowa wyżej.

W razie poniesienia kosztów pogrzebu przez więcej niż jedną osobę lub podmiot, zasiłek pogrzebowy ulega podziałowi między te osoby lub podmioty — proporcjonalnie do poniesionych kosztów pogrzebu.

Gdy pogrzeb organizowany był na koszt państwa, organizacji politycznej lub społecznej, lecz członek rodziny o którym mowa wyżej poniósł część jego kosztów, zasiłek pogrzebowy przysługuje temu członkowi rodziny w kwocie 200 proc. przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia.

Tak jak uprzednio zasiłek pogrzebowy przysługuje w razie śmierci: ● ubezpieczonego, tj. osoby objętej ubezpieczeniami rentowymi na podstawie art. 6, z i 10 ustawy z 13 października 1998 r. o systemie ubezpieczeń społecznych (Dz.U. Nr 137, poz. 887 ze zm.), ● osoby pobierającej emeryturę lub rentę, ● osoby, która w dniu śmierci nie miała ustalonego prawa do emerytury lub renty, lecz spełniała warunki do jej uzyskania i pobierania, ● członka rodziny osoby ubezpieczonej lub pobierającej emeryturę lub rentę.

Jednocześnie przypominamy, że członkami rodziny są: ● dzieci własne, dzieci drugiego małżonka oraz dzieci przysposobione ● inne dzieci przyjęte na wychowanie i utrzymanie przed osiągnięciem pełnoletności, w tym również w ramach rodziny zastępczej ● wnuki i rodzeństwo ● małżonek (wdowa i wdowiec), ● rodzice, w tym ojczym, macocha oraz osoby przysposabiające.



WCZEŚNIEJSZE EMERYTURY

Jestem matką wychowującą dziecko specjalnej troski. Czy w roku 1999 po spełnieniu określonych warunków będę mogła przejść na wcześniejszą emeryturę bez względu na wiek? (W.H. Gołeniów)

Z dniem 1 stycznia 1999 r. weszły w życie przepisy ustawy z 17 grudnia 1998 r. o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych, która pozostawiła prawo do wcześniejszej emerytury osobom opiekującym się dziećmi niepełnosprawnymi tylko urodzonym przed 1 stycznia 1949 r., którzy warunki uprawniające do tej emerytury spełnili do 31 grudnia 1998 r. Prawa do tej emerytury pozbawiono osoby, które w dniu wejścia w życie ustawy spełniały wszystkie wymagane wcześniej warunki do uzyskania wcześniejszej emerytury, ale nie ukończyły 50 lat.

Przypominamy, że uchylone przepisy dawały prawo do wcześniejszej emerytury bez względu na wiek matkom, które posiadały dwudziestoletni staż pracy, lecz ze względu na stan zdrowia swoich dzieci nie mogły kontynuować zatrudnienia. W przypadku śmierci matki lub pozbawienia jej praw rodzicielskich z wcześniejszej emerytury mógł skorzystać ojciec (posiadający 25-letni okres zatrudnienia) lub prawny opiekun dziecka.

Wskazując na powyższe, jeżeli Czytelniczka w dniu 1 stycznia 1999 r. ukończyła 50 lat życia i do 31 grudnia 1998 r. posiadała odpowiedni staż pracy (20 lat) będzie mogła skorzystać z prawa do wcześniejszej emerytury bez względu na wiek.

ZWOLNIENIA OD PRACY

Jestem nauczycielką innego wyznania niż rzymskokatolickie. Chciałabym się dowiedzieć czy pracodawca ma obowiązek udzielenia mi zwolnienia w okresie obchodzenia świąt religijnych nie będących dniami wolnymi od pracy? (O.R. Białystok)

Problematykę poruszoną przez Czytelniczkę reguluje ustawa z 17 maja 1989 r. o gwarancjach wolności sumienia i wyznania (Dz.U. Nr 29, poz. 155 ze zm.). Realizując delegację zawartą w art. 42 ust. 4 tej ustawy ministrowie pracy i polityki socjalnej oraz edukacji narodowej wydali rozporządzenie z 11 marca 1999 r. w sprawie zwolnień od pracy lub nauki osób należących do kościołów i innych związków wyznaniowych w celu obchodzenia świąt religijnych nie będących dniami ustawowo wolnymi od pracy (Dz.U. Nr 26, poz. 235).

Zgodnie z przepisami tego rozporządzenia pracownik należący do Kościoła lub innego związku wyznaniowego, którego święta religijne nie są dniami ustawowo wolnymi od pracy, prośbę o udzielenie zwolnienia od pracy powinien zgłosić pracodawcy co najmniej 7 dni przed dniem zwolnienia. Pracodawca zawiadamia pracownika o warunkach odpracowania zwolnienia nie później niż 3 dni przed dniem zwolnienia. Zasady tej nie stosuje się w razie świąt religijnych przypadających w określonym dniu każdego tygodnia. W celu umożliwienia pracownikowi obchodzenia tych świąt pracodawca, na prośbę pracownika, ustala dla niego indywidualny rozkład czasu pracy.

Uczeń lub student należący do Kościoła lub innego związku wyznaniowego, którego święta religijne nie są dniami ustawowo wolnymi od pracy, zgłasza prośbę o udzielenie zwolnienia od nauki do szkoły (innej placówki oświatowo-wychowawczej lub opiekuńczo-wychowawczej) albo szkoły wyższej w sposób przyjęty w szkole na początku roku szkolnego (akademickiego) lub w toku nauki, nie później jednak niż 7 dni przed dniem zwolnienia.

Udzielając zwolnienia od nauki szkoła określa jednocześnie sposób wyrównania zaległości dydaktycznych spowodowanych zwolnieniem.

ODPRAWA Z TYTUŁU ZWOLNIEŃ GRUPOWYCH

Pracuję w szkole jako kucharka w pełnym wymiarze czasu pracy i jednocześnie pobieram emeryturę. Na koniec roku szkolnego w naszej placówce są przewidziane zwolnienia grupowe. Czy w przypadku otrzymania wypowiedzenia umowy o pracę z winy pracodawcy, otrzymam odprawę pieniężną z tego tytułu przewidzianą przepisami prawa pracy? (S.K. Sopot)

W przypadku wypowiedzenia umowy o pracę przez pracodawcę z powodu zmniejszenia

zatrudnienia z przyczyn ekonomicznych lub w związku ze zmianami organizacyjnymi, produkcyjnymi albo technologicznymi, w tym także gdy zmiany te następują w celu poprawy warunków pracy lub warunków środowiska naturalnego, mają zastosowanie przepisy ustawy z 28 grudnia 1989 r. o szczególnych zasadach rozwiązywania z pracownikami stosunków pracy z przyczyn dotyczących zakładu pracy... (Dz.U. Nr 4 z 1990 r. poz. 19 ze zm.). W świetle art. 8 ust. 1 i 2 ustawy w przypadku rozwiązania z pracownikiem umowy o pracę z przyczyn, o których mowa wyżej, przysługuje mu odprawa pieniężna w wysokości uzależnionej od ogólnego stażu pracy, która wynosi:

— jednomiesięczne wynagrodzenie, jeżeli pracownik przepracował łącznie mniej niż 10 lat,

— dwumiesięczne wynagrodzenie, jeżeli pracownik przepracował łącznie 10 lat, lecz mniej niż 20 lat,

— trzymiesięczne wynagrodzenie, jeżeli pracownik przepracował łącznie 20 lat i więcej.

Odprawę, o której mowa wyżej, ustala się według zasad obowiązujących przy obliczaniu ekwiwalentu pieniężnego za urlop wypoczynkowy, a wydatki z tego tytułu są pokrywane ze środków zakładu pracy.

Należy pamiętać, że wysokość odprawy nie może przekraczać kwoty 15-krotnego najniższego wynagrodzenia obowiązującego w dniu rozwiązania stosunku pracy, ustalanego przez ministra pracy i polityki socjalnej. Ustawodawca przewidział jednak sytuację, w których (pomimo wypowiedzenia stosunku pracy z przyczyn leżących po stronie zakładu pracy) odprawa pieniężna nie przysługuje. Określa to art. 8 ust. 3, zgodnie z którym odprawa ta nie przysługuje pracownikowi:

— który do dnia rozwiązania stosunku pracy przyjął propozycję zatrudnienia w zakładzie pracy przejmującym w całości lub w części mienie dotychczas zatrudniającego go zakładu albo w zakładzie pracy powstałym w wyniku takiego przejęcia,

— który po rozwiązaniu stosunku pracy rozpoczyna działalność gospodarczą na własny rachunek lub w ramach spółki albo spółdzielni w związku z przejęciem określonych składników mienia ruchomego lub nieruchomości zakładu pracy; dotyczy to także pracownika, który w chwili rozwiązania stosunku pracy jest współnikiem w spółce lub członkiem spółdzielni dokonującej takiego przejęcia,

— zatrudnionemu w niepełnym wymiarze czasu pracy i otrzymującemu emeryturę lub rentę albo zatrudnionemu w innym zakładzie w pełnym wymiarze czasu pracy lub w kilku zakładach pracy łącznie w pełnym wymiarze czasu pracy,

— prowadzącemu działalność na własny rachunek,

— prowadzącemu gospodarstwo rolne o powierzchni użytków rolnych powyżej 5 ha przeliczeniowych albo gospodarstwo stanowiące dział specjalny produkcji rolnej w rozumieniu przepisów podatkowych, z którego wysokość podatku rolnego przekracza wysokość podatku z 5 ha przeliczeniowych.

Wskazując na powyższe ustawodawca nie pozbawił pracownika pracującego w pełnym wymiarze czasu pracy i otrzymującego emeryturę lub rentę prawa do odprawy pieniężnej w przypadku rozwiązania umowy o pracę z przyczyn dotyczących zakładu pracy. Oznacza to, że Czytelniczka w przypadku rozwiązania z nią umowy o pracę z przyczyn, o których mowa wyżej, otrzyma odprawę pieniężną, której wysokość będzie uzależniona od ogólnego stażu pracy.

ROZWIĄZANIE UMOWY O PRACĘ NA CZAS OKREŚLONY

Jestem dyrektorem przedszkola. Jednej z pracownic chciałabym wypowiedzieć umowę o pracę zawartą na czas określony. Czy muszę uzasadnić to wypowiedzenie i zamiar tego wypowiedzenia skonsultować z zakładową organizacją związkową? (F.J. Szczepko)

Umowę o pracę rozwiązuje się:

— na mocy porozumienia stron,

— przez oświadczenie jednej ze stron z zachowaniem okresu wypowiedzenia,

— przez oświadczenie jednej ze stron bez zachowania okresu wypowiedzenia,

— z upływem czasu, na który była zawarta,

— z dniem zakończenia pracy, dla której wykonania była zawarta.

Należy jednak pamiętać, że możliwość wypowiedzenia umowy o pracę na czas określony musi wynikać z treści samej umowy.

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDŹ

STAŁY DYŻUR — WTOREK, GODZ. 11³⁰-14³⁰, TEL. 827-66-30

Zasadę tę określa art. 33 kodeksu pracy, zgodnie z którym przy zawieraniu umowy o pracę na czas określony, dłuższy niż 6 miesięcy, strony mogą przewidzieć dopuszczalność wcześniejszego rozwiązania tej umowy za dwutygodniowym wypowiedzeniem. Pracodawca wypowiadając taką umowę nie ma obowiązku wskazać przyczyny uzasadniającej wypowiedzenie, ani też konsultować zamiaru wypowiedzenia z zakładową organizacją związkową. Wynika to bezpośrednio z zapisów art. 30 § 4 i art. 38 kodeksu pracy. Natomiast w przypadku rozwiązania umowy zawartej na czas określony bez wypowiedzenia pracodawca obowiązany jest wskazać przyczynę uzasadniającą rozwiązanie umowy oraz zasięgnąć opinii reprezentującej pracownika zakładowej organizacji związkowej, także zawiadamiając o przyczynie uzasadniającej rozwiązanie umowy.

URLOP WYCHOWAWCZY A UBEZPIECZENIE ZDROWOTNE

Przebywam na urlopie wychowawczym i nie pobieram zasiłku wychowawczego. Kto powinien mnie zgłosić do ubezpieczenia zdrowotnego? (W.K. Jelenia Góra)

Czytelniczka, która przebywa na urlopie wychowawczym jest w dalszym ciągu pracownikiem, a to oznacza, że pozostaje w stosunku pracy. Dlatego też pracodawca osobę taką oczywiście pod warunkiem, że w dniu 31 grudnia 1998 r. i 1 stycznia 1999 r. korzystała z urlopu wychowawczego, miał obowiązek w terminie do 31 stycznia 1999 r. zgłosić do ubezpieczeń społecznych i ubezpieczenia zdrowotnego. Z uwagi jednak na przerwę w wypłacie przez pracodawcę wynagrodzenia, a co za tym idzie brakiem możliwości opłacania składki na ubezpieczenie zdrowotne, Czytelniczka nie będzie mogła korzystać ze świadczeń zdrowotnych na podstawie zgłoszenia dokonanego przez pracodawcę (nie będą mianowicie opłacane składki na to ubezpieczenie). Gdyby Czytelniczka pobierała zasiłek wychowawczy, wówczas składkę na ubezpieczenie zdrowotne w wysokości 7,5% kwoty pobieranego zasiłku opłacałby Zakład Ubezpieczeń Społecznych ze środków finansowanych z budżetu państwa.

W sytuacji Czytelniczki będzie ona podlegała ubezpieczeniu zdrowotnemu jako członek rodziny osoby ubezpieczonej. Wynika to z art. 7 pkt. 21 lit. b w związku z art. 2 pkt. 3 ustawy z 6 lutego 1997 r. o powszechnym ubezpieczeniu zdrowotnym (Dz.U. Nr 28, poz. 153 ze zm.), w świetle których ubezpieczeniom zdrowotnym podlegają również małżonkowie osób ubezpieczonych obowiązkowo lub dobrowolnie, jeżeli pozostają na wyłącznym utrzymaniu osób ubezpieczonych opłacających składkę. Są wówczas zgłaszani do ubezpieczenia zdrowotnego jako członkowie rodzin pozostający na wyłącznym utrzymaniu i osoba przebywająca na urlopie wychowawczym korzysta ze świadczeń zdrowotnych w związku z opłacaniem składki przez współmałżonka.

UMOWA O DZIEŁO A UBEZPIECZENIA SPOŁECZNE

Jestem zatrudniona na podstawie umowy o pracę. Jednocześnie wykonuję również pracę na podstawie umowy o dzieło. Czy z tytułu wykonywania pracy na podstawie tej umowy podlegam ubezpieczeniom społecznym? (E.P. Krotoszyn)

Ustawa z 13 października 1998 r. o systemie ubezpieczeń społecznych (Dz.U. Nr 137, poz. 887 ze zm.) w art. 6 i 7 wymienia, kto podlega obowiązkowemu i dobrowolnemu ubezpieczeniu emerytalnemu i rentowemu, natomiast ustawa z 6 lutego 1997 r. o ubezpieczeniu zdrowotnym (Dz.U. Nr 28, poz. 153 ze zm.) czyni to w art. 8 i 9.

Jak wynika z przepisów ustawy o ubezpieczeniu społecznym, osoby wykonujące pracę na podstawie umowy o dzieło nie podlegają tym ubezpieczeniom. Nie podlegają także ubezpieczeniu zdrowotnemu. Jednak

przepisy ustawy o ubezpieczeniu zdrowotnym dają możliwość tym osobom dobrowolnego ubezpieczenia się poprzez zawarcie umowy z Kasą Chorych. Osoba wykonująca pracę na podstawie umowy o dzieło zostaje objęta ubezpieczeniem zdrowotnym z dniem określonym w umowie zawartej przez tę osobę z Kasą Chorych, a przestaje nim być objęta z dniem rozwiązania umowy lub nieopłacenia składki w obowiązującym terminie. Należy zaznaczyć, że objęcie ubezpieczeniem zdrowotnym osoby, o której mowa wyżej, oznacza równoczesne ubezpieczenie członków jej rodziny. Prawo do świadczeń zdrowotnych osoby wykonującej pracę na podstawie umowy o dzieło i członków jej rodziny rozpoczyna się w dniu objęcia ubezpieczeniem i wygasa po upływie 30 dni od dnia ustania członkostwa w Kasie Chorych.

Należy jednak zwrócić uwagę, że granica między umową zlecenia a umową o dzieło jest bardzo niewielka. Przez umowę o dzieło przyjmujący zamówienie zobowiązuje się do wykonania określonego dzieła, natomiast zamawiający zobowiązuje się do zapłaty wynagrodzenia. Przyjmujący zamówienie swobodnie dysponuje swoim czasem i nie jest podporządkowany żadnemu kierownictwu ze strony zamawiającego.

RAMOWE PLANY NAUCZANIA

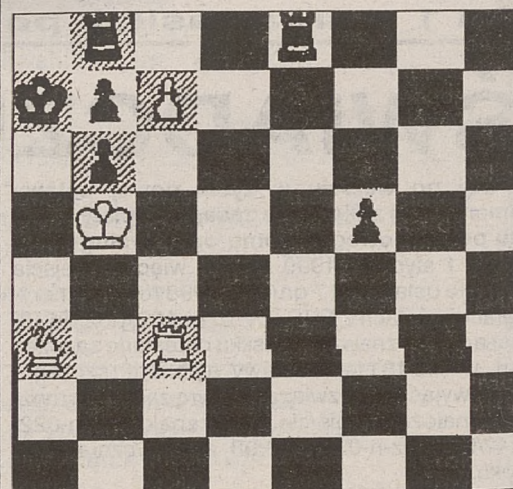
Pracuję w szkole medycznej. Chciałabym się dowiedzieć, czy już ukazały się ramowe plany nauczania w publicznych szkołach medycznych? (D.J. Krosno)

Tak. W Dzienniku Ustaw Nr 25 pod pozycją 227 zamieszczono rozporządzenie ministra zdrowia i opieki społecznej z 29 stycznia 1999 r. w sprawie ramowych planów nauczania w publicznych szkołach medycznych. Przepisy tego rozporządzenia ustaliły ramowe plany nauczania w publicznych szkołach medycznych dla zawodów określonych w klasyfikacji zawodów szkolnictwa zawodowego, stanowiące załącznik do rozporządzenia ministra edukacji narodowej z 18 grudnia 1997 r. w sprawie klasyfikacji zawodów szkolnictwa zawodowego (Dz.U. Nr 4 z 1998 r., poz. 9). Kształcenie w liceach medycznych jest prowadzone według ramowych planów nauczania określonych dotychczasowymi przepisami do zakończenia cyklu kształcenia.

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO

Zadanie nr 18



BIAŁE ZACZYNAJĄ I REMISUJĄ

Białe: Kb5, Wc3, Ga3, c7
Czarne: Ka7, Hf8, Wb8, We8, b6, b7, f5

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.

PROGRAMY KOMPUTEROWE dla szkół, zespołów szkół i wyd. oświaty

SEKRETARIAT UCZNIOWSKI	700 zł
NADLICZBÓWKI	280 zł
KADRY	520 zł
KADRY I PŁACE	820 zł

Więcej informacji w numerze GN sprzed dwóch tygodni.

Zamówienia pod adresem **TeZetCom** 48-303 Nysa ul. Kozielska 61
W przygotowaniu www.tezetcom.nysa.pl

PROMOCJA UPUST 30%
dla JEDNEJ szkoły podst. i średniej w gminie.
Dla pozostałych 15% przy zakupie kilku programów.

DOM WCZASÓW DZIECIĘCYCH

w Mielnie k.Gnieszna (zabytkowy pałac na Szlaku Piastowskim)
organizuje całoroczne turnusy wypoczynkowe („Zielone szkoły”) dla uczniów klas III, IV, V, VI.

Zapewniamy:

- stałą wykwalifikowaną kadrę pedagogiczną,
- pobyt w czystym ekologicznie środowisku (pośród lasów i jezior).

W programie:

- wycieczki autokarowe Szlakiem Piastowskim,
- konkursy, zabawy, zawody sportowe, ogniska.

Dysponujemy kompleksem boisk sportowych i całorocznym sprzętem sportowym.

Oferta na rok szkolny 1999/2000.
Czas trwania turnusów: 16—18 dni.
Koszt pobytu 240—330 zł

Szczegółowe informacje:
Dom Wczasów Dziecięcych Mielno
62-212 Mielechów
tel. (061) 427-74-21

INSTYTUT HISTORYCZNY UNIwersytetu warszawskiego

ogłasza nabór do SZKOŁY LETNIEJ

na studium podyplomowe historii w roku akad. 1998/1999

Dla absolwentów kierunków humanistycznych zajęcia w wymiarze 200 godzin odbywać się będą systemem stacjonarnym od poniedziałku do piątku w godzinach od 9.45 do 18.30.

Program zajęć obejmuje 3 semestry.

Opłata za semestr — 950 zł

Opłata egzaminacyjna — 50 zł

Limit miejsc do 50 w każdym turnusie.

I turnus rozpocznie zajęcia od dnia 28.06.1999 r.
zakończenie zajęć 29.07.1999 r.

II turnus rozpocznie zajęcia od dnia 30.07.1999 r.
zakończenie zajęć 01.09.1999 r.

Termin rozmowy kwalifikacyjnej 22.06.1999 r.

ZAOCZNE STUDIUM PODYPLOMOWE HISTORII

Zajęcia w wymiarze 200 godzin odbywać się będą w soboty i niedziele w godzinach 9.45—18.30. Program zajęć obejmuje 3 semestry. (26.06.99 r. do 12.09.99 r.).

Opłata za semestr — 950 zł

Opłata egzaminacyjna — 50 zł

Limit miejsc — 50 osób.

Termin rozmowy kwalifikacyjnej 18.06.1999 r.

Dokumenty: podanie o przyjęcie na studia (na druku UW), dyplom ukończenia studiów o kierunku humanistycznym, zaświadczenie o stanie zdrowia, jedno zdjęcie, wpłatę za rozmowę kwalifikacyjną (na druku UW) prosimy składać w terminie do **15.06.1999 r.** w sekretariacie studium, ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa, III piętro, pokój nr 4, w godzinach 10.00—14.00.

Informacje można uzyskać pod numerami telefonów:
828-01-03, 620-03-81 wew. 592.

DZWONKI SZKOLNE

- sterowniki programowalne
od 280 zł+VAT, zegary korytarzowe

TABLICE SPORTOWE

świetlne, 14 gier, czas 30 sek,
przevinienia osobiste, grafika
do wyświetlania nazw zespołów
Gwarancja 2 lata.

Dokumentację wysyłamy bezpłatnie!
Tel./Fax (0-22) 720-22-20
mgr inż. Stanisław Gardynik
05-090 Raszyn, Olszowa 68



WARSZTAT RYBACKI

42-583 Bobrowniki

tel. (0-32) 287-42-73

tel./fax (0-32) 287-42-62

sieci ochronne
na okna i ściany do
sal gimnastycznych

**Cena 6,00 zł/m²
i 11,50 zł/m²,**

liny obciążeniowe
do sieci 1,1 kg/mb,
zestawy osprzętu
do samodzielnego
montażu sieci.

VAT „0”.

KOMPLEKSOWE ZAOPATRZENIE PLACÓWEK OŚWIATOWYCH

- Druki szkolne i akcydensowe
- Meble szkolne, przedszkolne, biurowe
- Metalowe meble biurowe i socjalne
- Sprzęt sportowy i turystyczny
- Sprzęt audiowizualny
- Sprzęt RTV firmy PHILIPS
- Sprzęt gastronomiczny...

P.H.U. „FALCON”

70-660 Szczecin, ul. Gdańska 40
czynne pon./pt. od 8.00 do 16.00

Tel./fax (091) 462 41 70

całe woj. zachodniopomorskie
TRANSPORT GRATIS

SZTANDARY SZARFY i różne hafty

wykonuje pracownia

M. M. plus M.

ul. Filtrowa 83 m.49

02-032 Warszawa,

tel./fax (0-22) 822-24-32,

tel. kom. 0-602-324-304

WYTWÓRNIĄ MEBLI SZKOLNYCH

oferuje po niskich cenach:

• meble szkolne

Zapewniamy transport. Większe zamówienia dostarczamy bezpłatnie.
Zamówienia kierować

Wytwórnia Mebli Szkolnych
62-300 Września, ul. Słowackiego 48
tel. (0-61) 436-13-50

POSIADAMY WYMAGANE CERTYFIKATY



PROFESJONALNE TABLICE SPORTOWE

WSZYSTKIE DYSCYPLINY

- znakomita widoczność przy świetle słonecznym i sztucznym
- możliwość sterowania bezprzewodowego
- wysoka bezawaryjność
- znikomy pobór energii elektrycznej
- do 3 lat gwarancja

Producent: Firma „3D” sp. z o.o. ul. KOŚCIUSZKI 27A
85-090 BYDGOSZCZ tel./fax: 052/211-512, tel. 052/210-277
<http://www.3d.com.pl> e-mail: 3d@3d.com.pl



ROK AKADEMICKI 1999/2000

Studia (licencjackie i magisterskie, stacjonarne, zaoczne i podyplomowe)

W mikroklimacie Puszczy Białej i lasów nad Narwią, w pięknym zabytkowym mieście, wśród przyjaznych ludzi, pod kierownictwem wybitnych profesorów.

Wyższa Szkoła Humanistyczna w Pułtusk
ogłasza rekrutację na następujące Wydziały:

ADMINISTRACJI

studia licencjackie — stacjonarne i zaoczne. Kontynuacja studiów magisterskich na Wydziale Nauk Politycznych na specjalnościach: administracja publiczna, marketing i reklama, współczesne stosunki międzynarodowe, studia europejskie oraz na Wydziale Pedagogicznym na specjalności: zarządzanie edukacją.

FILOLOGII POLSKIEJ

studia licencjackie i magisterskie — stacjonarne i zaoczne oraz studia podyplomowe (także stacjonarne oraz podyplomowe studia logopedyczne dla magistrów kierunków humanistycznych).

HISTORYCZNY

studia licencjackie i magisterskie — stacjonarne i zaoczne oraz studia podyplomowe

NAUK POLITYCZNYCH

studia licencjackie i magisterskie — stacjonarne i zaoczne oraz studia podyplomowe

OCHRONY ŚRODOWISKA (zajęcia w Ciechanowie)

studia licencjackie — stacjonarne i zaoczne oraz podyplomowe. Kontynuacja studiów magisterskich na Wydziale Nauk Politycznych na specjalnościach: polityka ekologiczna, studia europejskie oraz na Wydziale Pedagogicznym na specjalności: edukacja ekologiczna.

PEDAGOGICZNY

studia licencjackie i magisterskie — stacjonarne i zaoczne oraz studia podyplomowe (1. Edukacja zintegrowana w klasach I—III. 2. Zarządzanie edukacją)

Uczelnia oferuje obok „tradycyjnych” nowe atrakcyjne specjalności, jak między innymi: administracja i doradztwo rolnicze, dydaktyka języków obcych, dziennikarstwo i public relations, edukacja ekologiczna, edukacja obronna, edukacja zdrowotna i promocja zdrowia, europeistyka, logopedyczna, marketing i reklama, polityka lokalna i regionalna, współczesne stosunki międzynarodowe.

Wśród ponad 500 nauczycieli akademickich WSH znajduje się ponad 200 profesorów i doktorów habilitowanych oraz kilkunastu członków Polskiej Akademii Nauk i Polskiej Akademii Umiejętności.

Informacje i zapisy: Biuro Rektora
06-100 Pułtusk, ul. Daszyńskiego 17 (obok dworca PKS)
tel. (023) 692-50-82, 692-16-87, 692-53-98

STUDIA PODYPLOMOWE

Wyższa Szkoła Humanistyczna w Pułtusk

ogłasza rekrutację na zaoczne studia podyplomowe w roku akademickim 1999/2000 na Wydziałach:

1. Filologii Polskiej (także podyplomowe studia logopedyczne dla magistrów kierunków humanistycznych)
2. Historycznym
3. Nauk Politycznych
4. Ochrony Środowiska
5. Pedagogicznym:
 - 1) Edukacja zintegrowana w klasach I—III
 - 2) Zarządzanie edukacją

Przyjmowani są absolwenci wszystkich kierunków humanistycznych i społecznych. Studia te przygotowują do realizacji nowych programów szkolnych. Zgodnie z Zarządzeniem Ministra Edukacji Narodowej z dnia 15 lutego 1999 r. dyplom ukończenia studiów podyplomowych na wybranej specjalności stwarza możliwość jej nauczania jako drugiego przedmiotu w nowych liceach profilowanych i uzupełniających oraz gimnazjach, a dyplom ukończenia specjalności ZARZĄDZANIE EDUKACJĄ umożliwia również zajmowanie stanowisk kierowniczych w oświacie.

Informacje i zapisy:
Biuro Rektora

06-100 Pułtusk, ul. Daszyńskiego 17 (obok dworca PKS)

Tel. (0-23) 692 50 82; 692 16 87; 692 53 98

WARUNKI PRENUMERATY

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.
2. Cena prenumeraty krajowej na II kwartał 1999 r. wynosi 24,70 zł.
3. Wpłaty na prenumeratę przyjmują:
 - a) jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.

Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób;

- b) od osób lub instytucji zamieszkałych lub mających siedzibę w miejscowościach, w których nie ma jednostek kolportażowych „RUCH”, wpłaty należy wnosić na konto „RUCH” SA Oddział Warszawa w PBK S.A. XIII O/Warszawa 11101053-16551-2700-1-67 lub w kasach Oddziału Warszawa, ul. Towarowa 28, czynnych codziennie od poniedziałku do piątku w godz. 8.00—14.00, jeżeli cena czasopism w prenumeracie przewyższa kwotę 1,50 zł/egz. Dostawa w takim przypadku odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, tzn. pod opaską.

4. Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100 proc. wyższa od krajowej.

Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto w kasach Oddziału. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w pełni pokrywa zamawiający.

5. Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną ze zleceniem dostawy za granicę od osób zamieszkałych w kraju:

do 20.05 — na III kwartał br.

6. Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane są od osób zamieszkałych za granicą, realizowane są od dowolnego numeru w danym roku kalendarzowym. Informacje o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA Oddział Warszawa, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, tel. 620-10-39, 620-10-19, 620-12-71 w. 2442, 2366.

Prenumerata pocztowa jest prowadzona na terenie całego kraju.

Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na

terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:

- do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku
- do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia
- do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca
- do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października.

Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej.

Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat.

Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok.

Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

KRZYSZTOF KARULAK

RANKINGI

Moja wizyta w bydgoskich szkołach twórczych (TST i SSA) zbiegła się z 653 rocznicą nadania praw miejskich grodowi nad Brdą. Zaproszony przez amfitrionów znalazłem się na uroczystym koncercie Filharmonii Pomorskiej im. I.J. Paderewskiego, nad którym mecenał sprawował prezydent Roman Jasiakiewicz. Znakomita orkiestra symfoniczna pod batutą Daniela Stabrawy zagrała V Symfonię c-moll o. 67, którą skomponował Ludwig van Beethoven, a Robert Kabara (m.in. laureat Konkursu Skrzypcowego im. H. Wieniawskiego z 1986 roku i zdobywca nagrody polskiego przemysłu muzycznego „Fryderyk'98”) wykonał I Koncert skrzypcowy fis-moll op. 14 Henryka Wieniawskiego. Z niekłamaną przyjemnością muszę przyznać, że dawno już nie było mi dane słuchać muzyki w tak dobrym wykonaniu.

Pijąc szampana w foyer (na koszt prezydenta oczywiście) pomyślałem, że u bydgoszczan emocje towarzyszące koncertowi są mimo wszystko mniejsze od tych, które wzbudziły wyniki rankingu szkół. Dzień wcześniej bowiem „Gazeta Wyborcza” podała do wiadomości, iż — zdaniem lokalnej kapituły — najlepsze jest I LO im. C.K. Norwida (SSA). Na drugim miejscu sklasyfikowane zostało VI LO im. Jana i Jędrzeja Śniadeckich (TST).

W Bydgoszczy pracuje 15 liceów publicznych, dwa katolickie, jedno społeczne i jedno prywatne. Tegoroczny ranking to już piąta z kolei (pierwszy w 1995 roku) próba hierarchizacji szkół według kryteriów uznanych za ważne. Logicznie rzecz biorąc, emocje nie powinny być aż tak wielkie, tym bardziej że zmiany na czołowych miejscach i tym razem były — powiedziałbym — raczej enigmatyczne.

O temperaturze towarzyszącej ostatniemu rankingowi bydgoskiemu zadecydowały pozornie dziwne okoliczności. Otóż miesiąc wcześniej swoją listę najlepszych szkół w Polsce ogłosiło jedno z warszawskich czasopism młodzieżowych. Znalazło się na

niej (i to w ściślej czołówce — 5 miejsce) I Katolickie LO im. Króla Jana III Sobieskiego z Bydgoszczy, a nie znalazł ani „Norwid”, ani „Śniadeccy”. Przez miesiąc niektórzy propagandiści perrorowali o upadku szkolnictwa publicznego. Teraz mniej zorientowani bydgoszczanie pytają: gdzie leży prawda?

Zachowując się filozoficznie, można by wykić się od uczciwej odpowiedzi słowami L. Staffa, który kiedyś stwierdził: „Cokolwiek o mnie rzekną, wszystko prawdą będzie”. Bo i w istocie tak jest. Problem tkwi gdzie indziej — w nadużywaniu przez organizatorów rankingów przymiotnika „najlepsze” (szkoły). Każda klasyfikacja bowiem oparta jest o jakieś kryteria i podana kolejność miejsc określa wartość szkół pod jakimś względem.

W prowadzonym od czterech lat rankingu Polskiego Komitetu ds. UNESCO liczą się tylko laureaci i finaliści olimpiad przedmiotowych stopnia centralnego. Spośród 675 szkół, które w roku szkolnym 1997/98 osiągnęły wymienione sukcesy, wyselekcjonowano te, które wychowały najwięcej olimpijczyków. Całe przedsięwzięcie odpowiada więc tylko na pytanie o licea, z których rekrutuje się największa liczba zwycięzców młodzieżowego współzawodnictwa naukowego. Dużo to i mało zarazem. Jeśli natomiast porównamy wyniki tegorocznego rankingu z poprzednimi, to możemy jeszcze określić czy zjawisko to w zwycięskich szkołach ma charakter tendencji, czy też sukces był doraźny. I w tym miejscu warto odnotować, iż na wszystkich czterech listach triumfatorów UNESCO znalazło się 5 liceów: I LO im. B. Nowodworskiego w Krakowie (TST), IV LO im. T. Kościuszki w Toruniu (SSA), XIV LO im. Polonii Belgijskiej we Wrocławiu (TST), III LO im. Marynarki Wojennej w Gdyni (TST) oraz II LO im. Króla Stefana Batorego w Warszawie.

W rankingu, który na piedestał wyniósł Liceum Sobieskiego z Bydgoszczy, wzięto pod uwagę nie tylko liczbę laureatów i finali-

stów olimpiad przedmiotowych, ale także ich stosunek do liczby uczniów w całej szkole. Dodatkowo premiowano różnorodność olimpiad, w których wychowankowie odnieśli sukcesy. W ten sposób ogład zewnętrzny, do jakiego ogranicza się UNESCO, pogłębiono o uwarunkowania wewnętrzne. I ten zabieg stał się przyczyną kontrowersji. W setce najlepszych szkół nie znalazło się I LO im. C.K. Norwida, mimo że ma więcej zwycięzców (1 laureat i 4 finalistów — w 4 różnych olimpiadach), niż Liceum Katolickie (4 finalistów w dwóch olimpiadach). Do „Norwida” bowiem uczęszcza 1098 uczniów (średnio ponad 34 osoby w klasie), a do Liceum Sobieskiego — 101 w ogóle. Ponieważ kształcenie zdolnych wymaga daleko posuniętej indywidualizacji, dlatego prosta jest odpowiedź na pytanie o formalnie lepszy klimat dla olimpijczyków. Kogo więc wyżej cenić? Bowiem wychowanie olimpijczyka w klasie przypominającej jadłodajnię w porze wydawania posiłków graniczy z cudem.

Autorzy lokalnego rankingu — oprócz medalistów oficjalnych olimpiad MEN — uwzględnili także zwycięzców konkursów organizowanych przez uniwersytety i ogólnopolskie stowarzyszenia („Norwid” wychował takich 14). Indywidualne sukcesy skonfrontowano z wartością uczniów rozpoczynających naukę i wynikami pisemnych egzaminów dojrzałości. Oceniono także edukacyjną ofertę szkół (m.in. zakres i charakter innowacji pedagogicznych) oraz zaangażowanie młodzieży w pracę na rzecz środowiska. Inaczej mówiąc, na pracę szkół spojrzano z różnych punktów widzenia. Wyniki już znamy.

Każdy z przywołanych tu rankingów dostarcza innej wiedzy o szkole. Żaden — powiedzmy to wprost — nie może aspirować (i nie aspiruje) do oceny wartości całokształtu procesu dydaktyczno-wychowawczego szkół. Aby było tak, jego autorzy musieliby mierzyć poziom umiejętności i wiedzy uczniów „na wejściach” i „na wyjściach”, a nie jest to jeszcze dziś możliwe. Rankingi pełnią więc wyłącznie funkcje pomocnicze — ważne, ale tylko pomocnicze. Niektórzy mówią, że są pewnym rodzajem pożytecznej zabawy. Cieszy fakt, że jest ich coraz więcej i są coraz lepsze. Pobudzają bowiem oświatowe placówki do rywalizacji oraz systematycznego poszerzania oferty edukacyjnej. Dobrze byłoby, gdyby także uświadamiały władzom samorządowym, jakie warunki trzeba stworzyć szkołom, by efektywnie kształciły i wychowywały.

Na łamach dziennika „Rzeczpospolita” doszło do niebywałego wydarzenia — oto szef nauczycielskiej „S” odzyskał byt pamięć! Jak się bowiem okazało, pan Stefan Kubowicz ocknął się w kwestii mizernych nauczycielskich płac i po wielomiesięcznym przyzwalaniu na wszelkie ministerialno-rządowe pomysły w tym zakresie stwierdził być, że jeśli „jego” rząd nie doda nauczycielom do wynagrodzeń, to on przewiduje strajk. Aby było zabawniej, przewodniczący nauczycielskiej „S” ogłosił tę wieść w miesiąc po negocjacjach płac w oświacie, negocjacjach podczas których ten drugi związek zachował się wyjątkowo potulnie, by nie powiedzieć — przyzwalająco, wobec MEN.

Jak doniosła „Rzeczpospolita”, pan Stefan obudził się także i w innych kwestiach — nauczycieli jako pracowników państwowych, a nie samorządowych tudzież centralnie zawieranego układu zbiorowego pracy czy wreszcie osłon dla zwalnianych nauczycieli. Może się mylę, ale twierdę, że w tej ostatniej sprawie przewod-

POBUDKA

niczący nauczycielskiej „S” wyraźnie wpadł we własne sidła. Jeszcze niedawno oficjalnie głosił, że ich związek jest ojcem i matką reformy edukacji, rewolucji oświatowej, która w dodatku nie przyniesie masowych zwolnień, tymczasem dzisiaj, na łamach cytowanego dziennika, oskarża rząd, że nie prowadzi rozmów o osłonach... Komu, jak komu, ale akurat jemu, akuszerowi reformy, nie wypada składać o to pretensji. No, bo skoro ta jego reforma nie przyniesie redukcji zatrudnienia, to po co jakiegokolwiek osłony?! A może chodzi o takie, o których na tych łamach już pisałem, to jest o porozumieniach z gminami dotyczącymi... gwarancji pracy dla tylko członków „S,,?

By było zabawniej, we wszystkich tych nauczycielsko-pracowniczych „tematach” „S” dotąd wyraźnie uporczywie trzymała buzię na kłódkę. I to chyba z dość prostej przyczyny — byle tylko nie stanąć po stronie ZNP, który o tym wszystkim gardzi od miesięcy. Dzisiaj w nomen omen prawie rocznicę ZNP-owskich ostrzeżeń przed skutkami proponowanej reformy oświaty, wyraźnie widać, kto w swych ocenach miał więcej racji. Jak się okazuje, dłużej się tego nie dało ukrywać i „S” wreszcie pękła. No cóż, lepiej późno niż wcale, szkoda tylko, że teraz jakby za późno na naprawę coraz bardziej rzucających się w oczy niedoróbek.

Mówiąc szczerze, ową pobudkę ten drugi związek zawdzięcza konkurencji, bo ZNP właśnie! Wspomniana tu „Rzeczpospolita” od dawna bowiem stosuje metodę komentowania tego, co czyni ZNP. I tak, gdy nasz związek wypowiada się w konkretnej sprawie, wówczas dziennikarze „Rzepy” natychmiast pędzą po opinię... drugiego związku nauczycielskiego. Jest to oczywiście zgodne z zasadą przedstawiania danej sprawy z wielu stron i ogłądów, ale w rzeczywistości jest to taśma jakby w jedną stronę. Bo gdy nauczycielska „S” od czasu do czasu jednak coś „pysknie” w sprawach nauczycielskich, to ten dziennik jakby natychmiast zapomina o zasadzie kontradyktryjności wypowiedzi. I wcale nie prosi o komentarz naszych prezesów. No cóż, jeden lubi przyrodę, inny panienki młode... Nie ma jednak tego złego, co by na dobre nie wyszło, bo dzięki takiemu bieganiu do „S” z wiadomościami, my, maluczcy od czasu do czasu możemy się jednak co nieco dowiedzieć o poglądach drugiego związku nauczycielskiego na nauczycielskie sprawy.

Jedna z mądrości powiada, że punkt widzenia zależy od punktu siedzenia. Prawda, a jej słuszność dostatecznie mocno potwierdza siemiężna codzienność naszej oświaty. Niestety żadne z porzekadeł nie podpowiada, jak przychodzi płacić za takie siedzenie. Tymczasem okazuje się, że niekiedy bardzo słono. Niektórzy przekonują się o tym dopiero wówczas, gdy nadejdzie niespodziewana pobudka do rzeczywistości. W przypadku „S” zdarza się to po raz kolejny. No cóż, sam tego chciałeś Grzegorz Dyndało... Tylko po co, szanowna nauczycielska „S” udawać, że jest inaczej?

WOJCIECH SIERAKOWSKI

THRILLER ORTOGRAFICZNY

Chwierutać się, chęłptać, harce, błahostki - to tylko niektóre z wyrazów sprawiających kłopot tegorocznym uczestnikom ogólnopolskiego konkursu ortograficznego. Już po raz szósty zorganizowano go w Katowicach z inicjatywy Pracowni Języka Polskiego tamtejszego Pałacu Młodzieży przy współpracy Zakładu Dydaktyki, Literatury i Języka Polskiego Uniwersytetu Śląskiego.

W eliminacjach konkursowych uczestniczyło 1680 uczniów z kilkunastu województw. Przez cztery dni zmagali się oni z zawiłociami ortografii języka polskiego. Eliminacje odbywały się w dwóch grupach: dla uczniów szkół podstawowych i średnich. Jak poinformowali nas organizatorzy konkursu w tym roku jego poziom był bardzo wysoki. Dla wprawy proponujemy fragmenty dyktanda z tegorocznego konkursu.

Szkoła podstawowa

Podziw budzą niezwykle domki Eskimosów. Igloo buduje się z lodowych lub śniegowych bloków. Taki śnieżny domek ma kształt kopuły. Ściany igloo są chłodne w dotyku, jednak znakomicie chronią przed prągowistymi podmuchami wiatru i syjącym śniegiem. Igloo w niwecz nie obróci nawet największa zawierucha. Wewnątrz domku buzuje ogień z tłuszczu fok. Na lodowych ławach porozkładane są futra. Szczeliny, które tworzą się pod wpływem ciepła, są natychmiast zatykane. Zdradliwy mróz nie może wdrzeć się do igloo również przez niewielki otwór dachowy ani przez drzwi, które najczęściej chronione są futrzaną zastoną. Mieszkańcy igloo nie odczuwają więc chłodu.

Eskimosi zajmują się przede wszystkim myślistwem i rybołówstwem, polują więc na karibu, foki i morysy. W przepastnych odmętach Morza Arktycznego łowią łososie, a nawet wieloryby. Zwierzęta te dostarczają Eskimosom mięsa, oleju do lamp i skór na ubrania. Eskimosi nie znają smaku świeżych warzyw i owoców, żywią się przede wszystkim surowym mięsem. Nazwa tego chrobrego ludu pochodzi właśnie od ich ulubionej potrawy. W jednym z alaskar-

skich dialektów zjadaczy surowego mięsa nazywa się właśnie Eskimosami.

Szkoła średnia

Nietoperze jednak niesłusznie cieszą się złą sławą. Tak naprawdę to bardzo spokojne i niegroźne stworzenia. Relacje o ich szubrawstwie, wampiryzmie i hucpiarstwie, są przesadzone. Nietoperze na przekór niechlubnym opiniom pędzą bardzo spokojny żywot. Ich budzące przerażenie, rzadziej podziw, umiejętności nie są wynikiem działania nadprzyrodzonych mocy. To natura wyposażała nietoperze we wszystkie niezwykle właściwości. Nietoperze udoskonalały je przez wiele wieków. Wszak żyją na naszej planecie od pięćdziesięciu pięciu milionów lat. Nietoperze mają taki sam napęd jak ptaki. Unoszą się w powietrzu, machają skrzydłami, które wykształciły się u nich z przednich kończyn. Nietoperze orientują się w przestrzeni dzięki echolokacji. Wydają serię krótkich, ostrych okrzyków i odbierają echo tych dźwięków odbite od drzew, budynków, owadów i innych obiektów na ich drodze. Przysmakiem nietoperzy wcale nie jest ludzka krew. Większość tych zwierząt jest owadożerna. Nietoperze jedzą też jaszczurki, rzekotki, żaby, myszy, a nawet ryby. Niektóre preferują dietę jarską i żywią się mięszem soczystych owoców, pyłkiem kwiatowym, samymi kwiatami. Może więc warto polubić te dziwne ssaki i zaprzyjaźnić się z drzemającym na naszym strychu gackiem wielkouchem?

★

Pierwsze miejsce w kategorii szkół podstawowych zdobyła Magdalena Danielczyk ze Szkoły Podstawowej nr 4 w Łaziskach Górnych, woj. śląskie, która w dyktandzie nie popełniła ani jednego błędu, nawet interpunkcyjnego. W kategorii zaś szkół średnich pierwsze miejsce zdobył Patrycjusz Pilawski, uczeń Liceum Ogólnokształcącego z Wodzisławia, woj. śląskie (z jednym „potknięciem” dotyczącym pisowni łącznej).

Laureaci konkursu otrzymali w nagrodę rowery górskie. Uhonorowani zostali również ich nauczyciele poloniści. Za rok w Katowicach odbędą się kolejne zmagania z ortografią polszczyzny.

Kryst.